

TYGODNIK

Solidarność

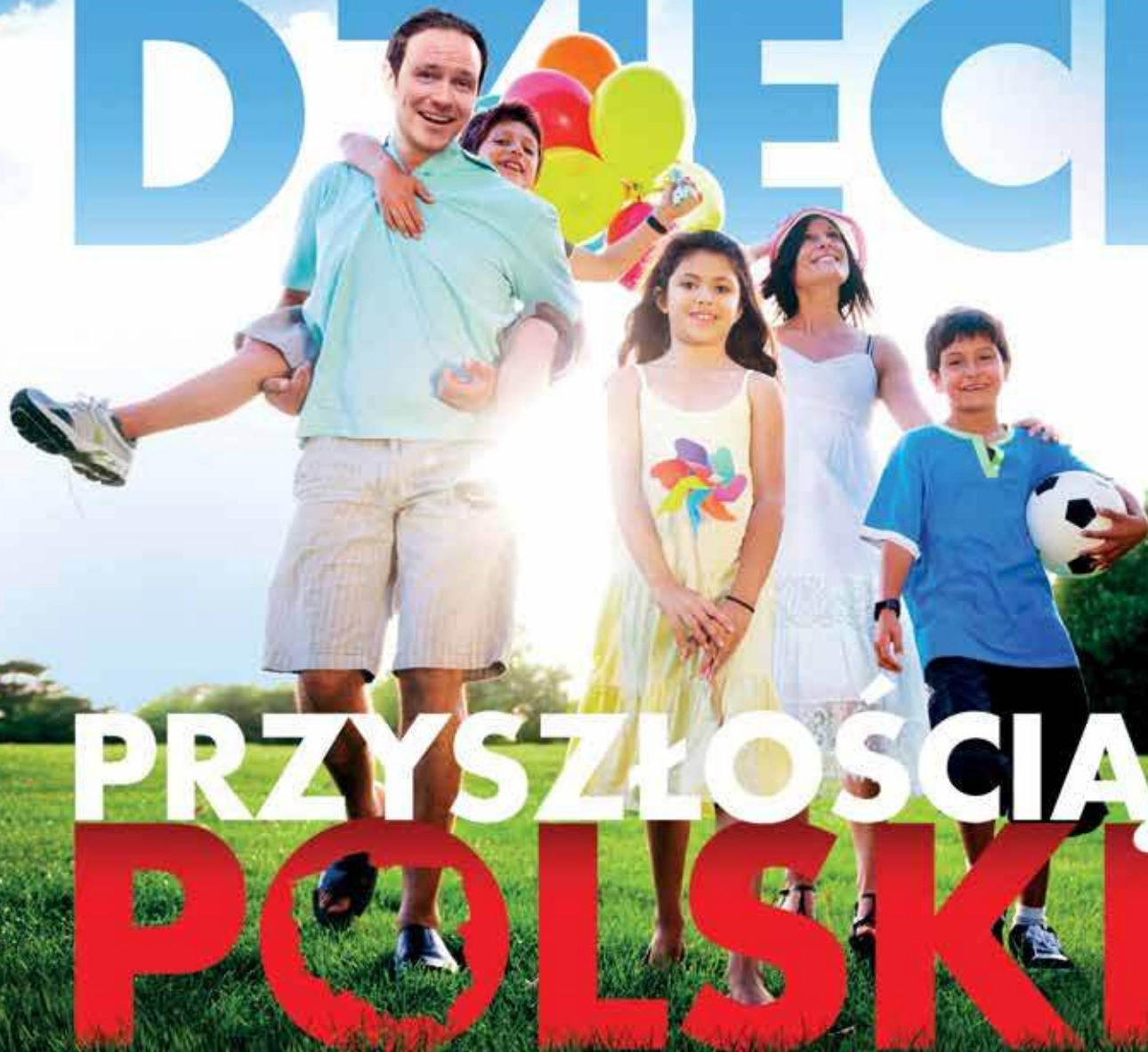
Fot. Adobe Stock

ISSN 0208-8045
2 4. INDEKS
379433
9 770208 1040450
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

GOTOWY na cancel culture?

- TURÓW: SĄD SKAZUJE GÓRNIKÓW NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ
- POLSKA DOSTAJE NAJWIĘKSZĄ BIBLIOTEKĘ ESPERANTO

DZIECI



PRZYSZŁOŚCIA POLSKI



**NARODOWY MARSZ
DLA ŻYCIA I RODZINY
WARSZAWA, 18.06.2023**

www.marsz.org

START: 11.00 PLAC ZAMKOWY

FINAŁ: 13:00 MSZA ŚWIĘTA W KOŚCIELE PW. ŚWIĘTEGO KRZYŻA

ATRAKCJE: MNÓSTWO NIESPODZIANEK DLA DZIECI NA STARCIE!

ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PARTNERZY REDAKCYJNI



PATRONAT MEDIALNY



**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Wubiegłym tygodniu Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wstrzymał wykonanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach wydobywania w Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Według niego działalność kopalni zagraża środowisku.

„Podejrzewam, że ten sędzia, który wydał wyrok, nie jest w stanie pokazać na mapie, gdzie leży Turów, i pod wpływem niemieckich organizacji podjął decyzję skazującą dziesiątki tysięcy górników na śmierć głodową” – skomentował tę decyzję przewodniczący turowskiej Solidarności Wojciech Ilnicki w wywiadzie przeprowadzonym przez Marcina Krzeszowca.

W kwietniu, przy okazji skargi, którą wnieśli radni niemieckiej Żytawy, mówił też, że jak będzie trzeba, to związkowcy pojadą znów, jak w 2021 roku, do Luksemburga lub do Berlina, byleby obronić swoje miejsca pracy.

Dwa lata temu udało się obronić Turów. Udało się dlatego, że Solidarność jest specjalistką od dokonywania rzeczy niemożliwych. Piotr Duda mówił kilka dni temu, zresztą w kontekście polityki klimatycznej Unii Euro-

pejskiej, że Solidarność zawsze idzie pod prąd.

Można dodać, że są to działania, które wielu się nie podobają, ale ich cel jest zwykle taki sam – ochrona polskich pracowników.

Dwa lata temu udało się obronić Turów dlatego, że Solidarność jest specjalistką od dokonywania rzeczy niemożliwych.

Ochronę zyskają także po wejściu w życie przepisów zawartych w podpisanym w ubiegłą środę porozumieniu pomiędzy Solidarnością a rządem. To między innymi twarda postawa Solidarności zaowocowała pierwszym od 1991 roku systemowym porozumieniem pomiędzy centralą związkową a rządem, która wprowadza rozwiązania od lat postulowane przez pracowników.

A jak będzie z Turowem? Tego Solidarność na pewno też nie odpuści.

Dziś, podczas podpisania porozumienia, Piotr Duda mówił do sędziego, który wydał wyrok w sprawie Turowa: „Tak jak mówiliśmy, że trybunał w Luksemburgu jest trybunałem niesprawiedliwości, tak mówię do pana: tym postanowieniem to niech pan sobie pokój sędziowski wytapetuje, albo te postanowienia wysyła do Niemiec, niech zamykają niemieckie kopalnie węgla brunatnego, bo my mówimy krótko: ręce precz od Turowa!”. **S**

13.06.2023
WYDANIE Nr

24

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA



Cancel culture

12

„Cancel culture” – współczesny pręgierz

16

Wykopmy „Nigdy Więcej” ze stadionów

WYDARZENIE TYGODNIA

Przełomowe rozwiązania dla pracowników.
Podpisanie porozumienia Komisji Krajowej
z rządem 8

KRAJ

I po marszu 20
Polska dostaje największą bibliotekę esperanto 24

GOSPODARKA

OZE hipokryzja czy ściema? 28
Kongres Srebrnej Gospodarki ponownie będzie
towarzyszył Forum Wizja Rozwoju 32

ZAGRANICA

Konieczna ochrona sportu kobiet 34
Antyniemiecka koalicja pod polską flagą 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

KULTURA

Moje teksty są jak reportaże.
Rozmowa z Darią ze Śląska 42
„Jestem zbyt niecierpliwy” 46

ZWIĄZEK

Pierwsza praca po studiach 49
Co w związku 50
„Proniemiecki sędzia w polskim sądzie skazał
górników na śmierć”. Rozmowa z W. Ilnickim 52
Kazimierz Kimso nadal za sterami
Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S” 54
Sebastian Gawronek pokieruje bydgoską „S” 56
Zdzisław Jasiński nowym przewodniczącym
Rady Krajowego Sekretariatu
Transportowców NSZZ „S” 58
Papieski Festyn Rodzinny w Elblągu 60

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

FELIETONY:

WOŚ 5

BINIECKI 11

GAC 15

PEŁUŻAŃSKI 27



Rafał Woś

Lista TVN-u

Gdyby po marszu 4 czerwca liderzy opozycji chcieliby jednak stworzyć wspólną listę, to mam dla nich dobrą nazwę. Powinna się nazywać Lista TVN-u. Wtedy wszystko byłoby dużo prostsze i bardziej przejrzyste.

Żyjemy w takich dziwnych czasach, gdy wiele łez wypłakano nad zwłokami mediów opiniotwórczych. Z drugiej strony te (rzekomo zmarłe) media organizują nam nadal krajobraz preferencji politycznych w stopniu niemal doskonałym.

Dobrze pokazuje to najnowsze badanie CBOS-u, który zapytał Polki i Polaków, skąd czerpią informacje o wydarzeniach w kraju i za granicą. Wyszło (co raczej nie zaskakuje), że nadal głównie (50 proc. badanych) z telewizji. Z jakiej telewizji? To zależy (oczywiście) od deklarowanych poglądów politycznych. Na przykład wyborcy PiS w 70 proc. są podczepieni pod TVP. Niemal dokładnie tak samo (69 proc.) wierni swej ulubionej stacji są wyborcy KO. Tyle że oczywiście oni oglądają TVN. Różnica między nimi jest tylko taka, że wyborca PiS częściej wystawia głowę poza TVP (4 proc. ceni TVN, a 14 proc. Polsat). Podczas gdy wyborca KO robi to rzadziej (1 proc. z nich lubi TVP, a 11 proc. Polsat).

Ciekawe rzeczy widać jednak dopiero, gdy się spojrzy na telewizyjne preferencje wyborców innych (poza PiS-em i KO) polskich partii politycznych. Zestawienie to upraszcza nam wiele rzeczy. Na przykład stosunek do współpracy z KO w ramach szerokiego frontu anty-PiS-owskiego. I tak 47 proc. wyborców Lewicy czerpie wiedzę o Polsce i świecie z TVN-u. A TVP ogląda w tym gronie okrągłe... zero wy-

borców. To ta sama Lewica, która jest – niby oddzielnym – bytem politycznym. Ale tak naprawdę dawno zdeklarowanym do bezwarunkowej współpracy z partią Tuska po wyborach. Przypadek? Nie sędzę. Test na bycie częścią Listy TVN-u partia Czarzastego zdaje na piątkę.

Następni w kolejce są wyborcy Hołowni. 43 proc. z nich to TVN-iarze (zresztą podobnie jak sam Szymon). Co w zasadzie powinno czynić z nich naturalnych i bezwarunkowych uczestników Listy TVN-u. Od ścisłej współpracy odpychają ich jednak dwa czynniki. Pierwszy jest taki, że 32 proc. wyborców Polski 2050 zdradza TVN z Polsatem. Drugi to fakt, że Hołownia porozumiał się w międzyczasie z PSL-em. A PSL-owcy są rozdarci. Istnieje wśród nich frakcja TVN-owska (28 proc.) I jest ona silniejsza niż obóz TVP (23 proc.). Ale jednak najwięcej PSL-owców ogląda Polsat (39 proc.). Zsumujmy jednak oba elektoraty, a wyjdzie nam, że Trzecia Droga (Hołownia plus PSL) jest wprawdzie trochę w zawieszeniu, gdyby jednak postawić sprawę na ostrzu noża (jesteś z TVN-em czy przeciw?), najpewniej by jednak chcieli być na pokładzie. A na pewno nie widzieliby życia poza nim.

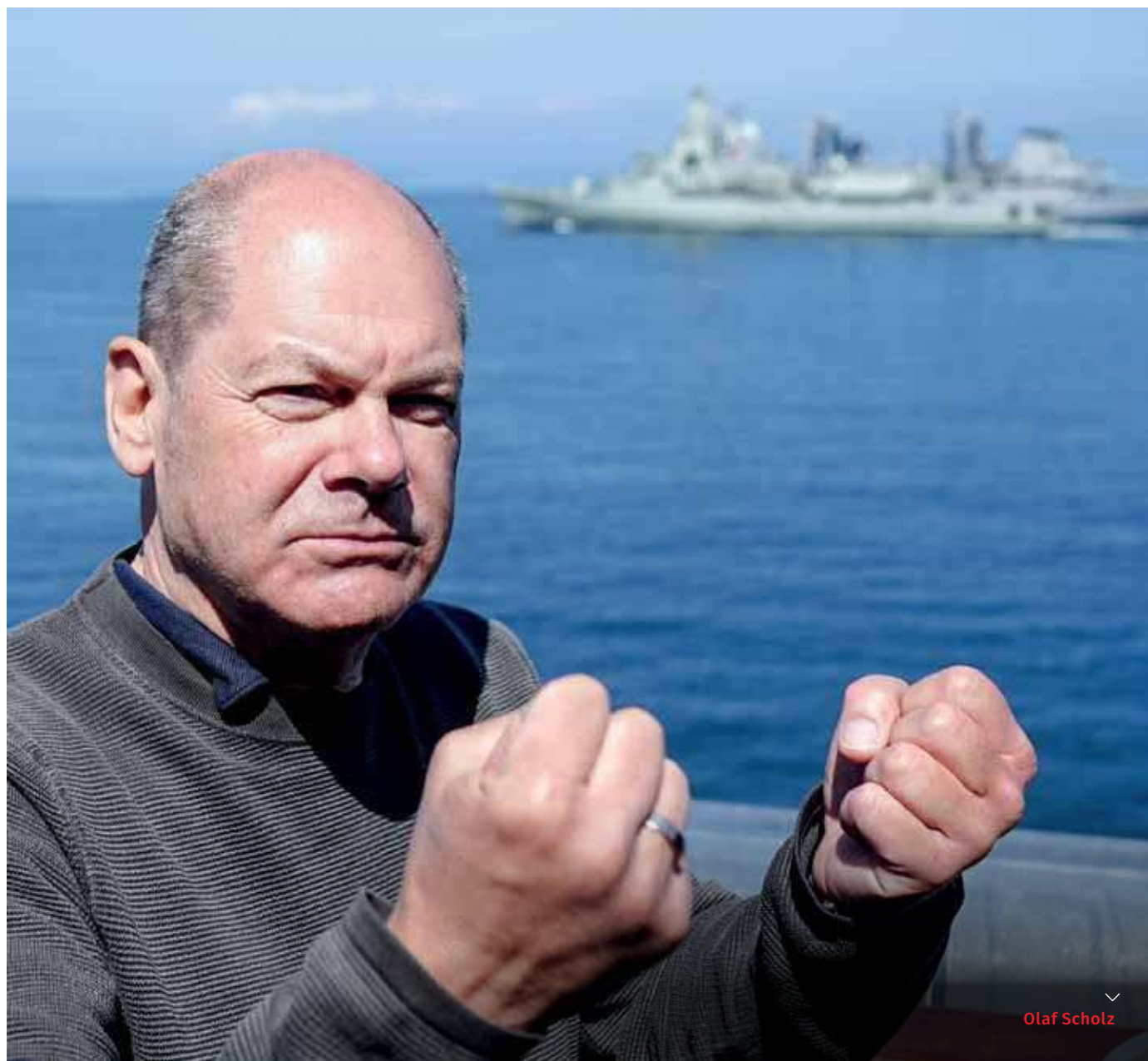
I jeszcze Konfederacja. To taka wisienka na torcie tego eksperymentu. Wyborcy Konfy najczęściej ze wszystkich deklarują (52 proc.), że... nie oglądają telewizji. Co czyni z nich jedyną w Polsce partię polityczną, która autentycznie wyłamuje się ze sporu PiS-u z anty-PiS-em. A może powinienem napisać „z Listą TVN-u”. I jak tu nie wierzyć w siłę mediów?

Autor jest publicystą Salon24.pl



KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Fot. POOL / Reuters / Forum

Niemcy słyną z trwałości władzy. Angela Merkel sprawowała rządy przez 16 lat, wcześniej Gerhard Schröder przez 7, a jeszcze wcześniej Helmut Kohl również przez 16 wiosen. Wiele wskazuje na to, że wyjątkiem od tej reguły będzie Olaf Scholz,

który już w pierwszej kadencji cieszy się bardzo niską popularnością. Tylko co trzeci ankietowany (35 proc.) jest zadowolony z dotychczasowej pracy kanclerza, podczas gdy niezadowolonych jest 64 proc. – wynika z ankiety przeprowadzonej przez instytut badań opinii

publicznej Forsa dla barometru trendów RTL n-tv. 60 proc. Niemców wyraziło też duże lub bardzo duże zaniepokojenie aktualnymi kryzysami, przed którymi stoi ich państwo. Częściej taki niepokój wyrażali respondenci ze wschodnich krajów związkowych (65 proc.) niż z zachodnich (58 proc.). 43 proc. Niemców ufa, że Scholz potrafi dobrze i bezpiecznie przeprowadzić kraj przez obecne kryzysy, nie ufa mu natomiast 52 proc. ankietowanych.

Zostajemy w temacie sondaży i Niemiec. Ten sondaż może jednak napawać optymizmem. „Czy Polska powinna kontynuować starania o uzyskanie od Niemiec reparacji za straty poniesione podczas II wojny światowej?” – zapytał przy pomocy badania pracowni Social Changes portal wPolityce.pl. Według ponad połowy badanych (54 proc.) nasze państwo powinno nadal zabiegać o reparacje. Z kolei 29 proc. uważa, że nie powinniśmy dalej prowadzić działań w tym temacie. 17 proc. ankietowanych nie ma zdania w tej sprawie. Wynik buduje, bravo! Nie bójmy się własnej siły i nie rezygnujmy ze sprawiedliwości dziejowej.

Andrzej Seweryn, aktor, zabłysnął ostatnio wulgarnym filmikiem, w którym wygrażał się części klasy politycznej. Na fali odkurzenia Seweryna portal niezalezna.pl przypomniał wiernopoddanicy list aktora z 1990 roku do Czesława Kiszczaka, komunistycznego zbrodniarza, ówczesnego wicepremiera. „Wielce Szanowny Panie Premierze. Pragnę podziękować Panu z całego serca za Pana niezwykle list, który sprawił mi wiele radości. Dziękuję za znalezienie czasu, aby obejrzeć «Ryszarda III», później zaszczyścić mnie Pańskim komentarzem. Wyobrażam sobie bowiem, jak bardzo jest Pan zajęty. [...] Cieszy mnie niezmiernie Pańska pozytywna ocena pracy reżysera przedstawienia, kolegów, jak również mojej pracy. [...] Nie kryję również, Szanowny Panie Premierze, że inny aspekt pana listu napełnił mnie radością i nadzieją. Sposób, w jaki mówi Pan o problemie władzy, Pańskie refleksje na temat samego Ryszarda, tak mi bliskie, są, jak sądzę, jeszcze jednym dowodem na to, jak wiele zmieniło się w naszym kraju. Obserwując to wszystko, co dzieje się w Polsce, i zdając sobie sprawę z grożących nam niebezpieczeństw, pragnę wyrazić mój najgłębszy szacunek dla tych, którzy decydują dziś o losach naszej Ojczyzny”.

W Izraelu od jakiegoś czasu wzrasta liczba anty-chrześcijańskich incydentów. Naczelny rabin sefardyjski Jerozolimy Shlomo Amar sprze-

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



ciwia się takiemu postępowaniu i pisze w oficjalnym oświadczeniu, że „takie zachowanie jest surowo zabronione”. „Z przykrością usłyszeliśmy od nieżydowskich duchownych, że na ulicach naszego miasta są prześladowani przekleństwami, bluźnierstwami i na inne sposoby przez wielu młodych Żydów i niektórych udających bogobojnych” – czytamy w oświadczeniu podanym przez portal ekai.pl. „Sprawcami są nieodpowiedzialni ludzie, którzy w ogóle nie przestrzegają Tory i jej dróg” – dodaje rabin.

Borys Budka, wiceprzewodniczący PO, został poproszony w programie na żywo o przytoczenie czwartej zwrotki hymnu Polski. – O Basi? Już... Ojciec zapłakany... Przepraszam, ale to jest trudne dla mnie, bo przypomina mi się, jak panowie ministrowie rządu zaatakowali ludzi, którzy tak pięknie odśpiewali hymn na placu Zamkowym. Zaintonowałem dwa pierwsze słowa, po czym ten tłum zaśpiewał dwie pierwsze zwrotki polskiego hymnu – tłumaczył się Budka. Budka stwierdził też, że politycy PiS posłużyli się „skrajną manipulacją”, sugerując, że zwolennicy Tuska nie znają hymnu. W końcu przytoczył dwie ostatnie zwrotki hymnu. – Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze dla ojczyzny ratowania wrócim się przez morze. Już tam ojciec zapłakany mówi do swej Basi. Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany – zacytował. Popełnił przy tym drobną pomyłkę, gdyż oryginał brzmi: „Już tam ojciec do swej Basi mówi zapłakany”. **S**

Wydarzenie Tygodnia

PRZEŁOMOWE

rozwiązania dla pracowników



Fot. M. Żeglirski (2)

Premier Mateusz Morawiecki i Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, podpisali w ubiegłą środę **systemowe porozumienie** regulujące kwestie dotyczące rynku pracy w Polsce.

Barbara Michałowska

Porozumienie negocjowano ponad pół roku. – To historyczne wydarzenie. Po raz pierwszy od 1991 roku centrala podpisuje porozumienie z rządem i nie dotyczy to tylko jednej branży. Pochyliliśmy się z panem premierem nad ludźmi, którym jest teraz najgorzej – powiedział szef Solidarności podczas podpisywania porozumienia.

– Dialog w naszym kraju funkcjonuje, ale tego dialogu trzeba chcieć. To jest niejednokrotnie trudny kompromis. Jestem dumny, że w ubiegłym tygodniu podczas Komisji Krajowej padła niemal jednomyślna decyzja, by podpisać to porozumienie – dodał.

Wartości, do których należy dostosowywać działania

– Panie Przewodniczący, na pana ręce składam podziękowania dla wszystkich członków i sympatyków Solidarności. Przechowujecie wielką wartość w swoich sercach, wartość, do której staramy się dostosowywać nasze działania. Chciałem podziękować za trudne rozmowy. Dla nas były trudne, bo musimy wydawać środki przede wszystkim na uzbrojenie, po to, aby Polska była bezpieczna. Dlatego dziękuję za zrozumie-

nie – powiedział z kolei Mateusz Morawiecki.

Podczas podpisywania porozumienia w Hucie Stalowa Wola obecny był prezes Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński, jako gwarant największej siły politycznej w Sejmie. – Solidarność to było najważniejsze przeżycie i najważniejsze doświadczenie mojego pokolenia. A ponieważ tu, w Hucie Stalowa Wola, była jedna z twierdz

o szczególnym charakterze. Dotyczy to np. zatrudnionych w górnictwie, energetyce, ale także nauczycieli pracujących w ośrodkach szkoleniowo-wychowawczych czy członków zespołów ratownictwa medycznego.

Około 600 zł miesięcznie (wraz z pochodnymi) dodatku do wynagrodzenia otrzyma blisko 55 tys. pracowników Domów Pomocy Społecznej. Dodatki będą dotyczyć

okresu od kwietnia do grudnia 2023 r.

To wyraz wsparcia dla tych, którzy zajmują się najbardziej potrzebującymi.

W 2023 r. dzięki jednorazowym nagrodom specjalnym wzrosną wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej.

Na wypłatę

dotychczasowych świadczeń zostanie przeznaczonych: 906,25 mln zł dla pracowników państwowej sfery budżetowej, 765 mln zł dla nauczycieli, z kolei 46 mln zł będzie rozdysponowanych między sędziów, asesorów sądowych oraz referendarzy sądowych.

Porozumienie zakłada także wyłączenie z wynagrodzenia minimalnego dodatku za pracę w warunkach szczególnie uciążliwych lub szczególnie szkodliwych dla zdrowia.

Dzięki porozumieniu zwiększą się środki Zakładowych Funduszy Świadczeń Socjalnych (ZFŚS).

POROZUMIENIE WPROWADZA WIELE ZMIAN WSPIERAJĄCYCH PRACOWNIKÓW. JEDNĄ Z NICH JEST UCHYLENIE WYGASAJĄCEGO CHARAKTERU EMERYTUR POMOSTOWYCH.

Solidarności, to czuję się tym bardziej wzruszony i dziękuję za zaproszenie – mówił Jarosław Kaczyński.

Wparcie dla pracowników

Porozumienie wprowadza wiele zmian wspierających pracowników. Jedną z nich jest uchylenie wygasającego charakteru emerytur pomostowych. To rozwiązanie, które pozwala na wypłacanie wsparcia do momentu uzyskania prawa do emerytury lub osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego. Z tej możliwości korzystają osoby, które wykonywały pracę w szczególnych warunkach lub



Obecnie jako punkt odniesienia wykorzystywany jest 2019 rok. Od lipca 2023 r. odniesieniem będzie rok 2021. W 2024 r. na podstawie ustawy budżetowej nastąpi odmrożenie do poziomu z roku 2022 r.

Co roku można odliczyć od dochodu kwoty przeznaczone na składki członkowskie na rzecz związków zawodowych. Na mocy porozumienia od 1 stycznia 2024 r. ten limit zostanie zwiększony – z kwoty 500 zł do kwoty 840 zł.

Zgodnie z porozumieniem w Ministerstwie Rozwoju i Technologii ma powstać kolejny program pomocowy dla przedsiębiorstw energochłonnych. Na wsparcie tego typu przewidywanych jest 5 mld zł.

Najważniejsza zmiana

Porozumienie zakłada również faktyczną ochronę działaczy związkowych przed zwolnieniem. Chodzi o nowelizację Kodeksu postępowania

wydania prawomocnego wyroku sądowego. – Dla nas to najważniejszy punkt. Dzisiaj wypełniamy w całości art. 59 Konstytucji, która gwarantuje działanie związków

POROZUMIENIE ZAKŁADA **WYŁĄCZENIE Z WYNAGRODZENIA** MINIMALNEGO DODATKU ZA PRACĘ W WARUNKACH SZCZEGÓLNIE UCIAŻLIWYCH LUB SZCZEGÓLNIE SZKODLIWYCH DLA ZDROWIA.

nia cywilnego, która wprowadzi zasadę, że w razie zwolnienia z pracy na wniosek osoby znajdującej się pod szczególną ochroną sąd będzie zasądzał zabezpieczenie w postaci przywrócenia go do pracy do czasu

zawodowych w naszym kraju. Ochrona działaczy związkowych wreszcie będzie faktyczna, a nie teoretyczna – powiedział przewodniczący „S” podczas podpisywania porozumienia. **S**



Waldemar Biniecki

Globalne południe?

W Polsce trwa kampania wyborcza, której głównym celem jest odzyskanie władzy przez opcję liberalno-lewicową. Jej głównym kierunkiem nie jest rywalizacja na programy czy nieco szerzej rozumując – wizję Polski, jaka ma być za 30 lat. W kampanii przestały się liczyć jakiekolwiek symbole cywilizacyjne, a przede wszystkim język. Niektóre hasła prezentowane w ramach tej kampanii sięgają bruku. Im bardziej prymitywnie wyrażone, tym bardziej szokują. Z ust przedstawicieli elit wybrzmiewają wulgaryzmy, które przejdą do historii jako symbole braku elit. A tymczasem w RPA spotkali się ministrowie spraw zagranicznych grupy BRICS, aby dyskutować o jej przyszłości i roli jako zdecydowanej przeciwwagi dla świata atlantyckiego. BRICS to organizacja zrzeszająca pięć państw: Brazylię, Rosję, Indie, Chiny i Republikę Południowej Afryki. Reprezentuje ona ponad 3,2 mld ludzi, czyli ponad 40 proc. światowej populacji i stanowi poważną alternatywę dla bloku państw zachodnich zrzeszonych w grupie G7. Finansowym centrum BRICS jest New Development Bank, którego oficjalnym celem jest zebranie zasobów mogących posłużyć w budowaniu nowych struktur i realizacji projektów równoważących rozwój krajów BRICS oraz innych. Rosję reprezentował minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, który powiedział, że ponad 12 państw jest zainteresowanych dołączeniem do organizacji, w tym m.in. Arabia Saudyjska i Iran. Kolejnymi krajami, które mogą dołączyć do BRICS, są: Argentyna, Wenezuela, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Algieria, Egipt, Bahrajn i Indonezja, oraz kilka krajów afrykańskich. Przypominam, że do rozszerzenia tej grupy państw dochodzi podczas chińskiego przewodnictwa w grupie, a spotkanie w Kapsztadzie odbyło się właśnie w rocznicę

rzezi chińskich studentów na placu Tian'anmen w Pekinie. Chiny prowadzą intensywną kampanię dyplomatyczną, której celem jest promocja chińskiej wizji nowego porządku międzynarodowego. Sytuację tę wykorzystuje Rosja, pozycjonując się jako kraj, który nie jest izolowany na arenie międzynarodowej. Posiedzenie ministrów poprzedza planowany na sierpień szczyt, który już stał się przedmiotem kontrowersji, Rosję ma bowiem reprezentować Władimir Putin, na którym od marca ciąży nakaz aresztowania wydany przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze. Powodem wydania nakazu była przymusowa deportacja ukraińskich dzieci z okupowanych terenów przez Rosję. Wydaje się jednak, że problemami związanymi z łamaniem praw człowieka i zbrodniami przeciw ludzkości kraje BRICS sobie głów nie zaprzatają. Głównym ich celem jest bowiem obalenie dominacji amerykańskiego dolara i dominacji krajów zachodnich. Choć oficjalnie mówi się o stworzeniu nowego systemu finansowego, zwiększeniu roli państw BRICS na płaszczyźnie monetarnej i gospodarczej oraz o reformie ONZ. Czeką nas więc kolejna rozgrywka geopolityczna, w której jak na razie nas nie ma. Jesteśmy bowiem, jak sądzą elity rządowe w Warszawie, trwale usytuowani w systemie atlantyckim, który kraje BRICS z Rosją i Chinami na czele od dawna rozgrywają. Tak czy owak, jakie strategiczne decyzje podejmą kraje zachodnie w odpowiedzi na działania krajów BRICS, na razie nic nie wiadomo, a zapadną one zapewne w Waszyngtonie. Czy będzie to Ameryka z Niemcami? Czy może będzie to układ Waszyngton – Berlin – Paryż – Warszawa? Tego nie wiemy, a debaty na ten temat jakoś w Polsce nie widać. Szkoda tylko, że nikt w Waszyngtonie nie lobbuje za Polską. **S**

Temat Tygodnia

„CANCEL CULTURE”

– współczesny pręgierz

Europejska Federacja Piłkarska – po informacjach stowarzyszenia „Nigdy Więcej” – wzięła pod lupę sędziego piłkarskiego Szymona Marciniaka z powodu jego udziału w **konferencji biznesowej** „Everest” organizowanej przez jednego z liderów Konfederacji Sławomira Mentzena.

Agnieszka Żurek

Marciniakowi groziło odebranie możliwości sędziowania finału Ligi Mistrzów, do którego został wcześniej wyznaczony. Ostatecznie jednak UEFA zezwoliła mu na sędziowanie meczu.

Zarządcy opinii publicznej

Szymon Marciniak wydał oświadczenie, w którym napisał m.in.: „Po refleksji i dalszym dochodzeniu stało się oczywiste, że zostałem poważnie wprowadzony w błąd i całkowicie nieświadomy prawdziwej natury i powiązań wydarzenia. Nie wiedziałem, że było ono związane z polskim ruchem skrajnej prawicy. Gdybym był tego świadomy, kategorycznie odrzuciłbym zaproszenie. Ważne jest, aby zrozumieć, że

wartości promowane przez ten ruch są całkowicie sprzeczne z moimi osobistymi przekonaniami i zasadami, których staram się przestrzegać w życiu. Mam wyrzuty sumienia, że mój udział mógł być z nimi sprzeczny. [...] Dziękuję za zrozumienie i pokornie proszę o możliwość zadośćuczynienia i odzyskania zaufania poprzez moje przyszłe działania”.

Nagonka na sędziego Marciniaka to przykład „kultury unieważniania” [„cancel culture”] polegającej na stosowaniu pozamerytorycznego i pozaprawnego nacisku psychologicznego

na daną osobę, grupę lub instytucję w celu wymuszenia określonego zachowania – np. przestrzegania zasad poprawności politycznej. Zjawisko

„kultury unieważniania” przypomina stosowany w szkołach tzw. bullying, czyli zastraszanie bądź mobbing, do którego

dochodzi w miejscu pracy. Definicja zastraszania obejmuje m.in. prześladowanie werbalne, takie jak: obrażanie, wyzywanie, przeklinanie, wyśmiewanie, nadawanie uwłaczających pseudonimów, obraźliwe żarty



Samokrytyka stanowiła rodzaj świeckiego, publicznego wyznania prawdziwych bądź domniemanych grzechów politycznych, po którym następowało swoiste odpuszczenie lub potępienie.

dr hab. ZDZISŁAW ZBLEWSKI, prof. UJ



oraz znęcanie psychiczne, czyli np.: drażnienie, poniżanie, izolowanie, ignorowanie, pogardzanie, dyskryminowanie, terroryzowanie i grożenie, tyranizowanie, szantażowanie, zastraszanie, zniesławienie, rozsiewanie plotek i robienie intryg. „Cancel culture” jest zjawiskiem starym jak świat, na przestrzeni epok zmieniają się jedynie środki stosowane w celu wywołania poczucia osaczenia, zniesławienia i zmuszenia do określonych zachowań. Można pokusić się o tezę, że ofiarami „kultury unieważnienia” padali już biblijni prorocy głoszący prawdy niewygodne dla ówczesnych establishmentów. Byli oni prześladowani, zastraszani, ośmieszani, wypędzani, a nawet zabijani przez współczesnych sobie „zarządców opinii publicznej”. Bez „kultury unieważnienia” nie istniałby żaden system totalitarny. W okresie komunistycznego zniewolenia władze określały każdego swojego przeciwnika mianem „wroga ludu” – w domyśle: osoby zagrażającej dobru obywateli. Pojęcie to było na tyle nieprecyzyjne, że wpisać się w tę definicję mógł właściwie każdy, kto w danym momencie okazał się niewygodny dla władzy. Uratować przed niesławą, więzieniem, a nawet śmiercią mogło złożenie tzw. samokrytyki, czyli publicznego uznania własnego zachowania za niedopuszczalne i zapewnienie o wyciągnięciu właściwych

wniosków na przyszłość. „Samokrytyka stanowiła rodzaj świeckiego, publicznego wyznania prawdziwych bądź domniemyanych grzechów politycznych, po którym następowało swoiste odpuszczenie lub potępienie” – pisze na portalu TwojaHistoria.pl dr hab. Zdzisław Zblewski, prof. UJ. Jako przykład podaje wypowiedź Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego opublikowaną w 1950 roku na łamach tygodnika „Odrodzenie”. „Wstydzę się tego, że razem z Broniewskim czy Wygodzkim nie łamałem się chlebem więziennym w Polsce faszystowskiej, wstydzę się tego, że kręte dróżki sanacyjnej nocy doprowadziły mnie do tygodnika «Prosto z mostu»” – wyznał wówczas Gałczyński. Jak zaznacza dr hab. Zblewski: „«Spowiedzi» nieodłącznie towarzyszyła pokuta, polegająca najczęściej na przesunięciu «grzesznika» na mniej ważne stanowisko. W wypadku «grzechów ciężkich», takich jak odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne lub «brak czujności rewolucyjnej», winny bywał usuwany z partii, uwięziony lub nawet zagrożony karą śmierci”. Współczesna „cancel culture” skazuje na śmierć cywilną, a nie fizyczną, jednak skrajne postaci podejmowanej przeciwko komuś nagonki mogą popychać także do agresji bezpośredniej, stosowanej już nie przez państwo, ale przez samozwańczych „wymierzających sprawiedliwość”.

Domniemanie winy

„Kultura wykluczenia” to zjawisko mogące dotknąć każdego, kto w danym momencie wyłamie się z obowiązującego trendu. – Polega na tym, że uważa się za słuszne, by usuwać ludzi z życia publicznego lub danego stanowiska na podstawie samych oskarżeń o złamanie niepisanych zasad, które obowiązują w określonym środowisku. Na lewicy jest to w ostatnich czasach poprawność polityczna na sterydach, ale

mogą to być też fałszywe oskarżenia o popełnienie przestępstwa, które nie są traktowane jak pomówienia, tylko jak fakty. W logice „cancel culture” nie istnieje coś takiego jak domniemanie niewinności. Przeciwnie, jest domniemanie winy. Jeśli ktoś poczuł się urażony jakimś zachowaniem i wysnuł publicznie zarzuty, to już wystarczy, żeby symbolicznie skazać takiego domniemanego winnego – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” Kaya Szulczewska, założycielka inicjatywy Ciałopozytyw. – Prowadzę ciała pozytywne i prokobiece profile w social mediach, gdzie poruszam od dawna szeroki zakres tematów. W pewnym momencie przeczytałam książkę „Niewolnice władzy” Lydii Cacho. Książka ta krytycznie zapatruje się na branżę seksualną. Okazało się, że złamałam niepisane tabu, ponieważ w kręgach lewicowych źle widziana jest krytyka prostytucji. Podpadłam aktywistkom feministycznym, edukatorkom seksualnym i lewicowym grupkom, które zaczęły

oskarżać mnie o dyskryminację prostytuttek. Oczywiście nic takiego się nie wydarzyło, zacytowałam po prostu fragmenty książki, które opisują, jak handel ludźmi i mafia eksploatują kobiety na całym świecie, oraz komentarze wyrażające zaniepokojenie

narracją, która przedstawia prostytucję jako zwykłą pracę i ścieżkę kariery dla młodych dziewczyn. Już wtedy próbowano mnie wyrzucać z wydarzeń i zaczęto się ode mnie

odwracać. Rok później, w 2020 roku, popełniłam kolejne faux pas i stanęłam na stanowisku, że słowo „kobieta” i biologiczna definicja płci nie powinny być wymazywane z feminizmu i dyskursu o prawach kobiet. Okazało się, że to dużo gorsze przewinienie niż wcześniej – krytyka prostytucji. Środowiska lewicowe oraz progresywna społeczność influencerów na Instagramie zaczęły mnie wykluczać i stygmatyzować. Nadano mi przezwisko „TERF” [„trans-exclusionary radical feminist” – przyp. red.], które ma znaczyć, że rzekomo wykluczam mniejszość transseksualistów. Zaczęto straszyć moich współpracowników,



W logice «cancel culture» nie istnieje coś takiego jak domniemanie niewinności. Przeciwnie, jest domniemanie winy.

KAYA SZULCZEWSKA

znajomych i zleceniodawców. W ten sposób alienuje się osobę skazaną na „cancel” i dąży do jej zniszczenia – wyjaśnia działaczka społeczna. Jako najgorszy skutek „kultury wykluczenia” autorka internetowa wskazuje możliwość utraty pracy, dochodu i zniszczenia

kariery. – Człowiek zaczyna mieć dosłownie zamknięte drzwi do rozwoju. Trzeba wszystko budować od zera. Do tego taki ostracyzm jest bardzo ciężki psychicznie. Odrzucenie spo-

łeczne i banicja były kiedyś jednymi z gorszych kar, dziś można je dostać bez żadnej rozprawy, na podstawie internetowego sądu kapturowego, w którym wzmógł się i wiecznie

urażony tłum feruje wyroki „ot tak” – tłumaczy. Jak przeciwdziałać „kulturze wykluczenia”? – Moim zdaniem powinniśmy być przeciwko próbom „anulowania” kogośkolwiek na podstawie wzburzenia tłumu. Nawet jeśli kogoś nie lubimy, powinniśmy stanąć za nim, jeśli widzimy, że pada ofiarą internetowego linczu.

Z przykrością jednak widzę, że nawet osoby mi przychylne, które były przeciwko „cancel culture” w moim przypadku, chętnie dołączają do prób „anulowania” kogoś innego. Mam wrażenie, że w internecie jest to rodzaj grupowego sportu, rozrywki, która daje namiastkę władzy – dzieli się refleksją Szulczewska. I przewidyuję, że zjawisko to będzie narastać. – Nie ma prawa, które pozwalałoby usuwać kogoś za poglądy. To jest bezprawne, ale w praktyce wiemy, jak to działa: nadaje się stygmat, a potem takiemu komuś nie przedłuża się umowy, nie daje nowych zleceń, tworzy się presję, by sam się wycofał albo niszczy się jego dobre imię, przestaje się go zapraszać itd. Prawodawstwo nie nadąża za techniką, sądom ciężko rozsądzać w sprawach, w których brał udział często anonimowy tłum. Nazywam to, co mamy w Polsce, raczkującym cencalem – powoli się rozwija, dla wielu osób jest niewidoczny, ale umacnia przekonanych o swojej słuszności „wzmocemców”, uczy technik anulowania i w przyszłości będzie mieć większą moc rażenia – ostrzega działaczka społeczna. **S**

**„KULTURA
WYKLUCZENIA”
TO ZJAWISKO
MOGĄCE DOTKNAĆ
KAŻDEGO, KTO
W DANYM
MOMENCIE
WYŁAMIE SIĘ
Z OBOWIĄZUJĄCEGO
TRENDU.**



Karol Gac

Krajobraz po marszu

4 czerwca ulicami Warszawy przeszedł szumnie zapowiadany marsz opozycji. Co prawda polityczny kurz dopiero opada, jednak można pokusić się już o pierwsze wnioski. Choć są one niewątpliwie pozytywne dla Platformy Obywatelskiej i Donalda Tuska, to jednocześnie nie jest to moment, w którym można odtrąbić sukces.

Najpierw fakty. Zdaniem organizatorów i warszawskiego ratusza w marszu wzięło udział około 500 tysięcy ludzi. Z kolei według nieoficjalnych danych policji, na które powołała się Polska Agencja Prasowa, ulicami przeszło ok. 100-150 tys. osób. Ile więc było naprawdę? Trudno powiedzieć, choć nie ma to aż tak dużego znaczenia. Faktem jest, że w Warszawie już dawno takich tłumów nie było. Obrazki poszły w świat, a samo wydarzenie odbiło się szerokim międzynarodowym echem. Można więc próbować zaklinać rzeczywistość i uprawiać kreatywną publicystykę, ale faktem jest, że frekwencja na marszu, co najmniej, dopisała. I to pierwszy sukces PO.

Drugim był fakt, że marsz przeszedł spokojnie. Owszem, zdarzały się wulgarne przyśpiewki czy skandaliczne hasła/transparenty, ale znów – bądźmy uczciwi. Jeżeli tłumaczy się (słusznie), że w tak dużych wydarzeniach (jak np. na Marszu Niepodległości) zawsze mogą pojawić się marginalne grupy/środowiska/hasła, nad którymi nie panują organizatorzy, to bądźmy konsekwentni. PO udało się sprawić, że w przeciwieństwie do wielu poprzednich wieców opozycji, tym razem tonu nie nadała np. Marta

Lempart czy inne skrajne środowiska. Ulicami Warszawy przeszła po prostu masa ludzi, która chciała wyrazić swoje niezadowolenie, do czego miała przecież pełne prawo.

Po trzecie wreszcie, Tusk zyskał z jeszcze jednego powodu – to był jego marsz. To lider PO wezwał do wyjścia na ulice. Nawet jeśli PO zwoziła ludzi autokarami, co nie jest przecież niczym nadzwyczajnym, a okoliczności polityczne sprawiły, że także inni liderzy opozycji pojawili się na tym wydarzeniu, to jednak cały zysk polityczny idzie na konto PO, co zapewne znajdzie swoje odbicie w sondażach (Państwo pewnie będą to już wiedzieć).

PO wysłała więc do PiS jasny sygnał. Pytanie, co zrobi z nim partia rządząca. Owszem, wyborów nie wygrywa się marszami, jak mogliśmy usłyszeć, ale emocje i obrazki też są ważne. Niewątpliwie opozycja dostała wiatru w żagle, a od kilku miesięcy ewidentnie było u niej widać brak wiary w wyborcze zwycięstwo. W tym sensie sytuacja może więc być do pewnego stopnia przełomowa. Do pewnego stopnia, ponieważ droga do ewentualnego zwycięstwa opozycji jest jeszcze bardzo długa i kręta. Zwłaszcza że opozycja swoją szansę może przepaść lub przegrzać. Utrzymanie pozytywnych emocji nie będzie przecież łatwe, a i obóz władzy nie będzie stał bezczynnie. PiS ma po swojej stronie realne osiągnięcia i konkretne wskaźniki gospodarcze. Jedną z osi kampanii może być więc porównywanie dokonań obu rządów, a to dla PO będzie bolesne.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Wykopmy „Nigdy Więcej” ze stadionów

Zamieszanie wokół sędziego Szymona Marciniaka, który na skutek donosu lewackiego stowarzyszenia „Nigdy Więcej” niemal stracił szansę sędziowania w prestiżowym finale Ligi Mistrzów, rozgrzało nie tylko środowisko kibiców, ale **całą scenę polityczną**. To dobra okazja, by raz na zawsze zerwać więzi między polską piłką a ludźmi ze stowarzyszenia „Nigdy Więcej”.

Mateusz Kosiński

Warto przypomnieć, że Szymon Marciniak został niemal odsunięty od prowadzenia jednego z najważniejszych meczów sezonu po tym, gdy „Nigdy Więcej” poinformowało UEFA (międzynarodowa organizacja zrzeszająca federacje piłkarskie) o tym, że Marciniak brał udział w konferencji biznesowej organizowanej przez Sławomira Mentzena. Mentezen jest wschodzącą gwiazdą Konfederacji, prezesem skupiającej liberalnych konserwatystów partii Nowa Nadzieja i delfinem Janusza Korwin-Mikkego. Mentzen trafia przede wszystkim do młodego elektoratu, jest skuteczny w spotkaniach bezpośrednich i w mediach społecznościowych. Mentzenowi nieobce są wtopy, jak niedawne pijackie zataczanie się po spotkaniu z wyborcami czy wygłoszenie w 2019 r. hasła o tzw. piątce Mentzena: „Nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”. Polityk później tłumaczył, że wypowiedź wyrwana jest z kontekstu i wcale nie zgadza się

z takimi poglądami. Jedno jest pewne – Mentzen jest politykiem istniejącym w polskiej przestrzeni publicznej i żelaznym kandydatem na posła przyszłej kadencji. Obecność Marciniaka na evencie organizowanym przez Mentzena nie spodobała się „Nigdy Więcej”, które o sprawie powiadomiło UEFA, a sędziowanie Polaka w finale Ligi Mistrzów zawisło na włosku. Za Marciniakiem wstawił się m.in. Kamil Bortniczuk, minister sportu i turystyki, oraz Zbigniew Boniek, były prezes PZPN, mający dobre kontakty w środowisku piłkarskich działaczy.

Stalinowska samokrytyka

Ostatecznie Marciniak wydał oświadczenie, które przypominało stalinowską samokrytykę, i został do meczu przywrócony. „Pragnę serdecznie przeprosić za moje zaangażowanie i wszelkie cierpienie lub krzywdę, jakie mogło ono spowodować. Po zastanowieniu i dalszym zbadaniu sprawy stało się jasne, że zostałem wprowadzony

w błąd, będąc całkowicie nieświadomym prawdziwej natury i powiązań dotyczących tego wydarzenia. Nie wiedziałem, że jest ono związane ze skrajnie prawicowym polskim ruchem. Gdybym był tego świadomy, kategorycznie odrzuciłbym zaproszenie. Ważne jest, aby zrozumieć, że wartości promowane przez ten ruch są całkowicie sprzeczne z moimi osobistymi

Fot. Lee Smith / Reuters / Forum



Sędzia Szymon Marciniak podczas Mistrzostw Świata FIFA Katar 2022, finałowy mecz Argentyna – Francja; Lusail Stadium, Lusail, Katar, 18 grudnia 2022 r.

przekonaniami i zasadami, których staram się przestrzegać w życiu. Mam głębokie wyrzuty sumienia w związku z tym, iż mogło powstać wrażenie, że mój udział mógł tym wartościom zaprzeczyć. Jako profesjonalista głęboko zaangażowany w piłkę nożną chcę podkreślić moje niezachwiane poparcie dla wartości broniących przez UEFA, w szczególności inkluzywności

i szacunku dla wszystkich jednostek” – napisał polski sędzia.

Cała afera z Marciniakiem wywołała duże oburzenie społeczne i zainteresowanie stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”, które żeruje na środowisku piłkarskim od wielu dekad. Jak informuje samo stowarzyszenie, jego celem jest przeciwdziałanie rasizmowi, ksenofobii i nietolerancji. „Założycie-

lem Stowarzyszenia «Nigdy Więcej» był Marcin Kornak (ur. 1968 – zm. 2014). Powstało ono w 1996 roku. Dzisiaj Stowarzyszenie «Nigdy Więcej» jest organizacją wyspecjalizowaną w monitorowaniu przejawów rasizmu, która zdobyła renomę w kraju i za granicą. [...] Misją «Nigdy Więcej» jest promowanie wielokulturowości i szacunku dla odmienności. Przełamujemy

zmowę milczenia wokół problemu rasizmu i ksenofobii. Budujemy szeroki i różnorodny ruch sprzeciwu wobec dyskryminacji w różnych obszarach życia społecznego. Stowarzyszenie «Nigdy Więcej» jest organizacją niezależną, niezwiązaną z żadną partią polityczną. Są wśród nas ludzie o różnych poglądach

i przekonaniach, których łączy niezgoda na przejawy rasizmu, faszyzmu i ksenofobii. [...]

Stowarzyszenie i pismo «Nigdy Więcej» z założenia nigdy nie ubiegały się ani nie zamierzają się ubiegać

o dofinansowanie z funduszy państwowych. Tyle w teorii. W praktyce „Nigdy Więcej” jest typową zawodową organizacją skupioną na zarabianiu pieniędzy na poszukiwaniu przypadków rasizmu i ksenofobii i walce z nimi. A gdy ich nie ma, to należy je wymyślić. Szczególnie że w ostatnich latach, zwłaszcza na Zachodzie, walka z wydumaną ksenofobią jest niezwykle popularna. Łatwo więc o kontakty w UEFA, łatwo o kontakty w Unii Europejskiej oraz o międzynarodowych partnerów. A wątpliwa sława towarzysząca oskarżanej o korupcję UEFA? To „Nigdy Więcej” nie przeszkadza, przecież już od czasów rzymskich wiadomo, że pieniądź nie śmierdzi. A pieniądze „Nigdy Więcej” zarabia, poszukując wydumanych problemów na polskich stadionach, a nie skupiając się na obnażaniu relacji łączących biznesmenów z UEFA z putinowską Rosją, Mińskiem, Ankarą lub państwami arabskimi...

„To biznesowa relacja”

Dużo o metodach działania „Nigdy Więcej” w programie „Stan Futbolu” Kanału Sportowego opowiedział były prezes Legii Warszawa Bogusław Leśniodorski. – „Nigdy Więcej”

i UEFA? To biznesowa relacja. UEFA już lata temu postanowiła zapłacić stowarzyszeniu kasę, żeby polowało na czarownice. I to może się wydawać śmieszne, ale długofalowe konsekwencje wizerunkowe są takie, że tego się już nie da odkręcić. Mam za sobą kilka lat doświadczeń z „Nigdy Więcej”. Parę

stawały w gotowości. Najazd Hunów to przy tym nic – dodał Leśniodorski i podkreślił, że teraz negatywna łatka może zostać przylepiona sędziemu Marciniakowi, który może stać się kolejną ofiarą cancel culture. – To samo może stać się teraz z Marciniakiem. To fajny facet. Był powszechnie rozpo-

CAŁA AFERA Z MARCINIAKIEM WYWOŁAŁA DUŻE OBURZENIE SPOŁECZNE I ZAINTERESOWANIE STOWARZYSZENIEM „NIGDY WIĘCEJ”, KTÓRE **ŻERUJE** NA ŚRODOWISKU PIŁKARSKIM OD WIELU DEKAD.

milionów złotych mnie to kosztowało. Za tym nie ma ideologii – to jest zwykły, perfidny biznes. Nastawiony na wydłużanie kasy na takich właśnie mechanizmach – przyznał Leśniodorski, który twierdzi, że to przez „Nigdy Więcej” Legia Warszawa przed laty zagrała historyczny mecz z Realem Madryt w Lidze Mistrzów przy pustych trybunach. – To przez „Nigdy Więcej” – są na to dokumenty – Legia zagrała z Realem Madryt przy pustych trybunach, a nie przez mecz z Borussia.

Tylko już nie chciało mi się wtedy tłumaczyć i odkręcać, że jesteśmy „rasistami”, a nie „łobuzami”, bo efekt był ten sam. To były wieloletnie cyrki. Ale byłem tak krnąbrny, że za-

kazałem czegokolwiek płacić „Nigdy Więcej”. Po prostu płaciliśmy kolejne kary. Kilka milionów mnie to kosztowało, ale uważaliśmy, że jesteśmy Legią i nie będziemy się z lamusami dogadywać. Chora paranoja. To doprowadziło do paranoi. Gdy z Legią przyjeżdżaliśmy gdzieś do Europy, całe miasta

znawalny, miał pozytywny wizerunek. Można go chyba nazwać ambasadorem naszego kraju. A po tych wydarzeniach już niekoniecznie tak może się stać – zakończył Leśniodorski.

Słowa Leśniodorskiego potwierdza Wojciech Wybranowski, publicysta, do niedawna redaktor naczelny „Głosu Wielkopolski”, prywatnie wieloletni kibic Lecha Poznań. – Trudno traktować działalność i aktywność stowarzyszenia „Nigdy Więcej” inaczej niż przez

pryzmat skrajnie lewackiej propagandy, którą w dodatku łączy to stowarzyszenie z działalnością zarobkową. Bo przecież niezwykle łatwo jest wyciągnąć granty na walkę z faszyzmem, antysemityzmem i homofobią,

nawet gdy te zjawiska w danym kraju czy w danym środowisku są wysysane z palca. Notabene, jeśli chodzi o „Nigdy Więcej”, to warto pamiętać, że to stowarzyszenie miało bliskie związki z organizacją Radykalna Akcja Antyfaszystowska (RAF), która w latach 90. była skrajnie lewacką bojówką



**„Nigdy Więcej” i UEFA?
To biznesowa relacja.**

**były prezes Legii Warszawa
BOGUSŁAW LEŚNIODORSKI**

znaną z napadów na prawicowe pikiety, organizacje itp. Warto sięgnąć też głębiej do przeszłości samego Rafała Pankowskiego [szef stowarzyszenia „Nigdy Więcej” – przyp. red.], można znaleźć sporo ciekawostek, którymi się dziś ów „antyfaszysta” nie chwali.

Jaka jest wiarygodność „Nigdy Więcej?” Przypomnę, że w prowadzonej przez to stowarzyszenie Brunatnej Księżde Wybryków Faszystowskich przed laty odnotowano także Bartosza Węglarczyka, dzisiejszego szefa Onetu, za durną wypowiedź o Ukrainach. Z Węglarczyka jest taki faszysta, jak ze mnie baletnica – zaznacza Wybranowski.

Ofiarą „Nigdy Więcej” może stać się więc każdy – niewinny sędzia, lewicowo-liberalny publicysta, klub piłkarski za naklejkę wydrukowaną przez kibica bez jego zgody (!), a na listę symboli zakazanych może trafić... symbol patriotyczny.

Lista absurdów jest długa

– Nagonka „Nigdy Więcej” na środowiska kibicowskie to dla tej organizacji

wnosić na stadiony, przygotowany przez „Nigdy Więcej”. Wśród symboli faszystowskich rzekomo znalazł się m.in. mieczyk Chrobrego. Bzdura totalna – przekonuje. Z innej beczki – Lech został ukarany finansowo po donosie „Nigdy Więcej”

za wlepki rozdawane przez kibiców Kolejorza – „Good night left side” [„Dobranoc, lewa strono” – przyp. red.]. Co ma wspólnego klub z materiałami kibicowskimi? I co mają wspólnego antylewicowe

hasła z rzekomym rasizmem? – dodaje Wybranowski, który podkreśla, że na polskich stadionach problemów, z którymi „Nigdy Więcej” walczy po prostu nie ma. – Rasizm na polskich stadionach nie jest żadnym problemem – były przypadki w latach 90. – bo go

NAGONKA „NIGDY WIĘCEJ” NA ŚRODOWISKA KIBICOWSKIE TO DLA TEJ ORGANIZACJI ZŁOTE ŻNIWA.

**„NIGDY WIĘCEJ” WALCZYŁO
Z FLAGĄ KIBICÓW WISŁY
PŁOCK, KTÓRA SKŁADAŁA
SIĘ Z PIERWSZYCH LITER
KLUBU – „WP”, TWIERDZĄC,
ŻE LITERY TE OZNACZAŁY
RASISTOWSKI ZWROT
„WHITE POWER” (BIAŁA SIŁA).**

złote żniwa. Wystarczy znaleźć paru idiotów, którzy – by się wykazać poprawnością – są gotowi płacić za bałamutne, bezsensowne raporty. I tak PZPN wdrażał kiedyś rejestr symboli zakazanych, których nie można było

tam nie ma. Tak jak nie ma rasizmu i antysemityzmu w Polsce. Zdarzające się bardzo sporadyczne przypadki to absolutny margines, równie częsty, jak dajmy na to w warszawskich,

lewackich elitach – podsumowuje Wybranowski.

Lista absurdów towarzysząca „Nigdy Więcej” jest długa. Chociażby przed Euro 2012 kilka instytucji, w tym „Nigdy Więcej”, zorganizowało imprezę

„Polska jest dla wszystkich”, która miała polegać na zamazaniu rasistowskich i ksenofobicznych haseł w pobliżu aren goszczących mistrzostwa. Problemem okazało się, że w pobliżu stadionu w Gdańsku nie znaleziono... żadnego

takiego hasła. Organizatorzy postanowili sami stworzyć transparent z hasłem „Nie jesteś Polakiem – wynocha!”, powiesić go na stadionie Lechii i następnie w otoczeniu uczestników i mediów go zamalować. „Nigdy

Więcej” walczyło też z flagą kibiców Wisły Płock, która składała się z pierwszych liter klubu – „WP”, twierdząc, że litery te oznaczały rasistowski zwrot „white power” (biała siła). Za rasistowski „Nigdy Więcej” uznała również transparent kibiców Lecha Poznań obrażający Grabarza, lewicującego muzyka (śpiewającego m.in. o Che Guevarze). Co z tego, że Grabarz jest białym Polakiem? Rasizm jest rasizmem...

Afera wokół Szymona Marciniaka wywołała wściekłość polskich kibiców, ale również wielu mniej zainteresowanych sportem Polaków. Dawno już można między bajki włożyć gębę Polaka, który zazdrości innemu Polakowi sukcesu. Od lat jesteśmy niezwykle dumni z międzynarodowych sukcesów naszych rodaków, podobnie jak wielu z nas było dumnych z ostatnich sukcesów Marciniaka, który na swoją pozycję pracował latami. Nic więc dziwnego, że obrzydliwy, fałszywy donos „Nigdy Więcej” spotkał się ze społecznym ostracyzmem. Oby środowisko polskiej piłki dobrze wykorzystało okazję i raz na zawsze odcięło się od tej organizacji. To czas na nigdy więcej „Nigdy Więcej” w polskiej piłce. **S**

I po marszu

Marsz 4 czerwca był sukcesem Donalda Tuska. I choć wyborów nie wygrywa się wiecami, obrazki z Warszawy i to, co działo się w mediach społecznościowych po marszu, musi skłonić Zjednoczoną Prawicę **do odpowiedzi**.

Jakub Pacan



4 czerwca w Warszawie padły słowa: „Nasze dzieci przygotowały ten symbol marszu, biało-czerwone serduszek. To znaczy jedno – że wszyscy, tak jak tu dzisiaj przyszlismy, wszyscy mamy Polskę w naszych sercach, wszyscy mamy w sercach naszą ojczyznę. To jest rzecz dla nas wszystkich najważniejsza [...]. Co to znaczy Polska w naszych sercach? Czym jest Polska w naszych sercach? To przecież nie jest geografia, to przecież nie jest abstrakcyjny termin. Polska to jest wolność. Polska to jest solidarność, Polska to jest miłość do tej ziemi, do swoich rodaków, do swojej historii. Nie ma Polski bez miłości, solidarności i wolności [...]. Wszędzie mamy Polskę w naszych sercach, nigdy nie musimy się wstydić samych siebie. Nigdy Polacy i Polki nie musieli się wstydić siebie. [...] Dzisiaj, widząc biało-czerwone serduszek, w których macie Polskę, w tych sercach nosicie ojczyznę, kiedy widzę te biało-czerwone sztandary, pokażcie je wszyscy, wszyscy, którzy macie je w rękach, to mam prawo i obowiązek dzisiaj to powiedzieć: jesteś patriotką, jesteś patriotą i dlatego sprzeciwiasz się złu. Jesteś patriotką, jesteś patriotką, to znaczy, że opowiadasz się za wolnością, za polską bezpieczną. Jeśli jesteś patriotką i patriotą, to nie zgodzisz się na wyżynanie lasów i zatrucie Odry. To jest patriotyzm. Tu jest biało-czerwona, tu jest Polska!”. Kto wypowiedział te słowa?

Te gorące hasła patriotyzmu mogły być autorstwa zarówno polityka Konfederacji, jak i posła PiS. Mało kto podejrzewałby jednak o tę narrację przedstawiciela Platformy Obywatelskiej. Tymczasem był to gorący apel Donalda Tuska na marszu 4 czerwca do ludzi zgromadzonych w stolicy.

Liberał Tusk mówił językiem, który nie jest jego językiem, odwoływał się do świata pojęć nie swoich. Przecież w 2019 roku w wywiadzie dla francuskiego „Le Soir” tłumaczył: „Ja mam swoje bardzo wyraziste poglądy. Ale one nie są poglądami większościowymi w Polsce [...], dzisiaj mój pogląd nie jest dominujący”. Truizmem byłoby wypominanie mu tekstu sprzed wielu lat, że polskość to nienormalność.

Teraz lider Platformy na swoim największym evencie od czasu powrotu do polskiej polityki mówi językiem prawicy. Nie tylko on zresztą. W jednym z klipów wyborczych PO posłanka Aleksandra Gajewska wypowiada słowa: „Przez ostatnie dwa lata w Warszawie siedmiokrotnie zwiększyła się liczba zgłaszanych przestępstw seksualnych w Bolcie, Uberze i FreeNow. To dzięki naszej presji udało się skontrolować tysiące kierowców w stolicy...”.

Prawica może czuć satysfakcję, że nawet wśród postępowych liberałów powracają tradycyjne pojęcia ojczyzny i bezpieczeństwa ko-

stwa w tradycyjnych, sprawdzonych wartościach i metodach.

Lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz, choć na marszu nie miał możliwości przemówienia do tłumów, to zapytany przez dziennikarzy mówił w bardzo podobnym tonie: „Zgromadziła nas tu miłość do ojczyzny, miłość, która jest wyrazem naszego zaangażowania, wyrazem naszej jedności i współpracy. Jesteśmy tutaj dla naszych dzieci i wnuków, dla przyszłych pokoleń [...]. Jesteśmy tutaj z pobudek patriotycznych, narodowych, ludowych – wszystkich, które w nas drzemia, które są w naszym sercu”. Dla Szymona Hołowni z kolei po 4 czerwca i sukcesie marszu „PiS jest już skończony”.

Czy faktycznie PiS ma się czego bać? Logika kampanii wyborczych wskazuje, że takie jednorazowe wydarzenia i towarzyszące im gorące emocje w perspektywie długoterminowej są nie do utrzymania. Gorący news żyje najwyżej tydzień, po czym jest przykrywany kolejnymi wydarzeniami.

JAROSŁAW KACZYŃSKI MILCZAŁ JESZCZE O TYM KILKA DNI PO WYDARZENIU. TO POKAZYWANIE DROGI DLA OPOZYCJI.

biet. Sprawdziły się ich prognozy. Liberalowie zaś, wchodząc w narrację prawicy, nie mówią tego od siebie, oni to mówią nawet wbrew sobie, ale robią to, bo tak wskazują im sondaże i nastroje społeczne. W czasach niepokoju społeczeństwa szukają własnego bezpieczeń-

Niemniej w sondażu przeprowadzonym 5 i 6 czerwca, czyli tuż po marszu, na zlecenie „Faktów” TVN i TVN24 przez Kantar, Koalicja Obywatelska znalazła się na czele z poparciem na poziomie 32 procent. 31 procent ankietowanych oddałoby głos na PiS. >

Taki sondaż robiony tuż po wydarzeniu i to dla TVN należy przyjmować z wielką ostrożnością, poza tym ważna jest średnia sondażowa

był jako punkt zwrotny, moment, w którym opozycja i jej zwolennicy uwierzyli, że można zwyciężyć PiS. A w dzisiejszej polityce to właśnie

Na marszu zadziałała też psychologia. Ludzie lubią zbierać się pod wspólną flagą, uczestniczyć w wydarzeniach ważnych, utożsamiać się z istotną sprawą. O ile całe wydarzenie 4 czerwca prawa strona naszej polityki mogła próbować zbanalizować i zlekceważyć, o tyle 26-27 milionów użytkowników mediów społecznościowych w Polsce to nie tylko wyborcy prawicy, a właśnie w tych mediach marsz odniósł niebywały sukces. Wśród tych użytkowników są ludzie nie utożsamiający się na stałe z danym szyldem partyjnym czy liderem politycznym. Coś, co mogło ich jednak pociągnąć w marszu, to emocje tłumów i choć sztucznie wywołany, to jednak entuzjazm. Stąd wynik Kantara poparcia partii politycznych dla TVN.

Marsz nie będzie wielkim przełomem, nie spowoduje, że PO wygra wybory. Był jednak dla

TERAZ LIDER PLATFORMY NA SWOIM NAJWIĘKSZYM EVENCIE OD CZASU POWROTU DO POLSKIEJ POLITYKI **MÓWI JĘZYKIEM PRAWICY.**

z dłuższego okresu. Mimo tych zastrzeżeń badanie pokazujące przewagę opozycji musi w Zjednoczonej Prawicy wzbudzać niepokój.

Po reakcjach przedstawicieli władzy to zakłopotanie było widać. Politycy PiS skupiali się raczej na wydarzeniach historycznych 4 czerwca 1989 roku i 1992 roku, tzn. na nie w pełni demokratycznych wyborach i obaleniu rządu premiera Jana Olszewskiego, pomijając taktownie polityczny sukces marszu i Donalda Tuska jako lidera PO. O ile można było krytykować samego Donalda Tuska i polityków opozycji, o tyle ciężko już krytykować samych ludzi biorących udział w tym wydarzeniu, bo torpedowanie obywatelskiego zaangażowania, nawet jeśli są to wyborcy przeciwnego obozu politycznego, może być ryzykowne. Dlatego politycy PiS pytani o wydarzenie odpowiadali, że byli zajęci swoimi prywatnymi sprawami, robili grilla z rodziną lub odpoczywali na działce.

O sukcesie tego marszu świadczy nie tyle frekwencja, ile bardziej nawet fakt medialny. W mediach opozycyjnych marsz przedstawiany

kreowanie faktów medialnych ma o wiele większe znaczenie od tego, co się naprawdę dzieje.

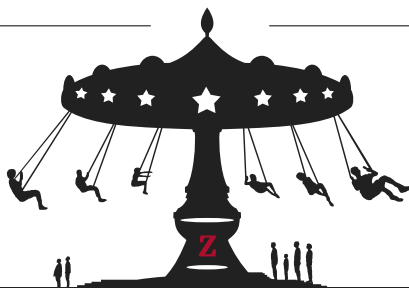
Z danych profilu Polityka w Sieci, o których napisał portal wirtualnemedial.pl, wynika, że w polskich mediach społeczno-

LOGIKA KAMPANII WYBORCZYCH WSKAZUJE, ŻE JEDNORAZOWE WYDARZENIA, TAKIE JAK MARSZ 4 CZERWCA, I TOWARZYSZĄCE IM GORĄCE EMOCJE W PERSPEKTYWIE DŁUGOTERMINOWEJ SĄ **NIE DO UTRZYMANIA.**

ściowych zasięg dotarcia marszu 4 czerwca to około 300 milionów. Podkreślono też, że „to niekwestionowany rekord w polskiej infosferze, przebijający zasięgi Strajków Kobiet z 2020 roku”.

opozycji ważny. PiS musi się nauczyć szybko reagować po takich wydarzeniach. Jarosław Kaczyński milczał jeszcze o tym kilka dni po wydarzeniu. To pokazywanie drogi dla opozycji. **S**

KARUZELA



BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

POMOC SPOŁECZNA, ALE Z GŁOWĄ

NIE POMOGĄ NAWET MILIARDY, JEŻELI SYSTEM pomocy w niektórych miejscach bardziej przypomina sito niż stabilną konstrukcję. Na szczęście istnieją rozwiązania, które zostały wypróbowane w praktyce.

Niestety nie jest różowo, jeśli spojrzemy na rozmaite programy wsparcia w zakresie żywności dla najuboższych. Nie chodzi nawet o Polskę, a cały świat, który akurat w tym zakresie popełniał podobne błędy. Chyba najlepszy przykład stanowi Somalia, w której swego czasu aż połowa pomocy żywnościowej przeznaczonej dla milionów głodujących osób trafiała do skorumpowanych pracowników ONZ albo lokalnych watażków. Generalnie oparcie działań na dystrybucji żywności po kraju rodzi wiele problemów. Mamy tu do czynienia z komplikacjami natury logistyczno-organizacyjnej. Często struktura przybiera postać piramidy – od dużej organizacji pozarządowej do mniejszych, przez kolejne szczeble, aż do beneficjenta. Każdy dodatkowy element łańcucha to ryzyko zagubienia, przeterminowania lub defraudacji żywności.

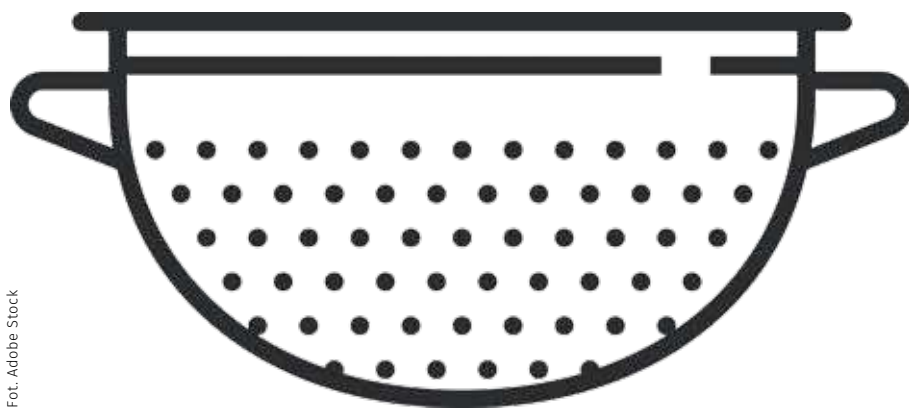
Działania krajów Unii Europejskiej w kwestii pomocy żywnościowej odbywają się w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (wcześniej Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym). W Polsce mamy dwa programy współfinansowane z tych

środków: Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa (2014-2020) i Fundusze Europejskie na Pomoc Żywnościową (2021-2027). Programy realizuje Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, którym kieruje minister Marlena Małąg. Za programy odpowiada zaś wiceminister Stanisław Szwed. Pierwszy program nadal trwa (mimo 2023 roku), natomiast drugi wkrótce się rozpocznie. Warto zatem przyrzeć się podobnym realizacjom w innych krajach UE.

W Rumunii w ciągu pół roku udało się wdrożyć własny system dystrybucji pomocy żywnościowej finansowany ze środków unijnych w formie przedpłaconych kart płatniczych dla najuboższych. Budżet programu wyniósł 130 milionów euro i objął 300 tys. osób, głównie seniorów. Co jest w nim takiego wyjątkowego? Otóż opiera się na wspomnianych przedpłaconych kartach płatniczych. W za-

sadzie takie rozwiązanie wyklucza praktyki korupcyjne, ponieważ przepływy pieniężne są jawne i łatwe do weryfikacji. Trudno tu również o jakieś nadużycia, jako że karty działają tylko w konkretnych punktach i dotyczą określonych dóbr (zabezpiecza to ustawowo specjalny mechanizm, w ramach którego wydawca kart przedpłaconych ma obowiązek podpisać odpowiednią umowę z punktem handlowym i tylko w takich punktach możliwa jest wydatkowalność środków – są ich tysiące w Rumunii). Co więcej, ich posiadacze nie muszą obawiać się stygmatyzacji, ponieważ cały proces bardzo przypomina standardowe zakupy w sklepie.

Nawet władze Unii Europejskiej dostrzegły zalety kart przedpłaconych i zarekomendowały tę formę organizacyjną przy wdrażaniu programów wsparcia żywnościowego dla najuboższych. **S**



Fot. Adobe Stock

Polska dostaje **największą bibliotekę** esperanto

Nawet jeżeli renesans języka esperanto, o którym coraz częściej mówią światowi esperantyści, jest przesadzony, przejęcie przez polską Bibliotekę Narodową największej biblioteki książek i dokumentów związanych z esperanto jest jednym z największych sukcesów Polski na arenie międzynarodowej ostatnich tygodni. Polska otrzymała największy zbiór esperancki, **jaki istnieje na świecie** – za darmo, pod wyłącznym warunkiem opieki nad nim i zcyfrowania go, tak aby każdy esperantysta miał do niego zdalny dostęp.

Wojciech Kulecki

Nawet gdyby operować wyłącznie liczbami, esperancki skarb, który trafił do warszawskich zbiorów Biblioteki Narodowej, jest prawdziwie imponujący. To ponad siedem i pół tony książek i dokumentów, które przez ponad sto lat zbierali esperantyści, wzbogacając

sławną na całym świecie Bibliotekę Hectora Hodlera, dla dzisiejszych esperantystów postaci równie światłej, co twórca języka, Polak i białostoczanin, Ludwik Zamenhof. W jej skład weszło nie tylko ponad 30 tysięcy wolumenów, ale również nagrania, w tym pierwsze płyty z ję-

zykiem esperanto, tysiące fotografii, manuskryptów (w tym również samego twórcy języka) oraz dokumentów mówiących o początkach i rozwoju esperanto jako globalnego międzykulturowego zjawiska przyjaznego w takim samym stopniu kulturze zachodniej, co arabskiej, afrykańskiej i azjatyckiej.

Esperanto także na nadgarstkach

Hodler był założycielem nie tylko biblioteki – Mekki każdego esperantysty i lingwisty, do niedawna znajdującej się w Rotterdamie – ale przede wszystkim istniejącego od 1908 roku Światowego Związku Esperanto, instytucji, dzięki której stworzony sztucznie język podlega rozwojowi i jest aktualizowany w związku ze zmianami politycznymi na Ziemi oraz rozwojem technologicznym całej ludzkości. Hodler, Szwajcar



Fot. Addbe Stock

znany w Genewie przede wszystkim w związku ze swoją aktywnością na rzecz ochrony zwierząt, pracami społecznymi na rzecz dzieci i najbiedniejszych mieszkańców Szwajcarii oraz z aktywności na rzecz języka napisanego przez Zamenhofa, w tym wydawania pierwszej w historii i największej wówczas gazety w języku esperanto.

Hodler, zamożny z domu i z pracy, pod koniec życia założył również specjalny fundusz, który wspierał rozwój rosnącego na znaczeniu języka. Ów fundusz pojawił się w najlepszym dla esperanto momencie, ponieważ Ludwik Zamenhof, choć pierwsze podręczniki esperanto oraz ich promocję opłacał ze swoich niewielkich, ciężko zarabianych pieniędzy, nie był w stanie bez pomocy filantropów rozpropagować go na tyle, żeby nazwa języka („esperanto” oznacza nadzieję) rzeczywiście odzwierciedlała szanse na porozumienie między naroda-

mi, docelowo kończące się światowym pokojem i zgodną rezygnacją z konfliktów zbrojnych. Ów fundusz działający pod nazwą Instytucja Hodlera zgromadził środki, które nie tylko pomogły rozwijać język, ale również zbudować pierwszą i największą do dzisiaj bibliotekę – która od 29 maja znajduje się w Warszawie.

NAWET GDYBY OPEROWAĆ WYŁĄCZNIE LICZBAMI, ESPERANCKI SKARB, KTÓRY TRAFIŁ DO WARSZAWSKICH ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ, JEST PRAWDZIWIE IMPONUJĄCY. TO PONAD **SIEDEM I PÓŁ TONY** KSIĄŻEK I DOKUMENTÓW.

Warto przypomnieć, że działalności Hodlera świat zegarmistrzostwa zawdzięcza dzisiaj znajdujące się w segmencie dóbr luksusowych marki Rado (od esperanckiego „koło”), Movado (od esperanckiego

„ruch”) czy nieprodukowane już zegarki Esperanto, których modele z lat 70. XX wieku potrafią mocno uszczuplić kieszeń niejednego kolekcjonera.

Lista Pamięci Świata

Również sama biblioteka – o jej wpisanie na Listę Pamięci Świata

UNESCO starają się nie tylko polskie, szwajcarskie i holenderskie władze, ale przynajmniej kilkanaście stowarzyszeń związanych z językiem i kulturą esperanto – jest znana wśród kolekcjonerów książek. To księgozbiór, który przetrwał zawieruchę dwóch wojen światowych, choć esperanto i związane z nim organizacje były uznane

za wrogie ustrojowi zarówno przez nazistów, jak komunistów (z czasem to jednak właśnie Związek Radziecki próbował przywłaszczyć sobie i język, i jego twórcę, promując naukę esperanto w krajach tzw. Bloku



Wschodniego) – szefowie biblioteki założonej w Genewie w latach 20. XX wieku pod nazwą „Szwajcarska Biblioteka Esperanto” szybko przenieśli ją do Rotterdamu, gdzie miała być bezpieczna i gdzie cudem przetrwała II wojnę światową. W drugiej połowie ubiegłego wieku zasoby biblioteki (noszącej już wówczas nazwę „Biblioteki Hectora Hodlera”) zostały udostępnione szerokiej publiczności – jednak nie można było z niej wypożyczyć żadnej książki ani żadnego dokumentu. Zbiory okazały się tak cenne, że udostępniano je wyłącznie na miejscu.

Dzisiaj można z nich korzystać w Warszawie – też na miejscu, choć Biblioteka Narodowa, która dała się poznać na międzynarodowym rynku bibliofilów jako doskonałe miejsce i perfekcyjny opiekun księgozbiorów, rozpoczęła jej cyfryzację, tak żeby każdy egzemplarz czy dokument był dostępny dla wszystkich bibliofilów

zdalnie, przez internet. To dla esperanto prawdziwa rewolucja, oznacza bowiem otwarcie Biblioteki Hodlera dla wszystkich bezwzględnie, nie zaś wyłącznie dla tych, których było stać na podróż do Szwajcarii, a potem do Niderlandów.

Decyzja Światowego Związku Esperanto o przekazaniu biblioteki bezspornie była uznaniem nie tylko dla samej Biblioteki Narodowej, ale również polskiego wkładu w rozwój pierwszego, tak popularnego międzynarodowego języka.

– Właściwie to nasza kolekcja wraca do źródła, do miejsca, które

jest miejscem narodzin języka esperanto. Istotne jest to, że esperanto jest częścią dziedzictwa nie tylko narodowego Polaków, lecz również międzynarodowego dziedzictwa kulturowego – mówił podczas przekazania księgozbioru dr Duncan Charters, prezes Uniwersala Esperanto-Asocio. – Światowy Związek Esperantystów cieszy się, że znalazł dobry dom dla tej wspaniałej kolekcji. Wierzymy, że polska Biblioteka Narodowa będzie w stanie jak najlepiej chronić tę kolekcję.

– To jedna z największych, najbardziej kompletnych bibliotek gromadzących światową historię ruchu esperanto. Dla Polaków jest to część naszej własnej historii, bowiem język esperanto i początek ruchu esperanto w Polsce dał Ludwik Zamenhof. To zawsze będzie część polskiego dziedzictwa – deklaruje dr Tomasz Makowski, dy-

rektor Biblioteki Narodowej. – Przyjazd przeszło siedmiu ton książek, czasopism, pocztówek, materiałów archiwalnych od XIX wieku do dzisiaj, niemal komplet zarówno publikacji, jak i materiałów archiwalnych, dokumentujących esperanto w każdym kraju, znajduje się w bibliotece. Przed nami konserwacja tego ogromnego zbioru, katalogowanie. Zamierzamy wydać katalog drukowany całości.

Sztuczny, ale żywy jak inne

Język esperanto jest jedynym sztucznym językiem, który stał się

pierwszym językiem dla kilkuset tysięcy rzeszy mieszkańców planety. Jest również jednym z oficjalnych języków Unii Europejskiej, językiem podróżników, kongresów i konferencji naukowych, a także – od ośmiu lat – niematerialnym dziedzictwem kulturowym ludzkości na liście UNESCO.

Jego twórca, Polak żydowskiego pochodzenia, lekarz Ludwik Zamenhof pracę nad językiem rozpoczął jeszcze jako nastolatek, chcąc napisać od nowa język, który będzie równie prosty do nauczania się dla wszystkich ludzi na świecie, bez względu na ich pochodzenie, zastąpi francuski i angielski w międzynarodowej dyplomacji, a w konsekwencji doprowadzi do likwidacji barier komunikacyjnych, co zdaniem Zamenhofa najczęściej prowadziło do wojen.

Choć język był pisany przez jednego człowieka, Zamenhof często sięgał po pomoc kolegów, przyjaciół, a korespondencyjnie największe sławy lingwistyki przełomu XIX i XX wieku. Chodziło o stworzenie prostych zasad gramatycznych, które umożliwią nauczanie się kilku tysięcy słów (i na ich bazie stworzenia kilkudziesięciu tysięcy kolejnych), zamiast konieczności uczenia się gigantycznych słowników na pamięć. Dzisiaj gramatyka esperanto przypomina w równym stopniu polski, co hiszpański – są tylko trzy czasy: przeszły, teraźniejszy i przyszły. Z czterema przypadkami i niezmiennymi zasadami tworzenia słów rzeczywiście jest najprostszym językiem świata. Dwie godziny dziennie spędzone na nauce umożliwiają jego doskonałe poznanie w ciągu miesiąca-dwóch. Jest to również jedyny sztuczny język, w którym powstają utwory literackie i dzieła sztuki – wszystkie również często nagradzane na międzynarodowych konkursach. 

TO JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH, NAJBARDZIEJ KOMPLETNYCH BIBLIOTEK GROMADZĄCYCH ŚWIATOWĄ HISTORIĘ RUCHU ESPERANTO.



Tadeusz Płużański

KL Warschau

11 czerwca 1943 r. Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz o utworzeniu na terenie ruin getta warszawskiego obozu koncentracyjnego – Konzentrationslager Warschau, zwanego potocznie „Gęsiówką”.

19 lipca 1943 r. przewieziono tu z KL Buchenwald pierwszych więźniów – niemieckich kryminalistów. Objęli funkcje kapo, blokowych, a starszym obozu (Lagerälteste) został Walter Wawrzyniak, który pacyfikował potem Powstanie Warszawskie w ramach zbrodniczych oddziałów Oskara Dirlewangera.

19 lipca 1943 r. – tę datę przyjmuje się za początek istnienia KL Warschau. Dla wielu z Państwa może być to szokujące. No bo jak to? Niemiecki obóz w centrum miasta – i to stolicy Polski. Dokładnie na terenie zlikwidowanej żydowskiej dzielnicy zamkniętej. Są tacy, którzy te bezsprzeczne fakty będą negowali do dziś. W imię fałszowania historii i poprawności politycznej.

Tymczasem ten niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny istniał przez rok – do końca lipca 1944 r. Liczbę więźniów tej warszawskiej mordowni szacuje się nawet na ok. 200 tys., a ofiar na ok. 20 tys. Większość stanowili Żydzi z różnych krajów Europy, których zmuszano do pracy m.in. przy rozbiórce ruin getta. KL Warschau (inne nazwy: Waffen-SS Konzentrationslager Warschau, Gęsiówka) był również miejscem masowych egzekucji polskich więźniów politycznych.

Zdaniem sędzi Marii Trzcińskiej KL Warschau miał o wiele większe rozmiary – aż do ok. 120 ha, i był nie tylko obozem koncentracyjnym, ale obozem zagłady. Komory gazowe znajdujące się miejscu dzisiejszych tunelei Dworca Zachodniego miały służyć (obok egzekucji) do masowej eksterminacji mieszkańców Warszawy. Zgodnie z założeniami tzw. planu Pabsta: zredukowania stolicy Polski do roli miasta prowincjonalnego, węzła przeładunkowego dla Niemców, poprzez zburzenie większości zabudowy i zmniejszenie liczby mieszkańców do 500 tys.

5 sierpnia 1944 r. wyludniony już obóz (większość więźniów niemieccy oprawcy wyprowadzili w strasznych marszach śmierci), zdobyli żołnierze batalionu „Zośka”, wyzwalając 348 Żydów. Szturm prowadził por. Ryszard Białous, ps. „Jerzy”. Szczątki tego zapomnianego bohatera, dowódcy „Zośki”, które trafiły z Argentyny do Polski – 31 lipca 2019 r. zostały pochowane na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Białous spoczął po latach obok swoich kolegów – Jana Bytnara, Alka Dawidowskiego, Tadeusza Zawadzkiego.

Dlaczego KL Warschau jest do dziś zapomniany? Przez lata nie można było mówić o dalszym istnieniu obozu. W styczniu 1945 r. został przejęty przez NKWD, które więziło tu i mordowało jeńców niemieckich i żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Potem został przekazany „polskiemu” Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. KL Warschau: upiorny obóz niemiecki, a potem komunistyczny istniał w okupowanej – tym razem przez czerwonych – stolicy Polski do... 1956 r. **S**

OZE – hipokryzja czy ŚCIEMA?

Zależnych od pogody źródeł odnawialnych w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym przybywa, jednocześnie **spada moc** w jednostkach dyspozycyjnych, czyli w elektrowniach węglowych, które całemu krajowi dostarczają około 75 proc. energii elektrycznej.

| Teresa Wójcik |

Předstawiane przez Urząd Regulacji Energetyki raporty pokazują, że w nadchodzących latach czeka nas istotny spadek mocy dyspozycyjnych w KSE. Takie dane przynosi też ostatni raport na ten temat, opublikowany pod koniec lutego 2023 r. To znaczy, że krajowe bezpieczeństwo energetyczne jest zagrożone, choć podobno mamy ogromne sukcesy w rozwijaniu niezawodnych OZE, czy raczej – zawodnych OZE.

Bilansowanie pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego (KSE) staje się coraz większym wyzwaniem. Według Urzędu Regulacji Energii (URE) przedsiębiorstwa energetyczne do 2036 r. planują oddanie do użytku łącznie ponad 22 GW nowych mocy wytwórczych. Najwięcej dostarczą bloki gazowe (9,8 GW), fotowoltaika (5,7 GW) oraz morskie farmy wiatrowe (5,2 GW).

Pozostałe 1,3 GW nowych mocy dostarczą inne elektrownie. Jedno-

ześnie z użytkowania ma zostać wycofanych ok. 20 GW, głównie z bloków na węgiel kamienny i brunatny. Jednak choć ogólny bilans mocy będzie na plusie, to perspektywy są znacznie mniej optymistyczne, gdy pod uwagę weźmie się współczynniki dyspozycyjności elektrowni wiatrowych i słonecznych. Bo są one dla wiatru i słońca z natury znacznie gorsze niż dla gazu i węgla – zgodnie z oklepanym już komentarzem „nie wieje i nie świeci”, czyli kiedy z zainstalowanych nominalnie 22 GW mocy otrzymamy ok. 12,6 GW wyprodukowanej energii elektrycznej. W naszych warunkach klimatycznych zainstalowane 1000 MW fotowoltaiki to odpowiednik 100 MW elektrowni węglowej, czyli mniej więcej 10 procent. Mamy niewątpliwy, ale ujemny efekt transformacji energetycznej postępującej również w Polsce.

Coraz większe wyzwanie

URE podkreśla, że spadek mocy pochodzącej ze stabilnych źródeł (przecież z węgla jednak rząd premiera Mateusza Morawieckiego musi rezygnować, świadczą o tym poważne problemy z NABE) będzie stanowić coraz większe wyzwanie dla Polskich Sieci Elektroenergetycznych (PSE), odpowiedzialnych za bilansowanie i bezpieczeństwo

pracy KSE. Konieczne będzie nie tylko utrzymanie istniejących już mechanizmów mocowych, ale też wprowadzanie nowych rozwiązań rynkowych. Takich jak usługi elastyczności w sieci oraz tzw. zarządzanie popytem na energię. Czy te nowe rozwiązania to nieuchronne ograniczenia zużycia energii elektrycznej – o określonych porach doby/tygodnia, albo planowane wyłączenia – trudno na razie przewidzieć. Ale należy się domyślać. Ulubione określenie polityków unijnych „zarządzanie popytem” nie ma nic wspólnego z gospodarką rynkową. Popyt jest zjawiskiem niezależnym od władz w Brukseli, popyt to bodziec z rynku, napędzający produkcję. Obecnie chodzi o działania antyrynkowe, ci politycy powinni używać terminu „zarządzanie zapotrzebowaniem”, co w istocie znaczy ograniczanie popytu i jest wyzwaniem dla gospodarki rynkowej.

Problemy z nadmiarem energii ze źródeł odnawialnych

Ostatnio mieliśmy problemy z przyjęciem nadmiaru prądu z odnawialnych źródeł energii, który zaczyna występować w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej. Wszędzie, gdzie rosną moce zainstalowane odnawialnych źródeł energii, musi pojawić się pytanie: co dalej? Czy jest sens nadal inwestować miliardy w budowę nowych instalacji OZE, kiedy już obecnie system elektroenergetyczny nie jest w stanie przyjąć ich produkcji? Jak spełnić w Polsce nasze cele polityki



energetycznej na poziomie 32 proc. energii z OZE w 2030 roku, kiedy obecnie przy produkcji niewiele większej od 20 proc. trzeba wyłączać źródła energii odnawialnej. Ku rozpaczy tysięcy prosumentów, którym obiecano, że inwestycja w panele solarne zwróci się szybko, bo „rząd kupi od nich energię”.

W Polsce tylko w kwietniu 2023 roku operator sieci dwukrotnie był zmuszony do redukcji produkcji energii przez źródła odnawialne.

Sytuacje, w których system elektroenergetyczny nie jest w stanie przyjąć energii ze źródeł odnawialnych, będą występowały coraz częściej, w miarę jak wzrośnie udział OZE w produkcji energii. Nie ma obecnie innych technicznych sposobów, aby zapobiegać awariom spowodowanym nadmiarem energii oprócz wyłączania instalacji OZE, co prowadzi do znacznego marnotrawstwa zainwestowanych środków i subsydiów oraz protestów poszkodowanych prosumentów.

Dyskusja w mediach po przymusowych wyłączeniach OZE sprowadzała się do wskazywania rozwiązań niestety mało skutecznych.

Postulowano przede wszystkim rozwój sieci elektroenergetycznej, budowanie magazynów energii oraz szerszy zakres stosowania sterowania odbiorami. Wszystkie te rozwiązania wynikają z żałośnie

uproszczonego postrzegania zasad funkcjonowania systemów elektroenergetycznych lub z zupełnego braku wiedzy o zasadach działania elektroenergetyki.

Sieć elektroenergetyczna to system linii przesyłowych, dystrybucyjnych, transformatorów, przekładników prądowych i napięciowych oraz

– komentuje ekspert prof. dr hab. Władysław Mielczarski na portalu Biznes Alert.pl.

OZE: prądu nic, a czasem za dużo

Odnawialne źródła energii często zawodzą, bo są z natury niestabilne. Często nie produkują niczego. Często

SYTUACJA „NIE WIEJE, NIE MA SŁOŃCA” MOŻE TRWAĆ NIE 30 MINUT, ALE **KILKA DNI. TAK DŁUGO BĘDZIE KONIECZNE ZAPOTRZEBOWANIE NA REZERWĘ ENERGII.**

odpowiednich zabezpieczeń. Sieć może przesłać energię elektryczną, ale nie jest w stanie jej magazynować. Jej rozwój – to tzw. sieć inteligenta, która według zielonych entuzjastów OZE nie będzie ulegać awariom wskutek nadmiaru przekazanej energii

od producentów – ma po prostu zapewnić przesyłanie nadmiaru energii z jednego miejsca do drugiego. – Tyle że nadmiar będzie występował wszędzie w sieci, nie będzie więc realnych redukcji strat związanych z przesyłem nadmiaru energii elektrycznej

„na inny segment sieci”. Mówiąc prościej: – Sieć elektroenergetyczna to tylko „druty”, a transformatory to też „druty”, tyle że w oleju, cudów nie można się po nich spodziewać

produkują za dużo, a nawet o wiele za dużo energii. I tego w żaden sposób zmienić się nie da. W przypadku nadmiaru energii z OZE, tak jak mieliśmy z tym dwukrotnie do czynienia właśnie w 2023 roku w kwietniu, operatorzy sieci zmniejszają produkcję farm wiatrowych i fotowoltaicznych, ponieważ jest to najprostsze. Znacznie lepsze dla systemu elektroenergetycznego byłoby ograniczenie produkcji prądu przez prosumentów, ale jest to bardzo trudne. Po pierwsze – technicznie, po drugie – przywileje, które mają prosumenci, powodują, że są oni w praktyce niesterowalni. Prosumenci to energetyczny chaos, zależny od pogody. Nie muszą uzyskiwać zgody na przyłączenie instalacji do sieci, mogą wytwarzać energię w dowolnej wielkości i czasie, ogranicza ich jedynie wielkość instalacji i ewentualnie działanie falowników sąsiadów-prosumentów. Niesterowalne instalacje prosumentów mogą doprowadzić do awarii systemu przesyłu, a nawet do blackoutu. Sytuacje, w których system elektroenergetyczny nie jest w stanie przyjąć energii ze źródeł odnawialnych, będą występowały coraz częściej.

**W NASZYCH
WARUNKACH
KLIMATYCZNYCH
ZAINSTALOWANE
1000 MW
FOTOWOLTAIKI
TO ODPOWIEDNIK
100 MW
ELEKTROWNI
WĘGLOWEJ.**

Magazyny energii?

Równoważenie bilansu energii przy wiodącej roli OZE jest możliwe dzięki elektrowniom konwencjonalnym – węglowym, gazowym, jądrowym. Jednak program Fit for 55 dla całej Unii Europejskiej przewiduje konsekwentną dekarbonizację. Właśnie mocno przyspieszaną. Jeśli nie dojdzie do zasadniczych zmian w wyniku wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz nowej kadencji w organach UE, to już w niedalekiej perspektywie wykluczona zostanie energetyka węglowa i gazowa. Coraz bardziej wątpliwe czy bez tych kadencyjnych zmian będzie w UE zgoda na elektrownie jądrowe. Natomiast cała Komisja Europejska jest solidnie zorientowana na magazynowanie energii.

Nowy utopijny program

Jak dotychczas wprowadzony kilka lat temu mechanizm rynku mocy przyczynił się przede wszystkim do utrzymania istniejących bloków węglowych i wsparcia inwestycji w nowe bloki na gaz. Jednak ostatnia aukcja główna z grudnia 2022 roku na rynku mocy przyniosła przełom – po raz pierwszy wystartowały w niej bateryjne magazyny energii. W ogromnym skrócie – magazyny energii mają w teorii przechowywać nadwyżki energii wytwarzane przez OZE, gdy pogoda pozwala w pełni wykorzystać moc zainstalowaną i nadwyżki energii wyprodukowanej w wiatrakach i fotowoltaice wyłącznie z prosumentami.

Właściwością energii elektrycznej jest praktycznie brak możliwości jej przechowywania. Banalna definicja z Wikipedii: „Musi być ona wytwarzana w momencie zapotrzebowania na nią”. Stosowane akumulatory są mało pojemne, mało wydajne. Przechowują nie energię elektryczną, tylko czynniki chemiczne, z których można odzyskać energię elektryczną. Należy właści-

wie mówić o „gromadzeniu energii”.

Jedynym racjonalnym środkiem gromadzenia energii są elektrownie szczytowo-pompowe. Niestety, wymagają one szczególnych warunków terenowych, więc możliwość ich instalowania jest ograniczona. Jednak dobrze, że właśnie pod koniec maja parlament uchwalił nowelizację ustawy dotyczącej tych elektrowni, ułatwiającej inwestycje w te obiekty.

Prowadzone są też prace nad gromadzeniem i przechowywaniem energii w postaci wodorowych ogniw

paliwowych, w których będzie się odzyskiwać energię elektryczną, spalając wodór uprzednio pozyskany w procesie elektrolizy wody, elektrolizy wykorzystującej energię elektryczną. W tzw. zielonej technologii wodorowej będzie to wykorzystanie nadmiaru energii

elektrycznej pozyskiwanej z OZE przy maksimum warunków pogodowych. Wodorowe ogniwa paliwowe mają dla polityki ochrony klimatu ogromną zaletę – wynik spalania wodoru to woda, a nie CO₂.

Mamy mało opłacalne „magazyny”, czyli obiekty składające się z baterii. Obecnie najczęściej baterii litowo-jonowych, choć są również próby stosowania baterii innego rodzaju, np. sodowo-jonowych.

Nie wystarczą wielkoskalowe magazyny

Budowa wielkoskalowych bateryjnych magazynów energii przyspiesza zarówno w Europie, jak i w świecie.

Według danych firmy konsultingowej LCP Delta, na które niedawno powoływał się anglojęzyczny portal Energy Storage News, w 2022 roku na naszym kontynencie uruchomiono ich na moc około 1,9 GW wobec 1,1 GW rok wcześniej. W 2023 roku spodziewany jest wzrost do 3,7 GW. Z kolei Bloomberg wyliczył, że w skali globalnej oddano do użytku 16 GW mocy. Proporcjonalnie do mocy zainstalowanej w OZE – zarówno w Europie, jak i na świecie – to śmiesznie za mało tych magazynów.

Bilansowanie pracy Krajowego Systemu Energetycznego stanie się coraz większym wyzwaniem w Polsce. Elektrownie fotowoltaiczne są w naszym kraju coraz bardziej popularne zarówno wśród prosumentów, jak i przedsiębiorstw. Sektor wielkoska-

MAGAZYN ENERGII PRZECHOWUJĄ NIE ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ, TYLKO CZYNNIKI CHEMICZNE, Z KTÓRYCH MOŻNA ODZYSKAĆ ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ.

lowych bateryjnych magazynów energii dopiero zaczyna raczkować, takie obiekty dopiero się przewiduje. Do sieci elektroenergetycznej w Polsce przyłączonych jest już ponad milion użytkowników. Przyłączanie nowych to coraz większe obciążenie i coraz większe ryzyko poważnych awarii. Do tego sytuacja „nie wieje, nie ma słońca” może trwać nie 30 minut, ale kilka dni, i tak długo będzie trwać zapotrzebowanie na rezerwę energii. Twierdzenie, że wystarczą zasoby „wielkoskalowych bateryjnych magazynów energii” z dodatkiem 10 proc. miksu energetycznego z elektrowni jądrowych to hipokryzja albo ściema. **S**

POD PATRONATEM „TS”

Kongres Srebrnej Gospodarki ponownie będzie towarzyszył FORUM WIZJA ROZWOJU

W ostatnich latach coraz większym zainteresowaniem cieszą się inicjatywy wspierające seniorów. Osoby zainteresowane tą tematyką już niedługo będą miały okazję do uczestnictwa w Kongresie Srebrnej Gospodarki, który odbędzie się w ramach VI edycji Forum Wizja Rozwoju. To wszystko już 19 i 20 czerwca 2023 r. w Gdyni.

SZYBKO ZMIENIAJĄCY SIĘ ŚWIAT, NOWA STRUKTURA

współczesnej rodziny, migracje i wiele innych czynników powodują, że współczesnym seniorom towarzyszą różne problemy utrudniające odnalezienie się w rzeczywistości prywatnej i zawodowej. Z drugiej strony wśród grona, które przekroczyło 60. rok życia, znajdziemy wiele osób, które odbiegają od po-

wszechnie utartego wzorca. Pomimo podeszłego wieku aktywnie uczestniczą w życiu społecznym, przeżywając niejako drugą młodość, nie chcą rezygnować z pracy zarobkowej i stale poszukują nowych wyzwań. Dlatego właśnie z jednej strony warto wspierać tych seniorów, którzy napotykają na trudności dla nich nie do pokonania, a z dru-

giej towarzyszyć tym, których duch jest młodszy niż metryka.

– Szczególnie istotnym wydarzeniem towarzyszącym Forum Wizja Rozwoju jest VI edycja Kongresu Srebrnej Gospodarki, skierowanego do osób w wieku 60 plus – wyjaśnia Małgorzata Zwiercan, inicjatorka Kongresu Srebrnej Gospodarki. – W poprzednich latach cieszył się



Fot. T. Kamiński



VI EDYCJA
Gdynia 19-20.06.2023r.

Partner Strategiczny

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Energa GRUPA ORLEN

Partner Główny

GAZ SYSTEM

TOTALIZATOR SPORTOWY

Partner

KGHM POLSKA MIEDŹ

PHN

Partner +

arp

GRUPA PKP

Mikropartner

Poczta Polska

VI Kongres Srebrnej Gospodarki

Srebrna Gospodarka

AKTYWNI+

Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej

NIW

Projekt sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030

NOWE FIO

on dużym zainteresowaniem i był doceniany przez wielu uczestników. W tym roku w ramach dwudniowego cyklu poruszymy takie tematy, jak srebrna gospodarka, przyszłość seniorów na rynku pracy czy seniorzy jako model napędowy gospodarki. W dyskusjach nad zaproponowanymi tematami uczestniczyć będą eksperci, przedstawiciele rządu i samorządu, parlamentarzyści czy reprezentanci organizacji pozarządowych, m.in.: Marlena Małag – minister rodziny i polityki społecznej, Anna Krupka – sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Gertruda Uścińska – prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Elżbieta Bojanowska – dyrektor Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie, Bartłomiej Chmielowiec – rzecznik praw pacjenta, czy Bartosz Marczuk – wiceprezes Zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju S.A.

Forum Wizja Rozwoju to istotne i największe takie wydarzenie w pomorskim kalendarzu imprez

gospodarczych. Każdego roku podczas zróżnicowanych paneli podejmowane są tematy ważne dla polskiej gospodarki, które wyznaczają jej kierunek. Tym razem wraz z ekspertami będziemy dyskutować



W poprzednich latach Kongres cieszył się dużym zainteresowaniem i był doceniany przez wielu uczestników. W tym roku w ramach dwudniowego cyklu poruszymy takie tematy, jak srebrna gospodarka, przyszłość seniorów na rynku pracy czy seniorzy jako model napędowy gospodarki.

MAŁGORZATA ZWIERCAN, inicjatorka Kongresu Srebrnej Gospodarki

m.in. na temat gospodarki morskiej, innowacji czy zdrowia.

Więcej informacji na temat VI edycji Forum Wizja Rozwoju na wizjarozwoju.pl. Bezpłatna rejestracja dostępna na stronie rejestracja.wizjarozwoju.pl.

VI Kongres Srebrnej Gospodarki to projekt realizowany dzięki Ministerstwu Rodziny i Polityki Spo-

łecznej, dofinansowany ze środków rządowego programu wieloletniego na rzecz Osób Starszych „Aktywni+” na lata 2021–2025, edycja 2023. Ponadto projekt sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021–2030.

Patronat honorowy nad VI Forum Wizja Rozwoju objął premier RP Mateusz Morawiecki. Partnerem strategicznym wydarzenia jest Bank Gospodarstwa Krajowego oraz ENERGA S.A. Grupa Orlen. Partnerami głównymi są: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. oraz ORLEN Unipetrol RPA s.r.o. Partnerem+ są: Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., Polskie Koleje Państwowe S.A., Polski Fundusz Rozwoju S.A., Węglkokoks S.A. oraz Polskie Elektrownie Jądrowe Sp. z o.o. Partnerami są: KGHM Polska Miedź S.A., Polski Holding Nieruchomości S.A., NASK, PERN S.A., PKO Bank

Polski S.A., Giełda Papierów Wartościowych S.A., Zarząd Morskiego Portu Gdańsk S.A., Rzecznik Finansowy, POLREGIO S.A., Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A., Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S.A., Instytut Finansów. Mikropartnerami

są: Poczta Polska S.A., Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o. oraz Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.

W partnerstwo merytoryczne nad Forum Wizja Rozwoju włączyły się m.in.: Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, Ministerstwo Infrastruktury oraz Komitet ds. Pożytku Publicznego. 

Konieczna ochrona sportu KOBIEC

W kwietniu tego roku Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych **uchwaliła ustawę zakazującą udziału transseksualnych sportowców** w zawodach sportowych dziewcząt i kobiet. Amerykańscy konserwatyści nie są osamotnieni – niektóre potężne światowe organizacje sportowe zakazują transseksualnym zawodniczkom startów w rywalizacji ze sportsmenkami płci żeńskiej.

| Teresa Wójcik |



Fot. Philadelphia Inquirer/TNS/ABACA / Abaca Press / Forum

W ustawie amerykańskiego Kongresu dokładnie chodzi o zakaz nieuczciwej konkurencji. Sportowcy, którzy w chwili narodzin byli płci męskiej, nie mogą rywalizować w sportowych konkurencjach z zespołami dziewczęcymi lub kobiecymi w zawodach organizowanych w szkołach i na wyższych uczelniach wspieranych przez władze federalne. Wprawdzie nie jest do końca jasne, czy osoby płci męskiej zyskują fizyczną przewagę nad płcią żeńską dzięki posiadaniu pary chromosomów XY, czy dopiero po okresie dojrzewania dzięki burzy testosteronu. Na wszelki wypadek wystarczy prosty zakaz.

Prezydent Biden nie podpisze tej ustawy

Projekt ustawy wnieśli republikanie, którzy mają niedużą większość w Izbie Reprezentantów. Ta większość przyjęła ustawę stosunkiem głosów 219–203. Jest mało prawdopodobne, aby przeszła w Senacie, ponieważ w Izbie Wyższej demokraci mają nieznaczną przewagę. A gdyby nawet ustawę udało się przepchnąć przez Senat, to Biały Dom oficjalnie zapowiedział, że jej nie podpisze.

Jednak jeśli w tej kadencji nie uda się republikanom zakazać „nieuczciwej konkurencji”, którą w sporcie stanowią dla zawodniczek płci żeńskiej transseksualistki, mogą niebawem powtórzyć próbę. Kadencja prezydenta USA i obu Izb kończy się w listopadzie tego roku, a analitycy na ogół wyżej oceniają szanse republikanów.

Republikanie przeprowadzili swoją inicjatywę, gdy co najmniej w 19 stanach lokalne parlamenty

nałożyły podobne ograniczenia na spor-

towców transseksualnych. Z niemal takim samym uzasadnieniem – nieuczciwej konkurencji.

Gdyby ta ustawa weszła w życie, stanowiłaby dużą nowość w amerykańskich przepisach dotyczących praw obywatelskich. A co być może najważniejsze – uniemożliwiłaby ubieganie się transseksualistkom o różnego rodzaju sportowe stypendia i zasiłki pochodzące z funduszy federalnych, przeznaczone dla dziewcząt i młodych kobiet za wybitne osiągnięcia sportowe. Ustawa definiuje płeć danej osoby jako „wyłącznie płeć biologiczną, reprodukcyjną, określoną przy narodzeniu”.

Wnoszący projekt ustawy deputowany Greg Steube z Florydy zwrócił uwagę na przypadek Emmy Weyant, mieszkanki jego okręgu wyborczego. Weyant jest pływaczką, w 2020 roku była członkinią olimpijskiej reprezentacji pływackiej USA. W ubiegłym roku zajęła drugie miejsce w zawodach pływackich o kobiece mistrzostwo NCAA (National Collegiate Athletic Association – Narodowe Akademickie Stowarzyszenie Sportowe). Została pokonana przez Lię Thomas, która przez trzy lata występowała w męskiej reprezentacji pływackiej Uniwersytetu Pensylwanii. Nie odniosła sukcesu, przeszła zmianę płci, a następnie jako transseksualna kobieta zajęła pierwsze miejsce w zawodach NCAA. – Jest to przykład nieuczciwej konkurencji. Thomas nie wy-

grał(a) ważnych zawodów w walce z mężczyznami, ale okazał(a) się najlepszy(-a) wśród kobiet. Uczciwa konkurencja w sportach kobiecych musi być chroniona prawnie – argumentował deputowany Steube.

Deputowani z Partii Demokratycznej w Izbie Reprezentantów sięgnęli po postępowe argumenty,

że „każde dziecko, nastolatek czy dorosły niezależnie od płci zasługuje na szansę przynależności do zespołu. Uniemożliwienie zaś takiej osobie sportowego konkurowania dowodzi, że pozbawia się go godności”.



Nie chcemy, aby biologiczni mężczyźni odbierali osiągnięcia biologicznym kobietom, które ciężko walczyły, by dojść tam, gdzie są dzisiaj. To atak mizoginów.

Deputowana NANCY MACE, republikanka ze stanu Karolina Południowa

Deputowana Pramila Jayapal ze stanu Waszyngton (również z Partii Demokratycznej) zarzuciła republikanom, że „głęboko krzywdzą nastolatki transseksualne dla korzyści politycznych”. Jej zdaniem trzy czwarte transseksualnych uczniów i studentów zgłasza, że doświadczyło nękania lub dyskryminacji w szkole, a wielu rozważało samobójstwo. Demokraci w Izbie Reprezentantów skrytykowali ustawę jako wykluczającą i tak już wrażliwą grupę.

Atak mizoginów

– Nie chcemy, aby biologiczni mężczyźni odbierali osiągnięcia biologicznym kobietom, które tak ciężko walczyły, by dojść tam, gdzie są dzisiaj – ripostowała deputowana Nancy Mace, republikanka ze stanu Karolina Południowa. Kolejna deputowana Marian-

> **Lia Thomas przez trzy lata występowała w męskiej reprezentacji pływackiej Uniwersytetu Pensylwanii**

nette Miller-Meeks, republikanka z Iowa, sięgnęła głębiej, oceniając spór republikanów i demokratów w sprawie ustawowego zakazu star-

i uczciwości” rywalizacji w sporcie kobiecym nad problemami cze-goś, co nazwano „wykluczeniem” transseksualistek.

W SPORCIE SEDNEM PROBLEMU JEST TO, CZY TRANSSEKSUALNE ZAWODNICZKI MAJĄ PRZEWAGĘ FIZYCZNĄ NAD ZAWODNICZKAMI, KTÓRE SĄ BIOLOGICZNYMI KOBIEȐAMI.

towania biologicznych mężczyzn z kobietami. Ostrzegła: – To nie jest wojna kulturowa, nie popełniamy błędu. To powrót do starych czasów umniejszania roli kobiet, przekreślenia naszych osiągnięć i zdobyczy – podsumowała.

W tym parlamentarnym sporze o uznanie zmiany płci z pominięciem oczywistości biologicznej deputowana Miller-Meeks odkryła dodatkowy, może najważniejszy, wątek: ukryty mizoginizm.

Nie tylko w Stanach Zjednoczonych

Nieco wcześniej niż Izba Reprezentantów USA, bo w marcu tego roku, Światowa Rada Lekkoatletyczna, organ zarządzający międzynarodową lekkoatletyką, zabroniła transseksualnym „zawodniczkom” udziału w elitarnych zawodach dla kobiet. Rozporządzenie Rady, które zaczęło obowiązywać od 31 marca, przede wszystkim dotyczy sportowców, którzy zmienili płeć po okresie dojrzewania. Światowa Rada Lekkoatletyczna stwierdziła, że ostatecznie zdecydowała się nadać priorytet „sprawiedliwości

Chociaż Rada twierdzi, że obecnie nie ma transseksualistek startujących w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, orzeczenie może dotyczyć kilku osób, które zdobyły medale olimpijskie w przeszłości.

„Zawsze trudne są decyzje, gdy dotyczą sprzecznych potrzeb

ŚWIATOWA RADA LEKKOATLETYCZNA ODKRYŁA, ŻE TRANSSEKSUALIZM MOŻE MIEĆ WPŁYW NA LEPSZE WYNIKI W SPORCIE.

i sprzecznych praw różnych grup. Ale nadal stoimy na stanowisku, że przede wszystkim musimy strzec sprawiedliwości dla kobiet-sportsmenek” – napisał Sebastian Coe, przewodniczący Światowej Rady Lekkoatletycznej, w oświadczeniu dla mediów.

Sednem problemu jest to, czy transseksualne zawodniczki mają przewagę fizyczną nad zawodniczkami, które są biologicznymi kobietami nawet po obniżeniu poziomu testosteronu. Jednak badania naukowe z udziałem elitarnych sportowców transpłciowych są ograniczone – co Rada również uznała. Światowa Rada Lekkoatletyczna stwierdziła, że w ciągu ostatniej dekady przeprowadziła własne badania i odkryła, że transseksualizm może mieć wpływ na wyniki. Kilka międzynarodowych grup, w tym Human Rights Watch, uznało dowody zebrane przez Radę za wadliwe.

Zakaz Światowej Rady Lekkoatletycznej jest częścią rosnącego oporu wobec transseksualnych zawodniczek w kobiecym sporcie. Międzynarodowa lekkoatletyka nie jest jedyną organizacją sportową, która odchodzi od integracji z transseksualistkami. W ubiegłym roku Światowa Federacja pływacka FINA zabroniła transseksualnym zawodniczkom startować w zawo-

dach pływackich kobiet. W 2020 roku Światowy Związek Rugby orzekł również, że transseksualistki nie mogą grać w rugby na arenie międzynarodowej ze względu na „bezpieczeństwo kobiet nie-transseksualnych i uczciwą konkurencję”. 

tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE



Antyniemiecka koalicja pod **polską flagą**

To, że grecka i polska deklaracja współpracy w zakresie pociągnięcia Niemców do odpowiedzialności za II wojnę światową i wypłacenia reparacji krajom, które zostały zniszczone przez Berlin, pojawiła się w okolicach rocznicy inwazji na Normandię, **nie jest przypadkiem**. Premierzy rządów polskiego i greckiego tak naprawdę wierzą, że również ta ofensywa – tym razem zupełnie dyplomatyczna – skończy się upragnionym sukcesem.

Wojciech Kulecki

Na ile skuteczne mogą być trwające już od ponad pół roku działania polskiej dyplomacji w związku ze złożonym na ręce kancлера Niemiec wnioskiem o wypłacenie skrupulatnie podsumowanych reparacji za straty poniesione przez Polskę w czasie II wojny światowej?

Polska ofensywa dyplomatyczna może się okazać równie mocna, co współpraca aliantów przy pokonaniu III Rzeszy – szczególnie że po war-

szawskim wniosku o wypłatę pojawiają się kolejne. O tworzącej się koalicji doskonale wiedzą politycy w Berlinie – to dlatego Niemcy zaczynają prowadzić kampanie, których celem ma być rozmycie germańskiej odpowiedzialności za wywołanie najbardziej krwawej w historii ludzkości wojny oraz przerzucenie winy za Holokaust na inne europejskie narody. Stąd także organizowane przez niemieckie think tanki oraz ośrodki naukowe konfe-

rencje skupiające się na... roli Polaków w Holokauście. I choć słusznie oburza to polskich (i nie tylko) historyków, świadczy o słabości, a przede wszystkim lęku Niemiec przed przegraną i koniecznością rozliczenia się za wojnę osiemdziesiąt lat po jej zakończeniu.

Grecja też chce odszkodowań

Ruch polskiego rządu, przygotowany raport na temat strat wojennych poniesionych przez Polaków po bezpre-



Fot. Adobe Stock

cedensowej próbie likwidacji narodu polskiego, znajduje naśladowców. Oto niedawno na biurku kanclerza Olafa Scholza pojawiło się kolejne roszczenie – tym razem z Grecji. I choć jest o kilka rządów wielkości mniejsze od polskiego, na to także Niemcy odpowiadają odmownie, przygotowując na arenie międzynarodowej – przede wszystkim w ramach Unii Europejskiej – sąd nad grecką gospodarką i kosztami, na które narażać ma ona innych członków Unii Europejskiej. Warto przypomnieć, że Polska jest napominana przez unijną administrację i niemiecki rząd za próbę zreformowania wymiaru sprawiedliwości, za prowadzenie niezależnej polityki migracyjnej, a ostatnio za uchwalenie ustawy mającej ujawnić rosyjskie wpływy w polskiej polityce.

Przypomnijmy, że Polska domaga się od Niemiec wypłaty reparacji na poziomie 1,532 mld dolarów, co miałyby pokryć znakomitą część strat poniesionych przez nasz kraj. Kwota ta była wyliczana przez wiele miesięcy przez specjalnie powołany zespół naukowców – m.in. socjologów, ekonomistów i historyków.

Grecja domaga się tymczasem 289 miliardów euro. Choć o roszczeniach rząd w Atenach mówił już od pięciu lat, dokumenty w tej sprawie pojawiły się na biurku niemieckich polityków pod koniec ubiegłego roku.

– Grecja przedstawiła swoje żądania w sprawie reparacji wojennych i pożyczki wojennej. Stanowisko Grecji jest stabilne. Niemcy udzieliły swojej odpowiedzi – mówiła prezydent Grecji Ekaterini Sakielaropulu w wywiadzie dla Deutsche Welle w styczniu przy okazji swojej wizyty w Berlinie. Wcześniejsza debata w greckim parlamencie doprowadziła do dodania do tej kwoty strat poniesionych przez Helladę również w I wojnie światowej, które wyliczono na 9,2 mld euro.

W kwocie dotyczącej II wojny światowej zawarto 10,3 mld euro

za wymuszoną w 1942 roku, podczas okupacji, pożyczkę, której Grecja udzieliła niemieckiemu bankowi centralnemu. Niemcy nigdy nie zwróciły tych pieniędzy – a trzeba pamiętać, że wykorzystano je m.in. na sfinansowanie „kosztów okupacji” i niemieckiej kampanii w północnej Afryce.

Podobnie jak w przypadku polskiego wniosku, rząd w Berlinie uważa, że kwestia reparacji dla Grecji została prawnie i politycznie zakończona prowadzącym do ponownego zjednoczenia wschodnich i zachodnich Niemiec Traktatem „dwa plus cztery” z 1990 roku, zawartym między RFN, NRD i czterema byłymi mocarstwami okupacyjnymi, czyli USA, Związkiem Radzieckim, Francją i Wielką Brytanią. W samym traktacie nie ma ani słowa o reparacjach, co grecki rząd podkreśla w każdej rozmowie z niemiecką stroną.

Kolonizacja pamięci

– Niemcy kolonizują pamięć, która ma służyć ich interesom. Innym sposobem jest stosowanie silnej presji, aby myślaro po niemiecku, często wbrew tradycji danego narodu – uważa Omiros Tachmazidis, grecki publicysta, który brał udział w panelu poświęconym reparacjom podczas ostatniej edycji Kongresu Polska Wielki Projekt. Tym razem rząd w Atenach zapowiada, że moment dotychczasowych negocjacji zakończył się i spór z Niemcami będzie prowadzić przy boku – bardzo silnego, co podkreśla – sojusznika, czyli Polski.

Na propozycję współpracy w obszarze odzyskania od Niemiec reparacji z chęcią przystąpiła polska dyplomacja – pierwsze rozmowy w tej sprawie

między wiceministrem MSZ Arkadiuszem Mularczykiem a szefem greckiej dyplomacji już się odbyły. W połowie czerwca ambasada RP w Atenach organizuje wraz z greckimi partnerami oraz Europejską Organizacją Prawa Publicznego międzynarodową konferencję na temat reparacji, poświęconą głównie wymiarowi prawnemu ubiegania się o reparacje od Niemiec.

– Wszystkie partie polityczne w Grecji, a także ponad 90 proc.

społeczeństwa, popierają kwestie reparacji od Niemiec, ale brakuje równie zdecydowanych działań rządu w tej sprawie, jak w przypadku Polski – mówi dr Aristomenis Syngelakis, szef Greckiego Komitetu ds. Niemieckich Odszkodowań.

Rząd w Atenach proponuje konfiskatę niemieckich nieruchomości na poczet wypłat. Międzynarodowe postępowanie sądowe jest naturalną konsekwencją greckiego i polskiego żądania. Debata w tej sprawie na forum ONZ, której domaga się Polska, już ma kilku zwolenników więcej – to Grecja i jej partnerzy na Bałkanach.

Antyniemiecka koalicja skończy problemu z EU?

Dyplomaci z Aten prowadzą również aktywną politykę pozyskiwania kolejnych narodów, które zostały zrabowane przez Niemcy, a do dzisiaj nie doczekały się zadośćuczynienia. Budowa dużej koalicji wierzycieli Niemiec może doprowadzić nie tylko do odzyskania przez Polskę przynajmniej części wymaganych reparacji, ale przede wszystkim do wycofania się unijnych polityków z blokowania jakichkolwiek reform nad Wisłą tylko dlatego, że są wprowadzane przez rząd niechętny Berlinowi. **S**

Dyplomaci z Aten prowadzą aktywną politykę pozyskiwania kolejnych narodów, które zostały zrabowane przez Niemcy, a do dzisiaj nie doczekały się zadośćuczynienia.



Marek Jan Chodakiewicz

TSUE (cz. 1)

Dopóki PO nie dojdzie do władzy (czyli raczej nie szybko), Polska będzie miała nadal kłopoty nie tylko z zaległymi funduszami, ale również z sądownictwem Unii Europejskiej. Bodaj najważniejszy to Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE).

Przyjrzyjmy się temu stworowi. Na początku teoria funkcyjna i prawna.

W teorii jest tak, że dany system działa najlepiej, o ile organ nadzorujący go pozostaje poza systemem, choćby na jakiejś zasadzie autonomii. Stąd TSUE.

W przypadku związku państw – sojuszu, konfederacji czy federacji – wspólne zasady, reguły podlegałyby interpretacji indywidualnej w każdym odrębnym, suwerennym państwie. Stąd wymyślono, że – aby uniknąć tego co Bruksela uważa za kakofonię prawną suwerenności – należy stworzyć TSUE, aby tą całą awanturą unijną zawiadywał. Obiektywnie i uczciwie naturalnie. Z punktu widzenia interesów UE, a nie postulatów suwerenności.

Stąd jurisprudencja UE upiera się, że kraje członkowskie mają pewne wspólne cechy, tradycje i zwyczaje. I sędziowie TSUE zwykle odnoszą się do takich właśnie drogowskazów, aby wykazać – według krytyków pro forma i na pokaz – że pewne posunięcia prawne krajów członkowskich są (albo nie są) kompatybilne (bardziej lub mniej) z tzw. normami europejskimi. Im bardziej prawa

krajowe są zgrane z brukselskimi, tym bardziej żyjemy w „europejskim państwie prawa”. Tak przynajmniej głosi propaganda.

W rzeczywistości bowiem podstawowym zadaniem sądów europejskich, w tym TSUE, jest podcinanie suwerenności państw członkowskich. A najbardziej bodaj newralgiczną instytucją w tym względzie jest sektor sprawiedliwości.

Wspólne cechy, tradycje i zwyczaje powinny odzwierciedlać się na poziomie prawnym. Ale wartości te zwykle powstają organicznie, czyli rosną wraz z rozwojem danego kraju, państwa. Ich korzenie leżą w historii –

czasami naprawdę zamierzchłej.

Gdy mówimy o Polsce chrześcijańskiej, katolickiej – to właśnie odnosimy się do takich korzeni. Wywodzą się one z prawa naturalnego, które swoje początki wywodzi z prawa boskiego. Na przykład w Polsce przynajmniej nie trzeba tłumaczyć, że jest grzechem zabijać

ludzi. Pochodzi ten przesąd, uprzedzenie z szóstego przykazania, które Bóg dał Mojżeszowi (razem jest ich 10) i zostało to skodyfikowane oraz jest uznawane za uprawnione i sprawiedliwe zabraniać zabijania ludzi i karać za to.

Podkreślmy, jak bardzo zagnieździło się to wszędzie w prawie

zwyczajowym. W ten sposób właśnie prawo naturalne przenika do prawa zwyczajowego.

Prawo naturalne notabene odróżniamy od prawa pozytywnego. To pierwsze pochodzi od Boga, a to drugie jest pełnym konstruktem abstrakcyjnym wymyślonym przez ludzi. Tak jak na przykład Unia Europejska jest konstruktem

apriorystycznym. Nie istniała, to się ją wymyśliło, razem z jej legislacją. Unia prawa pozytywnego, a nie naturalnego.

Ale nawet tutaj mamy ziarna prawa zwyczajowego, które wpłynęło na prawo pozytywne. W końcu w Unii nie można bezkarnie zabijać – oprócz dzieci nienarodzonych, po-

**POZYTYWNE
PRAWO – CZĘSTO
PROMUJĄCE
PATOLOGIE CZY
UDERZAJĄCE
W SUWERENNOŚĆ
NARODOWĄ
– ZAKAMUFLOWANE
JEST SWOJSKIM
KONTEKSTEM
PRAWA
ZWYCZAJOWEGO.**

nieważ w większości krajów członkowskich aborcja jest dozwolona, a wręcz uważana za „prawo człowieka” albo nawet „prawo kobiety”. I bez znaczenia tu jest, że w dzisiejszej erze transgenderyzmu wielu zwolenników aborcji nie ma pojęcia, jak właściwie zdefiniować kobietę.

Ale ad rem: faktem jest, że im bardziej pozytywne, apriorystyczne jest prawo UE, tym bardziej odchodzi ono od prawa naturalnego, które powinno regulować stosunki między ludnością tam zamieszkującą. A często już tego nie robi, oprócz głównie w Polsce.

Jednak jest nadzieja. Ta zasada dotyczy też innych narodów, które cenią sobie chrześcijańską tradycję. W taki sposób prawo naturalne odnosi się (czy powinno odnosić

się) zarówno do stosunków wewnętrznych, jak i zewnętrznych, międzynarodowych.

Tak więc nawet wtedy, gdy prawo opiera się na apriorystycznych

jest swoim kontekstem prawa zwyczajowego. W taki sposób przeprowadza się integracje wspólnot – w tym wypadku byłej Wspólnoty Europejskiej, a obecnie UE.

UNIA EUROPEJSKA JEST KONSTRUKTEM APRIORYSTYCZNYM. NIE ISTNIAŁA, TO SIĘ JĄ WYMYŚLIŁO, RAZEM Z JEJ LEGISLACJĄ. UNIA **PRAWA POZYTYWNEGO**, A NIE NATURALNEGO.

abstraktach, trzeba wysilić się, aby wtłoczyć je w ramy prawa zwyczajowego. Pomoże to otumanić obywateli i stworzyć prawną atmosferę, gdzie pozytywne prawo – często promujące patologie czy uderzające w suwerenność narodową – zakamuflowane

Właśnie taką funkcję pełni jedna z najważniejszych instytucji unijnych – Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Cdn.

Intel z DC

Waszyngton, DC, 6 czerwca 2023 r. 

Gdzie te pieniądze były zakopane?



Były w:

- **nieszczelnym systemie podatkowym**
- **kieszeniach oszustów VAT-owskich**
- **szarej strefie**

www.niezakopane.gov.pl

KULTURA

Czytaj też:

„Jestem zbyt niecierpliwy”

46



Fot. arch. Darii ze Śląska (2)



Album „Daria ze Śląska tu była” to 10 piosenek składających się na bardzo osobistą, ale jednocześnie **zaskakująco uniwersalną** historię. Myślę, że Daria wybudzona w środku nocy ze snu na hasło „Płyta” odpowie na pewno: „Trzy lata ciężkiej pracy”. To był rzeczywiście długi i intensywny projekt.

Moje teksty są jak REPORTAŻE

– W mojej płycie jest dużo smutku, ale finalnie jest w tym **nadzieja** i to, co kocham robić – mówi **Daria ze Śląska**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Dario, dlaczego rap?

– Uważam, że w rapowych tekstach jest najwięcej prawdy. To są rzeczy, które najbardziej mnie interesują. Staram się opowiadać historie w tych rzeczach, które piszę.

– W Twoich utworach występują melorecytacje. Śpiew jest oszczędny.

– Zgadzam się z tym, że śpiew jest oszczędny. Nie była to jakaś moja wielka intencja. To powstało w procesie tworzenia. Po jakimś czasie śpiewania w moich wcześniejszych projektach zdawałam sobie po drodze sprawę z tego, że dla mnie najważniejsze jest opowiadanie historii, więc moje umiejętności wokalne i muzyczne schodziły na dalszy plan. Okazało się, że ten sposób śpiewania jakoś się tak do mnie przykleił i że jest to mój naturalny system. W przeszłości próbowałam podrabiać inne głosy, śpiewać w jakiś sposób.

– Z którym raperem chciałabyś nagrać kawalek?

– Małpa, Kękę, Pezet, Oskar z PRO8L3M-u, Sokół. Oni są najbliżsi mojej wrażliwości. Absolutnie doceniam PRO8L3M za flow, za oryginalność, za to, jakie ma punche. Za każdym razem, gdy słucham na przykład „W domu z betonu”, to ten kawalek rozwała mnie na łopatki. Jest w nim dużo retrospekcji z dzieciństwa. Bardzo mnie to też zmotywowało do napisania mojego utworu „Chinatown”, który otwiera mój album. I uważam, że dużo inspiracji czerpię z rapu. Dużo osób mi mówi, że moje teksty są jak reportaże, że jest tam dużo hiphopowego storytellingu.

– Uprawiasz freestyle?

– Po godzinach, pod prysznicem.

– Wielu raperów boi się rapować, gdy się ich o to poprosi. Jak myślisz, skąd bierze się ten strach?

– Nie wiem, skąd ten strach. U mnie też on jest. Bardzo cenię sobie słowo. Staram się dopracować te słowa jak najlepiej. Poświęcam naprawdę dużo czasu, żeby to zrobić.

– Byłabyś w stanie być ghostwriterką jakiegoś rapera?

– Byłabym w stanie, jednak nie znam tematu, jeśli chodzi o ghostwriting.

– Komponujesz?

– Cała muzyka na mojej płycie jest przeze mnie skomponowana.

– Dlaczego Twoja muzyka jest taka mroczna?

– W życiu dzieją się różne rzeczy. Mi też się przytrafiły różne

STARAM SIĘ
OPOWIADAĆ
HISTORIE W TYCH
RZECZACH, KTÓRE
PISZĘ.

rzeczy. Te trudne momenty mocno się przyklejają, bardzo mocno zostają w ciele i są bardziej dostępne. Ja lubię rzeczy, które mam przed oczami, i o nich piszę.

– Często masz przed oczami takie nostalgiczne obrazy?

– Aktualnie coraz mniej.

Teraz mam taki okres przejściowy. Na mojej najnowszej płycie „Daria ze Śląska tu była” mówię o moich przeżyciach z dzieciństwa, niespełnionej miłości – klasyka gatunku – nieuporządkowanych relacjach, problemach ze sobą. Myślę, że nie jestem odosobniona w tym temacie.

– Zastosowałaś bardzo nietypowy mechanizm promocyjny. Opublikowałaś płytę na dwie godziny na YouTube tuż przed premierą.

– To jest pomysł, który funkcjonował przez bardzo długo. Kiedy dowiedziałam się o tym od mojego wydawcy, to uznałam, że to jest genialny pomysł. Dlaczego nie? Wierzę w to, że moja płyta jest silna. Nie sądzę, że miałoby to w jakiś sposób przeszkadzać sprzedaży. Cieszę się więc, że ludzie mogli poznać tę płytę wcześniej i czegoś się o niej dowiedzieć.

– Masz zaplanowane już jakieś festiwale lub koncerty?

– Zapraszam wszystkich czytelników do sprawdzenia moich profili w mediach społecznościowych.

– Do jakiej grupy czy wokalistki jesteś porównywana?

– Miałam porównanie do Massive Attack w związku z tym, co wypuściłam. Docierają do mnie słuchy, że mam głos jak Beata Kozidrak z Bajmu. Ludzie, słuchając radia, łapali się na tym, że to nie jest Beata.

– Wiele lat grałaś w siatkówkę. Dlaczego ta dyscyplina sportu?

– Kiedy miałam 11 lat i chodziłam do podstawówki, to poszłam na zajęcia sportowe. Była tam trenerka pani Bożena, którą pozdrawiam. Pani Bożena przekazała mi miłość do siatkówki. Z treningu na trening coraz bardziej mi się to podobało. Okazało się, że z dnia na dzień lepiej mi idzie. Trenowałam przez 11 lat. Był okres, kiedy trenowałam dwa razy dziennie. To było w liceum. Myślałam, że całe życie spędzę na tej siatkówce. To były moje plany i myślę obiektywnie,

– Na pewnym etapie było to profesjonalne. Starałam się robić to jak najlepiej. W Mysłowicach jest świetna szkoła. Mogłabym powiedzieć – szkoła mistrzostwa, klasy sportowe. Wydawało mi się, że poświęcę temu całe życie, więc traktowałam to naprawdę poważnie.

– Zdarza Ci się jeszcze zagrać?

– Od 6 lat już nie gram. Ze sportów została mi wyłącznie joga.

– Co ze sportu przeniostaś do swojej kariery muzycznej?

– Zarówno w muzyce, jak i w sporcie wymagany jest jakiś rodzaj dyscypliny – jeżeli chcesz, żeby rzeczy, które robisz, były wydawane cyklicznie, żeby to miało ręce i nogi. To na pewno udało mi się ze sportu wziąć do muzyki. W sporcie i w muzyce jest dużo emocji. Czasami przegrywasz i jest ostry „wpięrdziel”, a czasami wisi ci medal na szyi i się cieszysz. W muzyce jest tak samo. Na mojej płycie jest dużo smutku, ale finalnie jest w tym nadzieja i to, co kocham robić.

– Jazzboy to była wytwórnia, w której chciałaś wydawać od zawsze, czy wyszło to przy okazji?

– Wcześniej nie miałam

OD 6 LAT NIE GRAM JUŻ W SIATKÓWKĘ. ZE SPORTÓW ZOSTAŁA MI WYŁĄCZNIE JOGA.

że mi to dobrze szło. Któregoś dnia po pierwsze złapałam kontuzję, po drugie zauważyłam, że nie idzie mi już tak dobrze i uznałam, że czas na mnie i zakończyłam swoją przygodę z siatkówką. Ale tęsknię...

– To była profesjonalna droga czy na poziomie amatorskim?

zielonego pojęcia o istnieniu tej wytwórni. Jest tak, że w Jazzboyu faktycznie proces twórczy trwa długo. Myślę, że na plus. Staramy się, żeby nie było jakichś deadline’ów narzuconych z góry. Pracujemy do momentu, aż wszystko będzie na tip-top. I dopiero wtedy wypuszczamy.

IRYTUJĄ MNIE
DWUMINUTOWE
KAWAŁKI.

– **Jest to wytwórnia, która wydaje niewielu artystów. Czujesz się przez to wyjątkowa?**

– Cieszę się, jednak myślę, że jest to znak rozpoznawczy wytwórni. Mają na to również wpływ artyści, którzy tam funkcjonują, bo to wynika samo z siebie. Nic więcej nie powiem, tylko to, że się cieszę, że tak jest.

– **W jakich projektach brałaś udział przed rozpoczęciem swojej solowej kariery?**

– Siedem lat temu założyłam duet z moim kolegą Michałem – The Party Is Over. Graliśmy elektronikę. Połączenie Moderata z The Dumplings i Subtrack. Pierwszą płytę nagraliśmy w triphopowym stylu. Kompozycje były w tempie 80 BPM, a później dochodziły do 130. Wtedy śpiewałam.

– **Uważasz, że rap jest współczesnym popem?**

– Tak, i mam nadzieję, że rap, który mnie interesuje, również stanie się popularny.

– **Nie irytują Cię dwuminutowe kawałki w rapie?**

– Irytują mnie dwuminutowe kawałki w ogóle. Nie zwracam na to aż tak dużej uwagi, ale jak już zobaczę, że kawałek ma dwie minuty, to chciałabym czegoś więcej.

– **Kortez był pomysłodawcą Twojego teledysku „Dziewczyna z tatuażem”, to prawda?**

PISAŁAM PRACĘ LICENCJACKĄ ZE STAROŻYTNOŚCI. WOJNY GALIJSKIE.

się, chyba po koncercie u Korteza. Od rozmowy do rozmowy jakoś ten pomysł mi się spodobał, aczkolwiek nigdy nie tańczyłam na rurze, a w tym teledysku to robię.

– **Na kiedy planujesz kolejne wydawnictwa?**

– Powstaną kolejne wydawnictwa. Robiąc pierwszy album, miałam siedemnaście gotowych utworów. Wybraliśmy dziesięć z nich. Dalej tworzę i dalej jest coś do zrobienia. Nie wiem natomiast, jak będą wyglądać kolejne albumy, ponieważ moje najnowsze wydawnictwo powstawało przez 3 lata.



Daria ze Śląska

Od urodzenia mieszkam na Śląsku. Miałam zostać zawodową siatkarką, ale po 11 latach treningów, kiedy nie szło mi już najlepiej, zrezygnowałam i zostałam historykiem. Nie lubię wielkich miast i tłumów. Gdybym nie śpiewała, pisałabym teksty reklamowe albo powieści science fiction. Jestem ufna, cierpię na niezdeterminowanie, a w smutku czuję się najbezpieczniej.

– **Pomysłodawcą był Kortez, a autorką scenariusza była Agata Trafalska.**

– **Spodobał Ci się ten pomysł?**

– Tak. Gdzieś tam staliśmy na papiero-

– **Obecnie żyjesz z muzyki czy robisz coś poza nią?**

– Po wydaniu tej płyty mam nadzieję, że wpadną mi jeszcze jakieś koncerty. Nadal pracuję w IT. W jednym z banków jestem administratorem Teamsa i Outlooka, czyli takich narzędzi, które pomagają się połączyć.

– **Pracodawcy wiedzą o Twojej działalności muzycznej?**

– Moi wcześniejsi pracodawcy wiedzieli, nawet pomogli mi finansowo w wydaniu płyty z moim projektem. Aktualni pracodawcy wiedzą, że coś się dzieje, ale staram się też wiele o tym nie informować.

Z wykształcenia jestem historykiem.

– **Jaki okres najbardziej Cię interesuje?**

– Pisałam pracę licencjacką ze starożytności. Wojny galijskie.

– **Robi wrażenie!**

– A jak!

Współpraca: Anita Bobowska 



„Jestem zbyt niecierpliwy”

Żyd, Austriak, pacyfista, poeta i powieściopisarz, pasjonat psychologii. Dzieła Stefana Zweiga, choć napisane prawie sto lat temu, **zaskakują aktualnością** w rzeczywistości XXI wieku.

Agnieszka Żurek

Austriacki pisarz zdawał się przewidzieć nawet... wojnę prowadzoną przy użyciu sztucznej inteligencji.

Wojenny konformizm

„Liczenie się jeszcze dzisiaj z chęcią czy niechęcią mas ludzkich to czysty nonsens, gdyż w najbliższej wojnie właściwe działanie przypadnie maszynom, zaś ludzie będą poniekąd zdegradowani do roli ich części składowych. Już podczas ostatniej wojny mało spotkałem ludzi, którzy by się na wojnę otwarcie godzili lub otwarcie przeciwko niej występowali. Większość została zagarnięta jak chmura pyłu przez wichurę i trwała tak bezwolnie w tej olbrzymiej zawierusze, przetrzucani jak groch w wielkim worku. W rezultacie może nawet więcej osób znalazło w wojnie ucieczkę, niż się z niej wyrwało!” – pisał Zweig w powieści „Niecierpliwość serca”. Nie miał złudzeń, że wojna nigdy nie przynosi światu nic dobrego ani też nie sądził, że do udziału w niej popychają szlachetne motywacje. „Nie poddawajmy się złudzeniom! Gdyby dziś w którymkolwiek kraju wzywano do wojny, choćby wybitnie egzotycznej, w Polinezji czy w jakimś zakątku Afryki – tysiące, setki tysięcy rzuciłyby się do niej, nawet nie wiedząc dokładnie dlaczego, i może tylko

z chęci ucieczki od siebie samych albo od nieprzyjaznych okoliczności. Faktycznego oporu w stosunku do wojny nie mogę określić wyżej niż zerem” – pisał. Wielkiego zagrożenia, podobnie jak tworzący w tym samym okresie Stanisław Ignacy Witkiewicz, upatrywał w zaniku poczucia odrębności, w „roztapianiu się” indywidualności w bezrefleksyjnej masie kierującej się mało szlachetnymi instynktami. „Opór jednostki przeciwko organizacji wymaga o wiele większej odwagi niż poddanie się tłumnej egzaltacji – potrzeba odwagi indywidualnej, ta zaś zanika w naszych czasach rozwijającej się organizacji i zmechanizowania. Podczas wojny spotkałem się wyłącznie ze zjawiskiem odwagi masowej, odwagi w szeregu i gromadzie, a kto bliżej to pojęcie rozpatrzy, ten odkryje jego dziwne składniki. Wiele w nim próżności, wiele lekkomyślności i nawet znudzenia, a przede wszystkim wiele lęku, tak jest, lęku przed pozostaniem w tyle,

przed kpinami, przed koniecznością samodzielnego działania, a przede wszystkim lęku przed możliwością znalezienia się w opozycji wobec masowego zapału innych” – wskazywał austriacki pisarz na kartach „Niecierpliwości serca”.

Interesowała go psychologia, zwłaszcza nieświadome impulsy kierujące ludzkimi zachowaniami. To im poświęcał w swojej twórczości najwięcej uwagi. „Uchodził za wiel-

biciela teorii marzeń sennych, którą zwalczano w kraju jego pochodzenia. Podobnie jak Sigmund Freud, także Austriak był Żydem i zarazem kosmo-



Opór jednostki przeciwko organizacji wymaga o wiele większej odwagi niż poddanie się tłumnej egzaltacji.

STEFAN ZWEIG, „Niecierpliwość serca”

politą, nieumiejącym pogodzić się z prześladowaniem swojego narodu. Już w 1917 roku pokazał w dramacie «Jeremiasz» Jerozolimę jako symboliczną ojczyznę wszystkich takich tułaczy, miasto, w którym będą mogli się kiedyś schronić. Paradoksalnie Zweig, obywatel świata, nie zdołał się jednak odnaleźć, kiedy trafił na jego antypody, między innych uciekinierów z podzielonej i skażo-

nej rasizmem Europy”
– pisze w posłowie
do powieści Zweiga
„Dziewczyna z poczty”
Tomasz Małysek.

Świt po długiej nocy

Stefan Zweig był w dwudziestoleciu międzywojennym poczytnym i dobrze zarabiającym pisarzem, bywalcem wiedeńskich kawiarni i salonów. Wszystko zmieniło się z chwilą przejęcia władzy w Niemczech przez Hitlera i rozszerzenia nazistowskiej okupacji także na Austrię. W Niemczech książki Zweiga były palone, ponieważ zostały napisane przez Żyda. Prześladowania narastały, co dla Zweiga oznaczało początek trwającej niemal 10 lat tułaczki

po świecie. Nie mógł pogodzić się z nazizmem, z antysemityzmem ani z przemocą. „We wspomnieniach pisał o wojnie jak o końcu wszystkiego, co ludzkości udało się dotychczas osiągnąć. W jednym z krótkich tekstów napisanych na przekór nastrojom militarystycznym domagał się pokoju za wszelką cenę, bez względu na polityczne realia, w imię utopijnej Paneuropy. Taki kontynent mógłby przemierzać bez lęku i kontynuować swoją misję” – pisze o Zweigu Tomasz Małysek. W oczekiwaniu realizacji tych wizji, których możemy po części upatrywać w utworzeniu po wojnie Unii Europejskiej, przeszkodziła austriackiemu pisarzowi „niecierpliwość serca”. Znużeni wojenną tułaczką wraz z żoną odebrali sobie życie 22 lutego 1942 roku. W liście



Fot. Wikimedia Commons

pożegnalnym Zweig napisał: „Przed odejściem z życia, co czynię z własnej woli i świadomie, czuję potrzebę wypełnienia ostatniego obowiązku: skierowania głębokich podziękowań do Brazylii, tego wspaniałego kraju, który dał mi, jak również mojej pracy, miejsce wytnienia tak przyjazne i tak gościnne. Z dnia na dzień nauczyłem się kochać ten kraj coraz bardziej i nigdzie indziej nie wolałbym budować nowego życia, teraz, gdy świat mojego języka znikł dla mnie, a moja duchowa ojczyzna, Europa, zniszczyła samą

siebie. Ale w wieku sześćdziesięciu lat potrzeba by było szczególnej siły, aby rozpocząć życie od nowa.

A moje są wyczerpane długimi latami tułaczki.

Myślę też, że lepiej jest położyć w odpowiednim momencie i z podniesioną głową kres egzystencji, w której praca intelektualna zawsze była najczystsza radością, a indywidualna wolność najwyższym

dobrem tego świata. Pozdra-

wiam wszystkich moich przyjaciół. Oby ujrzeni świt po długiej nocy! Jestem zbyt niecierpliwy, wychodzę przed nimi”. **S**

„POZDRAWIAM
WSZYSTKICH MOICH
PRZYJACIÓŁ. OBY UJRZELI
ŚWIT PO DŁUGIEJ
NOCY! JESTEM ZBYT
NIECIERPLIWY,
WYCHODZĘ PRZED
NIMI” – FRAGMENT
LISTU POŻEGNALNEGO
PISARZA.

Mix kultury

PŁYTY

DOMINIK DUDEK – JA ŚNIĘ

UNIVERSAL MUSIC POLSKA



Zwycięzca „The Voice of Poland” na dobry początek dawkuje apetyty słuchaczy i dzieli się z nami minialbumem. Popowa produkcja, która ma przede wszystkim brzmieć dobrze bez żadnych ekstremów, tak żeby słuchacz nie skakał po utworach. Tych nie ma dużo, tylko pięć. Lekko ponad kwadras muzyki, która będzie dobrze brzmiała jako tło. Jest potencjał, ale na razie brzmi to jak muzyka z bazy milionów dźwięków, które można wykorzystać w reklamach wszystkich produktów obecnych na rynku.

DONGURALESKO – UCIECZKA Z KINA WOLNOŚĆ

WYD. SHPADY



Raper na pewno nie może narzekać na problemy z weną. Gural systematycznie dostarcza nam nowe kawałki i od jakiegoś czasu mam wrażenie, że to jeden, bardzo długi utwór. Nie jest to złe, bo Gural dobrym raperem jest. Jednak brakuje mi przewrócenia stolika i spróbowania czegoś nowego i świeżego. Wiadomo, że łatwiej utrzymać stałą publikę, która przyzwyczała się do konkretnego stylu i przekazu. Jeżeli kiedykolwiek słuchałeś płyt poznaniaka i przypadły Ci do gustu, to ta na pewno nie wyprowadzi Cię z błędu. To samo dotyczy antypatii.

OPAŁ – PRZESTRZEŃ

WYD. VODOO PEOPLE



Jeżeli nazywasz krążek „Przestrzeń”, to słuchacze mogą się spodziewać... przestrzeni. Jest jej całkiem sporo. Można swobodnie oddychać, jednak nie jest to bezludna wyspa bez zbędnych przechodniów i elementów. Zwróciłem szczególną uwagę, że na tej rapowej płycie jest bardzo dużo całkiem znośnego śpiewania. Spodziewałem się, że będzie gorzej. Od pierwszego odsłuchu zdałem sobie sprawę, że nie jestem w grupie docelowej twórczości Opała. Chociaż wiem, że młodzi słuchacze będą takim opałem grać się przez cały rok. Warto sprawdzić!

HAŁASTRA – KOMBINATORYKA

WYD. 2020



Fani klasycznego rapu nieustannie szukają wśród młodych zawodników i zawodniczek swoich faworytów, a z roku na rok jest to coraz cięższa sprawa. Z pomocą przychodzi Hałastra. Nie trąca myślą, bity i styl nawijania idą z duchem czasu. Słychać, że hip-hop tętni w żyłach, a przy tym jest to świeże i przede wszystkim jakieś. Nie ma bezpiecznej i plastikowej przewidywalności oraz głaskania algorytmów. Szczególną uwagę zwracam na dobór bitów. Dzieje się. Polecam!

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI, „SOBIESKI. LEW, KTÓRY ZAPŁAKAŁ”

WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2021



W młodości awanturnik i amant, później dowódca i mąż stanu na kartach książki Sławomira Leśniewskiego ożywa i ujawnia swe mniej znane oblicza. Tatarzy i Turcy, których Jan III Sobieski wielokrotnie gromił w bitwach, nadali mu przydomek „Lew Lechistanu”. Wśród współczesnych i potomnych cieszył się sławą jednego z najwybitniejszych europejskich wodzów. Miał wspaniałą aparycję, u swojego boku najpiękniejszą kobietę, budził mimowolny szacunek. Z pozoru miał więc wszystko. W rzeczywistości przeżywał dramat człowieka, którego wielkie ambicje i plany polityczne okazały się sromotną porażką. Autor odmalowuje niejednoznaczny, tragiczną i pełną słabości postać Jana III Sobieskiego. Mierzy się z mitem o niezwyciężonym władcy spod Wiednia i niezłomnym obrońcy przedmurza chrześcijaństwa. Z jego opowieści, zamiast bezdyskusyjnego blasku legendy Jana III, wyłania się człowiek, który największe bitwy toczył sam ze sobą.

SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI, „POWSTANIE 1830–1831. UTRACONE ZWYCIĘSTWO?”

WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2023



Czy mogliśmy wygrać to starcie? Dlaczego Polska nie zwyciężyła z Rosją w konflikcie 1830–1831? Powstanie listopadowe okazało się najlepiej przygotowanym starciem z zaborcą. Polacy mieli w ręku wiele atutów – świetnie wyszkoloną armię, doświadczonych w boju dowódców i rozbudzoną romantyczną poezją, gotowy do poświęceń naród. Jaki był faktyczny polski potencjał militarny w 1830 roku? Czy patetyczne sceny „pięknego umierania” w strofach Mickiewicza i Słowackiego mają cokolwiek wspólnego z rzeczywistością? Jak czytamy: „W konfrontacji z potęgą carskiego imperium wszystkie zrywów zbrojne zakończyły się niepowodzeniem, zgniecione bezwzględnie buciorami rosyjskich żołdaków. Jednakże jedno z nich, to, któremu poświęcona jest niniejsza książka, zdaniem dużej liczby historyków, wojskowych i polityków miała realne szanse zakończyć się w zupełnie inny sposób”.

Mateusz Kosiński

Pierwsza praca po studiach

Jaka powinna być pierwsza praca po studiach? **Czy musi być związana ze zdobytym wykształceniem?** O tym w najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk mówiła Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

W ocenie Agnieszki Śladkowskiej pierwsza praca nie powinna być całkowicie oderwana od kierunku studiów, który ukończyliśmy, i tego, co nas interesuje.

– Jeżeli komuś marzy się praca w marketingu i skończył takie studia, a zaczyna od call center czy restauracji, to on już tam skończy. Bardzo ciężko jest potem wybić się z prac o innym charakterze, postrzeganych przez rekruterów jako proste. Bardzo często mają tak osoby, które idą „na chwilę” do pracy w sklepie. Potem zostają kierownikami w tych miejscach i orientują się, że to jednak nie jest ich świat – podkreślała ekspertka.

– Trzeba zadać sobie pytanie: co ja chcę w życiu robić? Jeśli czujemy, że kiełkuje w nas jakaś pasja, to należy pomyśleć, czy czasem

nie da się jej powiązać z tym, co jest naszym wykształceniem. Nie ma bardziej atrakcyjnego pracownika na rynku niż ten, który pracuje w ramach swojej pasji w połączeniu z wykształceniem, które wcześniej nabył – dodała.

Twórczyni Gorilla Job zwróciła uwagę, że osoba poszukująca pracy powinna zawsze docierać do pracodawcy bezpośrednio.

– Tych dróg jest wiele. Są na przykład różne spotkania branżowe, na których można podejść do danej osoby z firmy i powiedzieć: od dawna obserwuję waszą firmę, moim marzeniem jest praca w niej. To naprawdę nie jest nic złego. Jeśli się boimy, to możemy zacząć zadawać pytania, zainteresować się tą firmą, komentować jej wpisy w mediach społecznościowych i być po prostu bliżej niej. Wtedy łatwiej będzie z okolicy tej

firmy dostać się do jej centrum, niż wysłać aplikacje na oferty pracy – doradzała Śladkowska.

W audycji mówiono również o corocznej gali Pracodawców Pomorza, na której 2 czerwca przyznawano statuetki „Pomorski Pracodawca Roku 2022”. W wydarzeniu, które odbywało się w Centrum Kongresowo-Wystawienniczym AMBEREXPO w Gdańsku, wzięło udział ok. 650 osób.

– W tym roku wyjątkowo mieliśmy liczną grupę aplikacji w kategorii dużych firm zatrudniających powyżej 250 pracowników. To były perełki naszego województwa. Niestety, nagrodę może otrzymać tylko jedna. Otrzymała ją firma Northvolt, która bardzo dynamicznie rozwija się w Gdańsku – powiedział Tomasz Limon, prezes Pracodawców Pomorza.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

**Wiktor Kubisiak pokieruje Krajowym
SEKRETARIATEM EMERYTÓW I RENCISTÓW**

Tego samego dnia odbyło się WZD Krajowej Sekcji Pracowników Przemysłu Tytoniowego, w czasie którego nastąpiło przekazanie władzy. Nowym przewodniczącym Rady Sekcji został Marcin Klimczyk, delegat do Europejskiej Rady Zakładowej w Philip Morris i koordynator ds. ERZ w Sekretariacie Spożywców. Ustępujący przewodniczący Jacek Łabędzki został Sekretarzem Sekcji i delegatem na Kongres Sekretariatu. W nowej kadencji będzie dalej kierował działalnością Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Philip Morris.

Z kolei na WZD Krajowej Sekcji Pracowników Cywilnych MON na swojego przewodniczącego delegacji wybrali Witolda Kleczkowskiego. **S**

Trwają wybory w regionach i sekretariatach branżowych „S”. W dniach 31 maja – 1 czerwca br. w miejscowości Grotniki odbyła się XX Sesja Kongresu Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Uroczystość poprzedziła Msza Święta w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Grotnikach. Przed rozpoczęciem obrad związkowcy uczcili minutą ciszy śp. Dariusza Kucharskiego, byłego przewodniczącego KSEiR, oraz wszystkich członków Sekretariatu, którzy odeszli do Pana w ciągu ostatnich pięciu lat.

W trakcie obrad delegaci zdecydowali, że przewodniczącym Sekretariatu w kadencji 2023–2028 pozostanie obecny szef KSEiR Wiktor Kubisiak, który otrzymał 100 proc.

głosów i był jedynym kandydatem na tę funkcję.

Z kolei 2 czerwca w Nowych Skalmierzycach odbyło się XXV WZD Regionu Wielkopolska Południowa. W trakcie głosowania na funkcję przewodniczącego Regionu na lata 2023–2028 delegaci wybrali ponownie Bernarda Niemca.

Wcześniej, 29–30 maja, w ośrodku Savoy w Spale odbyło się WZD Krajowej Sekcji Materiałów Budowlanych. Tadeusz Ryśnik, ustępujący przewodniczący, z powodu odejścia na zasłużoną emeryturę zgłosił swego zastępcę Adama Golca na funkcję przewodniczącego KSMB. W tajnym głosowaniu kandydatura ta uzyskała poparcie wszystkich delegatów.

**JUBILEUSZOWY 30. BIEG
SOLIDARNOŚCI „LUBELSKI
LIPIEC 1980”**

Niemal dwa tysiące osób wzięło udział w 30. Międzynarodowym Biegu Solidarności „Lubelski Lipiec 1980” i 10. PKO Półmaratonie Solidarności, które odbyły się 3 czerwca pod hasłem „Lubelska historia Cię poniesie”. W największej i najstarszej w województwie lubelskim imprezie biegowej wzięli udział chętni ze wszystkich grup wiekowych – od najmłodszych kilkulatków, przez młodzież szkolną, studentów, rodziców i seniorów. Rywalizacja odbywała się na ulicach Lublina, stadionowych bieżniach i na dystansie półmaratonu.



Fot. M. Żegliński

„W trakcie negocjacji padło stwierdzenie ze strony rządzących, że: emerytury stażowe tak, ale uzależnione od okresów składkowych. Jest to olbrzymi postęp i rozmawiamy już o pewnych konkretach”.

Krzysztof Dośła, szef Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, „Gość Dnia” Radia Gdańsk, 1 czerwca br.

W imprezie zorganizowanej przez Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność” i Fundację „Ruchu Solidarności Rodzin” przy pomocy lubelskiego oddziału IPN oraz Lubelskiego Kuratorium Oświaty nie było przegranych. Każdy zawodnik jubileuszowego biegu otrzymał pamiątkowy medal i koszulkę, a zwycięzcy dodatkowe nagrody i wyróżnienia. Szczegółowe wyniki każdego z biegów można znaleźć na stronie: wyniki.datasport.pl.

Za wysiłek fizyczny i zdarte gardła czekała nagroda. Na stadionie lekkoatletycznym w Lublinie najmłodszy bawili się w strefie zabaw, gdzie stanęły dmuchańce i liczne atrakcje przygotowane przez animatorów. Z kolei ich rodzice – oraz wszyscy przybyli kibice – śpiewali i tańczyli podczas koncertu Lubelskiej Federacji Bardów. Na koniec imprezy biegnia stadionu zapłonęła podczas pokazów fire show oraz laserów.

Celem Biegu Solidarności jest także upamiętnianie historii, dlatego jak co roku przypomniano o wydarzeniach z lipca 1980 roku, kiedy to pracownicy na Lubelszczyźnie

po raz pierwszy masowo upomnieli się o wolność i godność. Dziesiątki tysięcy protestujących robotników zainicjowało fale strajków sierpniowych, które szybko rozlały się po całym kraju.

Organizacja tak dużej imprezy nie byłaby możliwa bez wolontariatu, sponsorów i partnerów, którym organizatorzy złożyli serdeczne podziękowania. Sponsorem tytularnym 10. PKO Półmaratonu Solidarności był niezmiennie Bank PKO BP, a partnerem wydarzenia było województwo lubelskie w ramach programu „Warto być Polakiem”. Patronat medialny nad biegiem objął „Tygodnik Solidarność”.

SOLIDARNOŚĆ PIELGRZYMUJE

W niedzielę, 4 czerwca, członkowie Regionu Zagłębie Miedziowe oraz Regionu Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność” wyruszyli na pielgrzymkę do Krzeszowa, jednego z najważniejszych sanktuariów maryjnych w Polsce – sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Wydarzenie było okazją do wspólnej modlitwy, dziękczynienia i prośby o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny oraz ludzi pracy.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Po jej zakończeniu odbyła się agapa, podczas której koncert zagrała Kapela Podwórkowa „Lubin City”.

Ostatnim punktem pielgrzymki było odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele pw. św. Józefa.

Solidarność pielgrzymowała również do Warszawy-Wilanowa w dniach 2–4 czerwca z okazji Święta Dziękczynienia. W wyprawie uczestniczyło 48 osób z zakładów pracy w Żywcu i Bielsku-Białej, na czele z przewodniczącym Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” Markiem Boguszem.

Na początku uroczystej Mszy Świętej metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz poświęcił figurę Chrystusa znajdującą się na ścianie ołtarzowej w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej. – Pozwólmy Chrystusowi triumfować w naszych sercach – mówił w homilii biskup gliwicki Sławomir Oder.

XVI Święto Dziękczynienia obchodzone było pod hasłem: „Dziękujemy za czyniących pokój”.

M.K.

Kalendarium Solidarności

16–23.06.1983 – odbywa się II pielgrzymka Jana Pawła II do Polski;

19.06.1988 – Solidarność nawołuje do bojkotu wyborów do rad narodowych, co przekłada się na niską (w realiach PRL-u) frekwencję ok. 56 proc. głosujących (27 proc. w Gdańsku);

19.06.1989 – w drugiej turze wyborów kontraktowych zwycięstwo odnoszą wszyscy (z wyjątkiem jednego) kandydaci „S”.

SZEFE „S” W KWB TURÓW:

„Proniemiecki sędzia w polskim sądzie skazał górników na śmierć”

– Turów spełnia najbardziej radykalne warunki ETS, zalesiamy obszar milionami drzew – widzimy, że najwięcej zwierzyny jest w okolicy regionu kopalni Turów – nie widać żadnego negatywnego wpływu na środowisko. Podejrzewam, że ten sędzia, który wydał wyrok, nie jest w stanie pokazać na mapie, gdzie leży Turów, i pod wpływem niemieckich organizacji podjął decyzję skazującą dziesiątki tysięcy górników na śmierć głodową. Wcześniej zrobiła to sędzia z Hiszpanii, a teraz proniemiecki sędzia z Polski. Wstyd! – podkreśla **Wojciech Ilnicki**, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w KWB Turów i Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Brunatnego NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

– Panie Przewodniczący, 31 maja Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał wyrok, którego skutkiem może być wstrzymanie wydobywania w Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Sąd stwierdził bowiem, że „zachodzi niebezpieczeństwo wyrządzenia znacznej szkody w środowisku” i nakazał wstrzymanie wykonania decyzji środowiskowej dla przedsięwzięcia. Jak Pan to skomentuje?

– Tak naprawdę dowiedzieliśmy się o tym wyroku dopiero wczoraj. Proniemiecki sędzia z polskiego sądu przekazał tę „wspaniałą nowinę” o de facto zamknięciu Turowa. Jeśli chodzi o kwestię środowiskową to chcę powiedzieć, że kiedy jedziemy samochodem, to też zachodzi niebezpieczeństwo wyrządzenia szkody środowisku. Na przykład wtedy, gdy rozbijemy się i dojdzie

do wycieku z miski olejowej. Kopalnia Turów jest już po wszystkich badaniach przeprowadzonych w ramach procesu oddziaływania na środowisko, gdzie oceniano wpływ inwestycji na poszczególne komponenty środowiska i w których „aktywny udział brali przedstawiciele społeczeństwa oraz z racji lokalizacji transgranicznej przedstawiciele strony czeskiej i niemieckiej”, a „strony w porozumieniu zaakceptowały środki minimalizujące i podpisały to porozumienie”. Turów spełnia najbardziej radykalne warunki ETS, zalesiamy obszar milionami drzew – widzimy, że najwięcej zwierzyny jest w okolicy regionu kopalni Turów – nie widać żadnego negatywnego wpływu na środowisko. Podejrzewam, że ten sędzia, który wydał wyrok, nie jest w stanie pokazać na mapie, gdzie leży Turów, i pod wpływem nie-

mieckich organizacji podjął decyzję skazującą dziesiątki tysięcy górników na śmierć głodową. Wcześniej zrobiła to sędzia z Hiszpanii, a teraz proniemiecki sędzia z Polski. Wstyd!

– W mediach czytamy, że decyzja ta została podjęta na wniosek organizacji: Die Große Kreisstadt Zittau, czeskiego i niemieckiego oddziału Greenpeace, oraz Fundacji Frank Bold z siedzibą w Krakowie. Te podmioty są Panu znane?

– To są wszystkie podmioty sponsorowane między innymi przez Rosjan. Ich celem jest wyeliminowanie energetyki opartej na węglu. Dlaczego Greenpeace nie działa przeciw rosyjskiemu Gazpromowi? Mieliśmy już dowody, że takie organizacje są finansowane przez Kreml, a niekiedy sterowane przez obce państwa. To skandal, że polski sędzia, widząc

Fot. M. Żeglirski



wcześniejsze porozumienie polsko-czeskie, podjął decyzję o zamknięciu kopalni Turów. To skandal, jakiego świat nie widział.

– Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa zapewniła, że rząd nie zgodzi się na wstrzymanie wydobycia, a minister Jacek Sasin ocenił, że wspomniany sąd realizuje obce interesy. Wierzy Pan w zapewnienia rządu?

– Do tej pory nie mamy podstaw, by nie wierzyć w zapewnienia rządu. Polskie władze stanęły na wysokości zadania po wyroku TSUE i nie zamknęły kopalni Turów. Co więcej, aktywnie negocjowały ze stroną czeską i podpisały ważne porozumienie.

– A co czeka Turów, jeśli po październikowych wyborach władzę przejęłaby w Polsce opozycja?

– Biorąc pod uwagę wypowiedzi posłów Koalicji Obywatelskiej

i będzie walczyć do końca. Będziemy postępowali tak, jak proniemieccy sędziowie w polskich sądach – nie będziemy się na nikogo oglądać.

Na dzisiaj mogę powiedzieć, że jako

Solidarność będziemy bacznie obserwować sytuację i zależnie od jej rozwoju wspólnie z przewodniczącym Komisji Krajowej Piotrem Dudą oraz przewod-

Na dzisiaj mogę powiedzieć, że jako Solidarność będziemy **bacznie obserwować** sytuację i zależnie od jej rozwoju wspólnie z przewodniczącym Komisji Krajowej Piotrem Dudą oraz przewodniczącym Sekretariatu Górnictwa i Energetyki Jarosławem Grzesikiem podejmiemy decyzje co do przyszłych kroków.

i Polski 2050 Szymona Hołowni o potrzebie zamknięcia kopalni Turów, to możemy spodziewać się wszystkiego. Ale my się nie damy

niczącym Sekretariatu Górnictwa i Energetyki Jarosławem Grzesikiem podejmiemy decyzje co do przyszłych kroków. **S**

Kazimierz Kimso

na dal za sterami Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”

6 i 7 czerwca w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu odbyło się dwudniowe XXXIV Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska

W wyborach na przewodniczącego Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S” Kazimierz Kimso był jedynym kandydatem. Zwyciężył, zdobywając aż 151 z 154 ważnych głosów.

– Czuję się zaszczycony i wzruszony. Bardzo wam dziękuję za głosy, za ten mocny mandat poparcia. Naprawdę to mnie bardzo mobilizuje do działania. Siła w Solidarności! – powiedział po wyborze na kadencję 2023–2028.

– W poprzedniej kadencji przygotowaliśmy strategię. Ale nie mamy programu operacyjnego, który pozwoliłby osiągnąć nasz cel – 35 tys. świadomych członków Związku. Bez waszego udziału nic się nie da zrobić – przekonywał Kazimierz Kimso przed wyborami.

– Chciałbym też w następnej kadencji większy nacisk położyć na szkolenia. Celem jest budowanie świadomości, żebyśmy docelowo wszyscy przeszli szkolenia. Nasz region jest regionem wiodącym, więc musimy sobie stawiać ambitne zadania – zakończył krótką prezentację przewodniczący.

Wartości

Zebranie rozpoczęło się od Mszy Świętej w intencji Walnego Zebrania Delegatów i członków NSZZ „Solidarność”, którą odprawiono w kościele

pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Następnie przewodniczący KK NSZZ „S” Piotr Duda, Kazimierz Kimso, przewodniczący ZR Dolny Śląsk, oraz inni przedstawiciele lokalnych struktur złożyli kwiaty przy tablicy upamiętniającej powstanie dolnośląskiej Solidarności.

Obrady rozpoczęto od modlitwy. Następnie wręczono Andrzejowi Matuszewskiemu medal „Zasłużony dla NSZZ Solidarność”. Wręczono także Krasnale Solidariusze – symbole dolnośląskiej Solidarności. Jeden z nich trafił do obecnego na spotkaniu Piotra Dudy.

W pierwszej części spotkania zebrani wysłuchali także wystąpień gości.

Wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski powiedział: – Jakie wartości reprezentuje Solidarność? Dla mnie to normalność i racjonalność. Szybciej rozwijają się te kraje, w których nie ma wielkich napięć społecznych, nie ma wielkich różnic w zarobkach, a jedną z tajemnic takiego

stanu rzeczy są związki zawodowe. Związki zawodowe są czynnikiem stabilizującym sytuację ekonomiczną w kraju. Dzięki niej kraj się rozwija. Takie też jest wyzwanie dla Solidarności.

Marcin Krzyżanowski, wicemarszałek województwa dolnośląskiego, z kolei przekonywał:

– Moje pokolenie dzięki państwu działaniu, dzięki Solidarności może się realizować, tworzyć społeczeństwo, które jest solidarne, w myśl, że każdy jest ważny. Za tę inspirację bardzo dziękuję.

P.o. dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” dr Andrzej Jerie mówił zaś, że chciałby, żeby 26 sierpnia

był jedną z najważniejszych dat w historii najnowszej Polski. – Uczymy, czym była Solidarność w historii Polski, ale także jaką wartość ma dla

przyszłych pokoleń – zaznaczył.

Krzysztof Zalewski odczytał z kolei list od europoseł Beaty Kempy, która wyraziła głębokie uznanie dla działań członków i działaczy Solidarności na Dolnym Śląsku i życzyła owocnych obrad.

Najważniejsza Solidarność

Do zebranych przemawiał także Piotr Duda. – Bardzo się cieszę, że mogę znowu się z Wami spotkać, zobaczyć



Bardzo wam dziękuję za głosy, za ten mocny mandat poparcia. Naprawdę to mnie bardzo mobilizuje do działania. Siła w Solidarności!

KAZIMIERZ KIMSO

tyle znajomych twarzy, kolegów, przyjaciół – rozpoczął swoje wystąpienie do delegatów WZD Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Przypomniawszy następnie, że delegaci obradują w dniu 13. rocznicy beatyfikacji bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

– 6 czerwca 2010 roku na placu Piłsudskiego w Warszawie odbyło się wyniesienie na ołtarze bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Z kolei to właśnie tu, we Wrocławiu, podczas zjazdu Solidarności w 2010 roku zostałem obdarzony zaufaniem delegatów i wybrano mnie na przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Wtedy też przyjęliśmy stanowisko z apelem do Ojca Świętego, aby ustanowił ks. Jerzego Popiełuskę patronem Solidarności – zaznaczył przewodniczący.

– Rozpoczęliśmy nasze obrady Mszą Świętą, towarzyszy nam krzyż. Nie możemy zrozumieć, dlaczego atakowana jest pamięć naszego ojca duchowego Jana Pawła II. Przedwczoraj po raz trzeci została zniszczona nasza wystawa. Ale będziemy odbudowywać ją po raz trzeci, czwarty i setny. Ojciec Święty zawsze będzie naszym ojcem duchowym. Solidarność rodziła się tak naprawdę 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie – podkreślił Piotr Duda.

Przewodniczący „S” mówił o mijającej kadencji oraz o obecnych działaniach Związku. – Solidarność pamięta o historii, ale także działa dziś. I to działa bardzo dobrze – przekonywał.

W pierwszej części swojego wystąpienia m.in. zapowiadał też podpisanie porozumienia z rządem. W drugiej zaś mówił o tym, co w planowanym porozumieniu ma się znaleźć.

Gośćmi obrad byli również m.in. przewodniczący zaprzyjaźnionych Zarządów Regionów NSZZ „Solidarność”.



Fot. M. Żeglirski

– To tu, we Wrocławiu, zapisałem się do Solidarności i ona stała się dla mnie najważniejszą kochanką – żartował Franciszek Kopeć, przewodniczący ZR Jelenia Góra NSZZ „S”. – Kiedy tu przyjeżdżam, te miejsca mam w pamięci, ale także wiąże je z wami. Wrocław jest ważny dla mnie jako człowieka, ale też jako związkowca – zaznaczył.

Do zebranych przemawiali również Bogusław Motowidełko, przewodniczący ZR Zielonogórskiego NSZZ „S”, Bogdan Orłowski, przewodniczący Solidarności Zagłębia Miedziowego, oraz Marek Bogusz, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „S”.

W dalszej części obrad przewodniczący Kazimierz Kimso przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu Regionu w kadencji 2018–2023. Mówił nie tylko o akcjach wsparcia dla pracowników w Regionie Dolny Śląsk oraz wsparciu

w akcjach w innych regionach, ale także m.in. o działaniach mających na celu przyciągnięcie młodych osób do Związku, przedsięwzięciach upamiętniających cały Związek i poszczególnych ludzi dolnośląskiej Solidarności, strategii rozwoju Związku, inicjatywach sportowych i kulturalnych. Wspomniał także o działalności Zarządu Regionu w trudnych czasach pandemii.

Pierwszego dnia po południu w miejscu obrad odbył się również wernisaż wystawy powstałej w ramach projektu „Nie zmarnujcie niepodległości. Srebra Funduszu Obrony Narodowej”, która przedstawia przedmioty przekazane przez wrocławian do FON.

W dalszej części obrad delegaci m.in. wybrali członków Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, Regionalnej Komisji Rewizyjnej oraz delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów. **S**

Sebastian Gawronek pokieruje bydgoską „S”

W poniedziałek, **5 czerwca**, odbyło się Walne Zebranie Delegatów Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”. Podczas zebrania delegaci zdecydowali, że nowym przewodniczącym bydgoskiej Solidarności na kadencję 2023–2028 zostanie Sebastian Gawronek.

| Marcin Krzeszowiec |



Fot. autor

Zebranie odbyło się w sali konferencyjnej im. Bydgoskiego Marca 1981 w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, gdzie przybyli delegaci bydgoskiej „S” oraz zaproszeni goście: kapelan Regionu Bydgoskiego o. Mieczysław Łusiak SJ, o. superior Bogusław Choma SJ, wicewojewoda kujawsko-pomorski Radosław Kempinski, p.o. bydgoski okręgowy inspektor pracy Andrzej Bugalski oraz prezes Nadwiślańskiego Związku Pracodawców Lewiatan Roman Rogalski, a także członkowie Kapituły Zasużonych dla Regionu Bydgoskiego.

Po wniesieniu Sztandaru Regionu Bydgoskiego i odśpiewaniu Mazurka Dąbrowskiego wszyscy wspólnie odmówili modlitwę, którą poprowadził kapelan bydgoskiej „S”, jezuita o. Mieczysław Łusiak.

Następnie prezes Nadwiślańskiego Związku Pracodawców Lewiatan Roman Rogalski, p.o. bydgoski okręgowy inspektor pracy Andrzej Bugalski oraz wicewojewoda kujawsko-pomorski Radosław Kempinski życzyli wszystkim delegatom owocnych obrad i powodzenia w wypełnianiu ich misji związkowej.

Poruszające i pełne wzruszenia wystąpienie wygłosił ustępujący z funkcji kapelana bydgoskiej Solidarności o. Mieczysław Łusiak SJ.

– Chciałbym podziękować za te 22 lata bycia razem z Wami. Czułem się i będę czuł się nadal – choć formalnie nim nie jestem – członkiem Solidarności. To, czego tutaj doświadczałem, to była właśnie prawdziwa Solidarność. Wiele razem zrobiliśmy i nigdy nie zapomnę, jak dużo pomocy otrzymywałem od Was. Również wtedy, gdy sam

przez 10 lat mieszkalem z bezdomnymi w Domu Rekolekcyjnym w Suchej. Chce powiedziec, ze jestem wdzieczny i dumny, ze przypadla mi taka rola – byc kapelanem Regionu Bydgoskiego Solidarnosci – mowil ze łzami w oczach o. Łusiak.

– Doskonale wiem, czym jest Solidarność. Zwłaszcza wtedy, gdy jest trudno i napotyka nas różne przeciwności. Zawsze byłem pełen podziwu dla Was, gdy patrzyłem, jak radzicie sobie z wieloma przeciwnościami, sytuacjami konfliktowymi,

i to mnie zawsze bardzo budowało. Doświadczenie bycia z Wami przez 22 lata pozostanie w moim sercu, będzie mnie umacniać i karmić do końca życia. Dziękuję za to i chciałbym Wam życzyć, żeby ten duch, którego doświadczałem pośród was – ten duch Solidarności – nigdy nie osłabł, bo to jest naprawdę coś pięknego. Bardzo Was proszę, abyście też sami potrafili być z tego dumni – zakończył kapelan bydgoskiej „S”.

Kolejnym punktem zebrania było sprawozdanie przewodniczącego Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”. Leszek Walczak mówił o toczących się w minionej kadencji sporach zbiorowych, strajku w MZK, wyzwaniach związanych z pandemią COVID-19, negocjacyjnym sukcesie dotyczącym odmrożenia wskaźnika Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, sprzeciwie „S” wobec konsolidacji bydgoskich szpitali uniwersyteckich „Biziela” i „Jurasza”, niedawnym zwolnieniu, a następnie przywróceniu do pracy Marka Łukaszeńskiego z leśniczki „S”, odsłonięciu z inicjatywy bydgoskiej „S” pierwszego w Polsce pomnika poświęconego bohaterom

Solidarności pracowniczej i rolniczej, a także trwających negocjacji w sprawie poprawy warunków pracy i płacy w regionalnych organizacjach zakładowych „S”.

Po złożeniu sprawozdań Komisji dokonano wyboru przewodniczącego Regionu Bydgoskiego. Dotychczasowy przewodniczący Leszek Walczak zrezygnował z kandydowania, uzasadniając swoją decyzję tym, że chce budować jedność Związku. – Uznałem, że będzie to właściwa decyzja. Dziękuję wszystkim, którzy w tej mojej trudnej drodze pomogli mi wytrwać i zbudować silną organizację związkową – powiedział.

Jedynym kandydatem na funkcję szefa Regionu był Sebastian Gawronek, dotychczasowy zastępca przewodniczącego i skarbnik Regionu, który przystąpił do Solidarności w 1995 r.

Sebastian Gawronek otrzymał 103 ze 109 głosów delegatów.

– Człowiek w naszym Związku musi być na pierwszym miejscu, musi być traktowany podmiotowo, a nie przedmiotowo. Św. Jan Paweł II powiedział: „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw

drugim. I nigdy «brzemień» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich”. Musimy być blisko ludzi zrzeszonych w naszym Związku i to dla mnie priorytet – mówił nowy przewodniczący. Sebastian Gawronek podkreślał, że bydgoska Solidarność musi być silna, rozpoznawalna i niezależna w swoich działaniach.

– Dlatego za namową wielu z Was zdecydowałem się kandydować na przewodniczącego Regionu Bydgoskiego – mówił Gawronek.

– Musimy działać mocno w kierunku rozwoju Związku. Siłą każdej organizacji jest młodość, a więc młodzież. Musimy młodych ludzi edukować i zachęcać, by wstępowali do NSZZ „Solidarność”. Będę chciał również wzmacniać wsparcie prawne, aby nikt w naszym Związku nie został bez pomocy. Ważne jest także przygotowanie merytoryczne naszych członków – podkreślał.

– Solidarność to jedność, dlatego musimy słuchać innych i liczyć się z ich zdaniem. Region musi wspierać organi-

zacje nawet, gdy mamy odmienny pogląd na daną sprawę. Jeżeli nie będziemy wspierać się nawzajem, to niczego nie osiągniemy. Solidarność zawsze będzie bliska mojemu sercu. Zawsze możecie na mnie liczyć i zawsze będziecie mogli



Człowiek w naszym Związku musi być na pierwszym miejscu, musi być traktowany podmiotowo, a nie przedmiotowo.

**SEBASTIAN GAWRONEK,
nowy szef Regionu Bydgoskiego**

mnie rozliczyć z moich działań. Dziękuję za Wasze poparcie i zapraszam do współpracy. Mam nadzieję, że wspólnie zrealizujemy cele, które sobie wyznaczaliśmy – zakończył nowy przewodniczący bydgoskiej Solidarności.

W czasie zebrania dokonano także wyboru nowych członków Zarządu Regionu, Komisji Rewizyjnej i Delegatów na KZD. **S**

Zdzisław Jasiński

nowym przewodniczącym Rady Krajowego Sekretariatu Transportowców NSZZ „S”

W Bolestawcu koło Wieruszowa **5 i 6 czerwca** odbywał się XVIII Kongres Krajowego Sekretariatu Transportowców NSZZ „Solidarność”. Delegaci wybrali władze Sekretariatu na nową kadencję. Jednym z gości spotkania był Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”.

Barbara Michałowska



Dotychczasowy przewodniczący Sekretariatu Henryk Grymel nie kandydował w wyborach na następną kadencję. Na funkcję przewodniczącego Rady Sekretariatu startowało dwóch innych kandydatów: Zdzisław Jasiński oraz Wiesław Natanek. Już w pierwszej turze głosowania wygrał Zdzisław Jasiński, który w poprzedniej kadencji pełnił funkcję skarbnika Rady Sekretariatu. Przedstawiając się, Jasiński mówił: – Funkcja przewodniczącego to ogromny obowiązek, ale również odpowiedzialność za transport w Polsce. Ważnym elementem systemu transportu są członkowie Solidarności. Ci, którzy mnie dobrze znają, wiedzą, że jestem człowiekiem, który przedkłada współpracę nad zatargi. Musimy współpracować z sekcjami tak, by wszyscy czuli potrzebę i wartość przynależenia do Sekretariatu. Powinniśmy też wsłuchiwać się w problemy poszczególnych Sekcji i na nie reagować – podsumował.

Po wyborach nowy przewodniczący podziękował za okazane zaufanie i zaprosił do współpracy wszystkich członków Sekretariatu i poszczególnych Sekcji w nim zrzeszonych. Zdzisław Jasiński ma 55 lat, żonę i dwoje dorosłych już dzieci.

„Działaliśmy w trudnych warunkach”

Wcześniej ustępujący przewodniczący Henryk Grymel, przedstawiając

Fot. M. Żeglirski

sprawozdanie z działalności Rady Sekretariatu, mówił: – To była nietypowa kadencja. W 2019 roku dotychczasowy przewodniczący Rady Sekretariatu Bogdan Kubiak musiał zrezygnować z powodu objęcia funkcji w Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Wówczas wybrano na funkcję prze-

wodniczącego mnie. Ledwo rozpoczęliśmy działania, a przyszła pandemia. Cała działalność Związku została sparaliżowana. W tym czasie przeorganizowaliśmy się do nowego sposobu działania. To kosztowało dużo zabiegów i pieniędzy – mówił.

Henryk Grymel omówił działania, które przystosowały Sekretariat do nowej rzeczywistości. Mówił także o problemach poszczególnych Sekcji. – Działaliśmy na tyle, na ile mogliśmy. Załatwialiśmy, ile się dało dla pracowników i myślę, że ludzie są zadowoleni z działań Sekretariatu – zakończył swoje wystąpienie Henryk Grymel.

Ochrona działaczy związkowych to priorytet

W pierwszej części spotkania do zebranych kilka słów skierował także Bogdan Kubiak, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S”, poprzedni wieloletni przewodniczący Sekretariatu.

Do delegatów przemawiał również Piotr Duda. – Po półrocznych rozmowach z rządem na temat postulatów Solidarności podczas ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Spale podjęliśmy decyzję, że jest zgoda na pod-

pisanie porozumienia – powiedział Piotr Duda. Przedstawił także kwestie, które znajdują się w porozumieniu z rządem. – Ochrona działaczy związkowych to był mój priorytet. Musimy wreszcie zrobić coś dla siebie, dla Solidarności. Najwięcej rozszczeń w stosunku do Związku płynie od osób, które nie są jego członkami.

Dlatego powinniśmy zadbać przede wszystkim o nasz Związek. Jeśli podpiszemy porozumienie, to wreszcie wejdzie w życie faktyczna, a nie teoretyczna ochrona działaczy

związkowych. Dziś konstytucja zapewnia wolność zrzeszania się, a w rzeczywistości codziennie są zwalniani przewodniczący w zakładach pracy. Po podpisaniu porozumienia z rządem będzie pilna nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego. Jeśli działacz związkowy zostanie zwolniony, to do wyroku dalej będzie

pracował, jeśli będzie takie zabezpieczenie sądowe. Dzięki temu rozwiązaniu pracodawcy też nie będą przeciągali tych spraw, a przede wszystkim art. 52 nie będzie nad-

używany. To jest bardzo ważne. My nie chcemy się chować za immunitety związkowe. Chcemy szczególnej ochrony, ale faktycznej, a nie teoretycznej – zaznaczył przewodniczący.

– Wychodzimy też naprzeciw potrzebom pracowników. Jeżeli w sądzie pracy pracownik wygra w pierwszej instancji, to wróci do swojego miejsca pracy – dodał Piotr Duda.

– W porozumieniu znajdzie się także zapis o niewygaszaniu emerytur pomostowych. To ważne dla osób pracujących w warunkach uciążliwych. Wyrzuciliśmy już dodatki za pracę w godzinach nocnych, stażowe i funkcyjne. Teraz pora na ostatni dodatek. Jeśli tak będzie, sprawę minimalnego wynagrodzenia będziemy mieli domkniętą – powiedział Piotr Duda. – Kolejny aspekt dotyczący pracowników to wysokość Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Obecnie jest zamrożony na poziomie z 2019 roku. Jeśli podpiszemy porozumienie, podstawą ZFŚS będzie ostatnie półrocze 2021 roku, a na rok 2024 wyliczane będzie z całości 2022 roku – dodał.

Piotr Duda pogratulował też wyboru na kadencję 2023–2028 przewodniczącemu Sekretariatu oraz przewodniczącym poszcze-

gólnych Sekcji w nim zrzeszonych. Podsumował także mijającą kadencję.

W dyskusji, którą przeprowadzono po wystąpieniu przewodniczącego, poruszano

tematy m.in. postulatów Solidarności, a także problemów poszczególnych branż, których przedstawiciele zrzeszeni są w Sekretariacie Transportowców NSZZ „S”. 



Wreszcie wejdzie w życie faktyczna, a nie teoretyczna ochrona działaczy związkowych.

PIOTR DUDA



Musimy współpracować z sekcjami tak, by wszyscy czuli potrzebę i wartość przynależenia do Sekretariatu.

ZDZISŁAW JASIŃSKI

POD PATRONATEM „TS”

Papieski Festyn Rodzinny w Elblągu

Z okazji 24. rocznicy wizyty Jana Pawła II w Elblągu NSZZ „Solidarność” Region Elbląski zorganizował Papieski Festyn Rodzinny. Patronat nad wydarzeniem objął „Tygodnik Solidarność”.

| Mateusz Kosiński |



Fot. autor

24 lata temu 250 tys. ludzi wi-
tało Jana Pawła II na płycie
lotniska elbląskiego aero-
klubu. Pamiętamy ołtarz w kształcie
kopca, niesamowitą atmosferę. To
były ważne
chwile dla
naszego miasta
oraz oczywi-
ście elbląskiej
Solidarności.
W ostatnich
miesiącach
odbywał się
atak na Jana
Pawła II,
szczególnie
w mediach le-
wicowych, dało
to nam impuls
do zainicjo-
wania tego
wydarzenia.

Pogoda dopisuje, frekwencja jest
niezła, wykonawcy spisują się zna-
komicie, jesteśmy bardzo zadowoleni
z przebiegu imprezy. Zaraz po niej
zabieramy się za pracę nad Walnym
Zjazdem Delegatów, który odbędzie
się 17 czerwca w Elblągu. Do naj-
ważniejszych wyzwań na najbliższą
kadencję zaliczyć można budowanie
struktur. Należy znaleźć sposoby
na dotarcie do młodych ludzi. Myślę,
że to wyzwanie dla wielu regionów
– powiedział w rozmowie z „TS”
Grzegorz Adamowicz, przewodniczą-
cy elbląskiej Solidarności.

Festyn otworzył biskup diecezji
elbląskiej Jacek Jezierski, w imprezie
uczestniczyli liczni elblążanie, w tym
członkowie Solidarności oraz m.in.
pochodzący z okolic Elbląga mini-
ster Andrzej Śliwka z Ministerstwa
Aktywów Państwowych. W trakcie
festynu wystąpili: dzieci i młodzież
z Zespołu Państwowych Szkół Mu-
zycznych w Elblągu, dzieci z Pu-
blicznej Szkoły Podstawowej im. św.
Franciszka z Asyżu w Elblągu oraz
młodzież z Zespołu Szkół im. Włady-

śława Jagiełły w Kurzętniku, zespół
szantowy Żeglarze Portowi, Norbert
„Smoła” Smoliński, który wykonuje
pieśni patriotyczne, Patrycja Mo-
neta, uczestniczka „The Voice Kids”

czy Droga
na Ostrołękę,
zespół grający
muzykę coun-
try. Gwiazdą
wieczoru był
zespół Papa D.

Warto
przypomnieć,
że nabożeń-
stwo czerwco-
we 6 czerwca
w 1999 roku
w Elblągu
poprowadził
kardynał
Józef Glemp,
ówczesny

prymas Polski. Jan Paweł II pod-
czas homilii mówił: – Pozdrawiam
cały młody Kościół elbląski, który
w sposób szczególny związany jest
z postacią św.
Wojciecha.

Niedaleko stąd
bowiem – jak
głosi tradycja
– oddał życie
za Chrystusa
w Świętym
Gaju. Śmierć
tego męczen-
nika wyda-
je w ciągu
historii obfite
owoce świę-
tości na tej
ziemi. Pragnę
wspomnieć
w tym miej-
scu bł. Dorotę
z Mątów, żonę i matkę dziewięcio-
ra dzieci, a także służebnicę Bożą
Reginę Protmann, założycielkę
Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny.
W poczet błogosławionych ma zo-

stać również włączony syn tej ziemi,
ks. Władysław Damski, który oddał
swoje życie w obozie koncentra-
cyjnym w Sachsenhausen, broniąc
publicznie krzyża znieważonego
świętokradzko przez oprawców. Wy
przejęliście niejako to wspania-
łe duchowe dziedzictwo i trzeba,
byście je chronili, rozwijali i na tym
fundamencie wiary budowali przy-
szłość tej ziemi i Kościoła elblą-
skiego. [...] Przyszliśmy tu dzisiaj,
aby poprzez to nabożeństwo kon-
templować miłość Pana Jezusa. Jego
współczującą dobroć dla każdego
człowieka. Kontemplować Jego Serce
gorejące miłością do Ojca, w pełno-
ści Ducha Świętego. Chrystus, który
nas miłuje, ukazuje nam swe Serce
jako źródło życia i świętości, jako
źródło naszego odkupienia – dodał
Jan Paweł II.

Partnerami festynu byli: Funda-
cja PZU, Fundacja PKO BP, Fundacja
Agencji Rozwoju Przemysłu, Polskie
Porty Lotnicze S.A., Warmińsko-Ma-
zurska Specjalna Strefa Ekonomicz-

na S.A., Insty-
tut Pamięci
Narodowej od-
dział w Gdań-
sku, Narodo-
wy Fundusz
Ochrony
Środowiska
i Gospodarki
Wodnej, Ae-
roklub Elbląg,
Komenda
Miejska Policji
w Elblągu, Ko-
menda Miejska
Państwowej
Straży Pożar-
nej w Elblą-
gu, Cleaner,



**Kościół elbląski w sposób
szczególny związany jest
z postacią św. Wojciecha.
[...] Wy przejęliście niejako
to wspaniałe duchowe
dziedzictwo i trzeba, byście
je chronili, rozwijali i na tym
fundamencie wiary budowali
przyszłość tej ziemi.**

**JAN PAWEŁ II,
Elbląg, 6 czerwca 1999 r.**

Dogmat, 16. Pomorska Dywizja
Zmechanizowana, 22. Baza Lotnictwa
Taktycznego w Malborku. Patroni
medialni: TVP3, TV Trwam, „Tygo-
dnik Solidarność”, info.elblag.pl. 

PRAWO

KTO KIEROWAŁ AUTEM... nie wiem, nie pamiętam

Moje pytanie dotyczy kwestii obowiązku wskazywania osoby kierującej samochodem, której zrobiono zdjęcie za przekroczenie prędkości. Otóż niedawno dostałem wezwanie ze straży miejskiej, chodziło o zdarzenie, do którego doszło już jakiś czas temu i w zasadzie nie bardzo pamiętam jego szczegóły. W rodzinie mamy kilka aut, które użytkowane są przez kilka osób naprzemiennie.

Z racji tego, że kluczyki leżą w ogólnodostępnym miejscu, to **nie zawsze wiem**, kto ostatnio poruszał się konkretnym autem. Czy za brak pamięci, i tym samym niewskazanie takiej osoby, coś mi grozi?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Zacznę od tego, że do niedawna zasłanianie się niepamięcią było jedną z popularniejszych wymówek w sytuacji, kiedy kierowca został sfotografowany za przekroczenie prędkości przez tzw. fotoradar. Niewskazanie kierującego pozwalało bowiem uniknąć punktów karnych, przy stosunkowo niewysokiej grzywnie, która wówczas wynosiła 500 zł. Jednak w ubiegłym roku zaczęły obowiązywać nowe przepisy, które znowelizowały dotychczasowe prawo dotyczące mandatów karnych. Nowy taryfikator przewiduje znacznie dotkliwsze grzywny dla kierujących, szczególnie zostały ujęte w Rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z 30.12.2021 r. zmienia-

jącym rozporządzenie w sprawie wysokości grzywien nakładanych w drodze mandatów karnych za wybrane rodzaje wykroczeń (Dz.U. z 2021 r. poz. 2484). I tak dla przykładu, niewskazanie wbrew obowiązкови na żądanie uprawnionego organu, komu pojazd został powierzony do kierowania lub używania w oznaczonym czasie, bez względu na niepamięć, w spra-

wach dotyczących przekroczenia dopuszczalnej prędkości przewidzianej za dane wykroczenie,

oznacza grzywnę nie niższą niż 800 zł.

Taka grzywna w przypadku postępowania w sprawach o spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym lub postępowania

w sprawach o przestępstwo jest jeszcze wyższa – to odpowiednio

2000 zł i 4000 zł. **S**

**NIENWSKAZANIE
WBREW OBOWIĄZKOWI
NA ŻĄDANIE UPRAWNIIONEGO
ORGANU, KOMU POJAZD ZOSTAŁ
POWIERZONY DO KIEROWANIA
LUB UŻYWANIA W OZNACZONYM
CZASIE, BEZ WZGLĘDU
NA NIEPAMIĘĆ, W SPRAWACH
DOTYCZĄCYCH PRZEKROCZENIA
DOPUSZCZALNEJ PRĘDKOŚCI
PRZEWIDZIANEJ ZA DANE
WYKROCZENIE, OZNACZA
GRZYWNĘ NIE NIŻSZĄ
NIŻ 800 ZŁ.**

Wniosek o zmianę **WARUNKÓW ZATRUDNIENIA** (cz. 2)

W poprzedniej części artykułu przybliżony został zarys oraz uzasadnienie wprowadzonych zmian do Kodeksu pracy, które przyznają pracownikom nowe możliwości w zakresie zwiększania ich pewności odnośnie do stabilniejszych warunków zatrudnienia. W tym miejscu bardziej szczegółowo zostaną poddane analizie nowe art. Kodeksu pracy – art. 29³ oraz 29⁴, które dotyczą tytułowej kwestii wnioskowania o zmianę warunków zatrudnienia.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

GLÓWNA ROLĘ ODGRYWA PIERWSZY

z przywołanych przepisów. Składa się on z trzech paragrafów. W pierwszym przewidziano, że pracownik zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej sześć miesięcy może raz w roku kalendarzowym wystąpić do pracodawcy z wnioskiem, złożonym w postaci papierowej lub elektronicznej, o zmianę rodzaju umowy o pracę na umowę o pracę na czas nieokreślony lub o bardziej przewidywalne i bezpieczne warunki pracy, w tym polegające na zmianie rodzaju pracy lub zatrudnieniu w pełnym wymiarze czasu pracy (przy czym nie dotyczy to pracownika zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na okres próbny). Powyższa regulacja sama w sobie nie wnosi niczego szczególnego do systemu prawa, jako że i bez niej pracownik mógł składać takie wnioski. Co więcej, wnioski te mogły dotyczyć także innych zmian warunków zatrudnienia, a ich złożenie nie wymagało wykazania się określonym stażem

zatrudnienia. Tym samym prawdziwą wartość powyższemu rozwiązaniu nadają pozostałe dwa paragrafy art. 29³ kp.

W świetle art. 29³ § 2 kp pracodawca powinien w miarę możliwości uwzględnić wniosek pracownika złożony w oparciu o § 1 tego przepisu. Konstrukcja ta nie daje zatem pełnej pewności pracownikowi, że jego wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie (należy obiektywnie przyznać, że wprowadzenie takiego rozwiązania byłoby niezwykle trudne do uzasadnienia, gdyż w efekcie każdy zatrudniony mógłby niemalże jednostronnie kształtować swoje warunki zatrudnienia, co z punktu widzenia funkcjonowania pracodawcy jako całości oznaczałoby ryzyko zakończenia działalności, np. gdyby wszyscy pracownicy złożyli wnioski o zmianę rodzaju pracy na stanowiska w dziale marketingu, nie zostawiając nikogo w dziale produkcji). Pracodawca nie ma już jed-

nak pełnej swobody w odrzuceniu wniosku, a tym, co ją ogranicza, są obiektywnie istniejące możliwości co do uwzględnienia wniosku (nie może on go zatem odrzucić ze względów nieobiektywnych, np. z powodu tego, że przełożony nie lubi swojego podwładnego).

Wreszcie całą konstrukcję art. 29³ kp uzupełnia § 3, który nakazuje pracodawcy udzielenie pracownikowi w postaci papierowej lub elektronicznej odpowiedzi na omawiany wniosek, biorąc pod uwagę potrzeby pracodawcy i pracownika, nie później niż w terminie miesiąca od dnia otrzymania wniosku, a w razie nieuwzględnienia wniosku – poinformowanie pracownika o przyczynie odmowy (całościowo jest to mechanizm zbliżony do omawianego w „TS” nr 15/2023 wniosku o elastyczną organizację pracy).

Warto także dodać, że ściśle z powyższym wiąże się regulacja zawarta w art. 29⁴ kp, w myśl którego wystąpienie przez pracownika z wnioskiem, o którym mowa w art. 29³ § 1 kp, nie może stanowić przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę lub jej rozwiązanie bez wypowiedzenia przez pracodawcę, przyczyny uzasadniającej przygotowanie do wypowiedzenia lub rozwiązania umowy bez wypowiedzenia albo przyczyny zastosowania działania mającego skutek równoważny z rozwiązaniem umowy o pracę. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Zlatan Ibrahimović KOŃCZY KARIERĘ

4 czerwca po wygranym przez AC Milan 3:1 meczu Serie A z Hellasem Verona niespełna 42-letni szwedzki napastnik Zlatan Ibrahimović ogłosił, że definitywnie kończy przygodę z czynnym uprawianiem piłki nożnej. Jak sam stwierdził, nikt – **nawet najbliżsi** – nie wiedział o jego decyzji, na ogłoszenie której zdecydował się 4 czerwca.

| Łukasz Bobruk |

Trudno mi teraz nawet złapać oddech. Mam tak wiele pięknych wspomnień i emocji związanych z tym miejscem. Kiedy pierwszy raz przybyłem do Milanu, daliście mi szczęście, za drugim razem daliście mi miłość. Chcę podziękować mojej rodzinie i wszystkim bliskim. Chcę podziękować mojej drugiej rodzinie, czyli piłkarzom. Chcę podziękować trenerowi i jego sztabowi za powierzenie mi odpowiedzialności. Chcę podziękować działaczom za tę szansę. Na koniec, ale nie mniej ważnym, chcę podziękować wszystkim kibicom. Przyjęliście mnie z otwartymi ramionami, sprawiliście, że czułem się jak w domu, będę milanistą do końca życia. Nadszedł czas, aby powiedzieć „Ciao” piłce nożnej, ale nie wam. Do zobaczenia. Forza Milan i do widzenia! – powiedział kibicom zgromadzonym na San Siro. Zaś gdy usłyszał buczenie kibiców z Werony, w swoim stylu odpowiedział: – Buccie dalej. To najważniejszy moment dla was w tym sezonie – móc mnie zobaczyć!

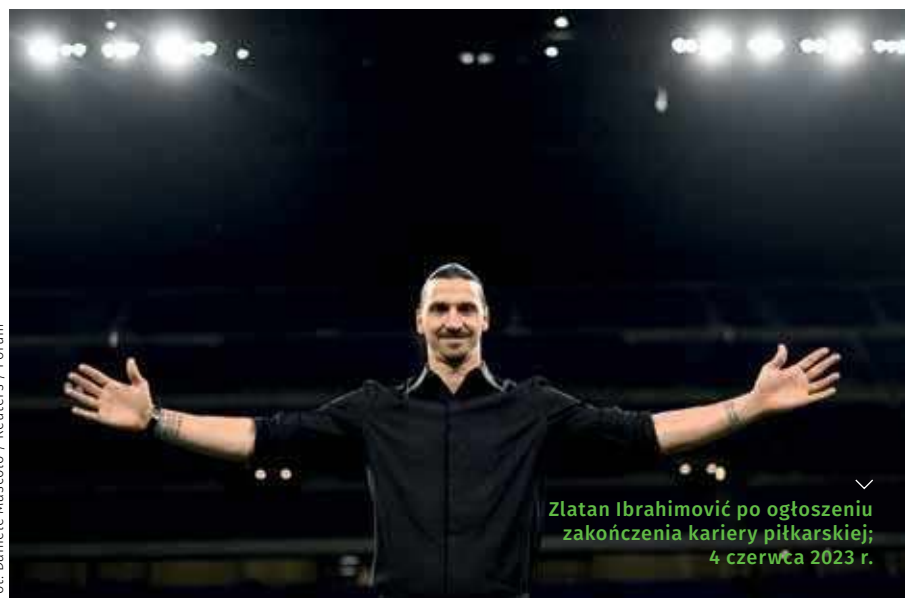
„Ibra” urodził się 3 października 1981 roku w Malmö w rodzinie emigrantów, którzy do Szwecji przybyli z byłej Jugosławii. Jego ojciec Sefik pochodzi z Bośni i Hercegowiny, matka Jurka zaś z Chorwacji. Dorosłą karierę Zlatan zaczynał w Malmö FF, w barwach którego debiutował w szwedzkiej ekstraklasie. „Himn-melsblätt” spadli z ligi, lecz wrócili do niej rok później. Do lata 2001 roku Ibrahimović dla Malmö FF zdobył 18 goli w 47 meczach.

Aż przyszedł czas na pierwszy wояż do zagranicznego klubu. Był to Ajax Amsterdam, w którym zaliczył debiut w europejskich pucharach. W 2002 roku stołeczna ekipa z „Ibrą” w składzie zgarnęła wszystko, co możliwe na krajowym podwórku (mistrzostwo, puchar i superpuchar), dokładając do tego kolejne mistrzostwo w 2004 roku. Niedługo później, po 110 spotkaniach i 48 trafieniach dla Ajaxu, Szwed wyjechał na podbój Włoch – Juventus wyłożył za niego 16 milionów euro. Przez 2 lata gry w drużynie „Starej Damy” zdołał w 92 meczach

zdobyć 26 bramek i dwukrotnie sięgnąć po mistrzostwo Italii, jednak wskutek kar nałożonych na Juventus po tzw. aferze Calciopoli klubowi odebrano trofea i zdegradowano go z Serie A. „Juve” wprowadzie spadło z włoskiej ekstraklasy, ale Zlatan w niej pozostał – za niecałe 25 milionów euro kupił go Inter Mediolan. Tam występował do 2009 roku i trzykrotnie z rzędu sięgał po mistrzostwa kraju, tym razem zdobyte uczciwie i nieodebrane przez związek. Do tego doszły dwa Superpuchary Włoch. Do tych sukcesów przyczynił się bardzo mocno, w 117 występach 66 razy pokonał bramkarzy rywali. Mało tego, w 2008 i 2009 roku został najlepszym zawodnikiem Serie A, którego raz był królem strzelców (w 2009 roku).

W pewnym momencie przyszedł czas na opuszczenie Półwyspu Apenińskiego, który Ibrahimović zamienił na Iberyjski. Niecałe 70 milionów euro zapłaciła za niego Barcelona, z której, delikatnie mówiąc, nie ma dobrych wspomnień. Choćby dlatego, że popadł w konflikt z trene-

Fot. Daniele Mascolo / Reuters / Forum



Zlatan Ibrahimović po ogłoszeniu zakończenia kariery piłkarskiej; 4 czerwca 2023 r.

rem Pepem Guardioli, co szczególnie podkreślał w kontrowersyjnej autobiografii „Ja, Ibra”, wydanej w listopadzie 2011 roku. A mając dość zuchwałą osobowość, wcale nie było mu o konflikty trudno. Mimo to w barwach „Dumy Katalonii” w ciągu roku zdążył zagrać w 46 meczach i strzelić 22 gole, a także dwukrotnie sięgnąć po Superpuchar Hiszpanii i raz po Superpuchar Europy. Został także klubowym mistrzem świata i mistrzem Hiszpanii. Następnie ponownie wyjechał do Włoch, tym razem udając się na roczne wypożyczenie do AC Milan. Jak się okazało, na roku się nie skończyło – „Rossoneri” zdecydowali się wykupić Zlatana za 24 miliony euro, a ten grał tam do 2012 roku, kiedy to ponownie został królem strzelców i najlepszym piłkarzem ligi (rok wcześniej z Milanem wygrał mistrzostwo i superpuchar kraju). 85 spotkań i 56 bramek w barwach mediolańskiego teamu to bardzo dobry wynik.

Opromieniony wspomnianymi sukcesami Ibrahimović wyjechał następnie do innej ligi z europejskiej

skiej czołówki. Został graczem Paris Saint-Germain, który już wtedy miał spore ambicje i kupił tego znakomitego napastnika za 21 milionów euro. Przez cztery kolejne lata udało się mu rokrocznie zdobywać mistrzostwo Francji, do tego doszły dwa puchary kraju, trzy puchary ligi i tyleż Superpucharów Francji. Wyniki strzeleckie Zlatana były jeszcze bardziej imponujące – 156 trafień w 180 występach.

Ponadto po trzykroć zostawał królem strzelców Ligue 1

i najlepszym zawodnikiem ligi. Można było momentami odnieść wrażenie, że „książę Paryża” po prostu bawił się w meczach Paris SG na krajowym podwórku.

Ale jako że nic nie może

wiecznie trwać, to i „zabawa” musiała się kiedyś zakończyć. Ibrahimović wciąż był głodny nowych wyzwań i wyruszył do kolejnej czołowej ligi w Europie. A taką bez wątplenia jest angielska Premier League. Jego przygoda z Manchesterem United trwała niecałe dwa lata, ale za to była dość owocna. Przyniosła bowiem Tarczę Dobroczynności,

Puchar Ligi Angielskiej oraz pierwszy triumf w europejskich pucharach, mianowicie w Lidze Europy. Aż trudno uwierzyć, że zawodnik tej klasy nigdy nie wygrał bardziej prestiżowej Ligi Mistrzów (w 2015 roku został przez UEFA uznany za najlepszego piłkarza, który nigdy nie triumfował w tych rozgrywkach). Mało tego, nigdy nawet nie zagrał w finale Champions League! Najbliżej był celu w 2010 roku, kiedy jako zawodnik Barcelony dotarł do półfinału, a tam na drodze stanął mu... jego były klub, czyli Inter Mediolan (identycznie jak w tym roku). A co do „Czerwonych Diabłów” to w ich barwach zanotował 53 spotkania, w których udało mu się 29 razy znaleźć drogę do siatki.

W marcu 2018 roku Zlatan wyruszył za ocean, stając się graczem Los Angeles Galaxy. Tam również zachwycił i do końca 2019 roku w 58 meczach strzelił 53 gole. Amerykańska sportowa stacja ESPN uznała go za najlepszego zawodnika tamtejszej Major League Soccer w jego drugim sezonie występów w tych rozgrywkach. Prawie dwa lata później wrócił do AC Milan. Łącznie do bieżącego sezonu rozegrał w swoim drugim podejściu u „Rossonerich” 78 spotkań i strzelił 37 goli. W ostatnim sezonie tylko czterokrotnie wychodził na boisko (jedna bramka).

Dwukrotny uczestnik mistrzostw świata (2002, 2006) i czterokrotny uczestnik mistrzostw Europy (2004, 2008, 2012, 2016), a także rekordzista pod względem goli dla reprezentacji Szwecji (62 w 122 występach) po zawieszeniu butów na kołku na nudę z pewnością narzekał nie będzie. Otóż jest posiadaczem czarnego pasa w taekwondo oraz licencjonowanym myśliwym. Tak barwnej i nietuzinkowej postaci jak „Ibra” z pewnością będzie brakowało na boisku. **S**

W 2015 ROKU ZLATAN ZOSTAŁ UZNANY PRZEZ UEFA ZA NAJLEPSZEGO PIŁKARZA, KTÓRY NIGDY NIE WYGRAŁ LIGI MISTRZÓW.

W 2015 ROKU ZLATAN ZOSTAŁ UZNANY PRZEZ UEFA ZA NAJLEPSZEGO PIŁKARZA, KTÓRY NIGDY NIE WYGRAŁ LIGI MISTRZÓW.

Ale jako że nic nie może

wiecznie trwać, to i „zabawa” musiała się kiedyś zakończyć. Ibrahimović wciąż był głodny nowych wyzwań i wyruszył do kolejnej czołowej ligi w Europie. A taką bez wątplenia jest angielska Premier League. Jego przygoda z Manchesterem United trwała niecałe dwa lata, ale za to była dość owocna. Przyniosła bowiem Tarczę Dobroczynności,

Sędzia Łaskowski: Takie konstytucje
w obrocie konstytucji:



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
cena podlega indywidualnej
negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

Radio Gdańsk



III FORUM MORSKIE RADIO GDAŃSK

22-23.06.2023

**godz.
10:00 - 14:00**

Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na:
www.radiogdansk.pl



RadioGdansk

ORGANIZATOR



Prezes
Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY
MATEUSZ MORAWIECKI



Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Radio Gdańsk

PARTNER GENERALNY



PORT
GDAŃSK



Baltica sp. z o.o.



PORT KOZIOŁOWO-ŻEGLARSKI



CENTRALNY PORT
KOMUNIKACYJNY

PATRONAT MERYTORYCZNY



Uniwersytet
Gdański



PATRONAT MEDIALNY



GDANSK

GDAŃSK BIZNES

magazyn

TYGODNIK

Gdańsk

Dziennik

Baltycki

RAMBURY

gdańsk.com.pl



PORT
GDYNIA



Agencja
Inwestycyjna



STREŻONA
STREŻONA



Agencja
Inwestycyjna



Agencja
Inwestycyjna



PGZ
Stocznia Wojenna



REMONTOWA
SHIPREPAIR YARD



MEMBER OF
REMONTOWA
HOLDING S.A.



Agencja
Inwestycyjna

FORUM MŁODYCH
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”



DYSKUSJE DEBATY WARSZTATY

MŁODYCH PRACOWNIKÓW I ZWIĄZKOWCÓW

- **NOWOCZESNE ORGANIZOWANIE**
 - **PIP W PRAKTYCE**
 - **BHP, CZYLI SIP**
 - **DIALOG SPOŁECZNY**

KIELCE
21-23 CZERWCA 2023

ŚLEDŹ RELACJE NA [TYSOL.PL](https://tysol.pl)

ORGANIZATORZY:



PARTNER MERYTORYCZNY:



PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY

PARTNER:

